LIZBONA
I CO DALEJ? s. 4

WIĘŹ
Z MARYJĄ s. 38

ZAGROŻENIE
OD 500 LAT s. 12

SPOTKANIE KOŚCIOŁA
JUTRA s. 18

13.08.2023
nr 33 (927)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Jak rozumieć wniebowzięcie?

s. 10

pomóż AFRYCE

caritas POLSKA

GŁÓD DOTYKA 300 MILIONÓW MIESZKAŃCÓW AFRYKI

Aż 14 krajów tego kontynentu wkroczyło w V fazę kryzysu żywnościowego, określaną jako ekstremalnie krytyczną. Jednym z nich jest Burkina Faso, gdzie Caritas Polska przekazuje paczki z żywnością, mleko w proszku i odżywki dla niemowląt.

WESPRZYJ AFRYKĘ

150 zł

zapewni żywność dla 6-osobowej rodziny na **2 TYGODNIE**

dokonaj wpłaty na stronie **caritas.pl/afryka**

wpłać dowolną kwotę na konto: **PL 70 1020 1013 0000 0102 0002 6526** z dopiskiem **AFRYKA**

wyślij **SMS** o treści **AFRYKA** pod numer **72052** (koszt 2,46 zł z VAT)

ks. Henryk Zieliński

Algorytm wniebowzięcia

Wszelkie wyobrażenia wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny są tylko wyobrażeniami. Nikt z ludzi tego wydarzenia nie oglądał ani osobiście nie przeżywał czegoś podobnego. Snucie zaś analogii do barwnego opisu wniebowzięcia Eliasza czy wzmianek o wniebowzięciu Henocha jest nie do końca uprawnione. Szczególnie w przypadku Eliasza niełatwe jest przebicie się przez biblijne i żydowskie kody kulturowe, żeby zrozumieć, co robi tam „wóz ognisty" zaprzęgnięty w „ogniste rumaki" (por. 2 Krl 2, 11).

Wniebowzięcie Matki Bożej nie zostało w jakikolwiek sposób zrelacjonowane czy choćby odnotowane w Biblii. Z dzisiejszego punktu widzenia może się to wydawać dziwne. Ale w żadnej z ksiąg Nowego Testamentu nie znajdziemy także wzmianki o śmierci Matki Bożej czy św. Józefa. A przecież kiedy spisywano najpóźniejsze z tych ksiąg (ok. 100 r. po Chrystusie), obydwoje rozstali się już z tym światem. Nie ma zatem przesłanek, żeby przypuszczać, że to rozstanie odbyło się w sposób sensacyjny i cudowny. Św. Józef zmarł cicho zapewne po odnalezieniu Pana Jezusa w świątyni, a przed rozpoczęciem przez Niego publicznej działalności. Obecność Matki Bożej jest odnotowana w Dziejach Apostolskich jeszcze po wniebowstąpieniu Chrystusa. Możemy się jej domyślać również w dniu Zesłania Ducha Świętego. Potem ślad się urywa. W opisie arcyważnego tzw. Soboru Jerozolimskiego (ok. 50 r. po Chrystusie) już nie wspomina się o Jej obecności.

Nie mamy powodów, żeby – sugerując się analogiami do wniebowzięcia Eliasza czy Henocha – trwać w przekonaniu, że Matka Boża w ogóle uniknęła śmierci. Nie zobowiązuje nas do takiej wiary dogmat o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny z duszą i z ciałem, ogłoszony dopiero w roku 1950. Wyraźnie mówił o tym św. Jan Paweł II w katechezie podczas audiencji generalnej 25 czerwca 1997 r.: skoro Syn Boży przeszedł przez ludzką śmierć, to dlaczego mielibyśmy nie dopuszczać takiej możliwości w odniesieniu do Jego Matki? Kościół nakazuje nam jedynie trwać w wierze, że ciało Maryi nie uległo rozkładowi w grobie, ale zostało w pewnym momencie przemienione i uwielbione. Od tej chwili Maryja z duszą i ciałem cieszy się pełnią szczęścia wiecznego u boku Chrystusa. Wiara i pobożność Kościoła zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie nie kwestionuje także pochówku Matki Bożej, czcząc Jej grób i celebrując Jej „zaśnięcie".

Grób Matki Bożej w pobliżu groty Getsemani na Górze Oliwnej w Jerozolimie jest pusty, podobnie jak pusty jest grób Jej Syna u stóp Golgoty. Nie wiemy, kiedy dokładnie zauważono w nim brak doczesnych szczątków Maryi. Mogło to być już rok po Jej śmierci. Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami mniej więcej po tym czasie można było otworzyć grób, zebrać pozostałe kości do specjalnego pojemnika, zwanego ossuarium, żeby w tym samym grobie złożyć kolejne ciało. Wiele takich ossuariów możemy oglądać przy kościele Dominus Flevit. Dlaczego zatem w Nowym Testamencie nie odnotowano braku ciała Maryi w grobie? A może jednak do tego nawiązuje św. Paweł, kiedy ok. 52 r. z całą stanowczością pisze do Koryntian o powszechnym zmartwychwstaniu, które nastąpi według ściśle ustalonej kolejności: „Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa w czasie Jego przyjścia" (por. 1 Kor 15, 23). W tym kontekście brak szczątków Matki Bożej w grobie, jak również śladów ich naturalnego rozkładu, mógł nikogo nie dziwić. Któż bowiem pełniej należał do Chrystusa już w czasie Jego pierwszego przyjścia niż Maryja?

Artyści, którym przychodzi się zmierzyć ze zobrazowaniem przejścia Matki Bożej do nieba, mają zadanie prawie tak trudne, jak odmalowanie Zmartwychwstania Chrystusa, które dokonało się w nocy i bez wiarygodnych świadków. Każdy więc radzi sobie, jak potrafi. Jedni skupiają się na przedstawianiu słabnącej Maryi – jak w ołtarzu Wita Stwosza w bazylice Mariackiej w Krakowie, drudzy ukazują Ją na marach – jak w kościele Zaśnięcia NMP na Syjonie. Jeszcze inni przedstawiają Matkę Bożą już w chwale nieba, a czasem – jak w głównym ołtarzu włocławskiej katedry albo u nas na okładce – malują poniżej pusty grób. Nie do końca jednak pusty, bo jak na Matkę Bożą Zielną przystało, wypełniony najpiękniejszymi kwiatami. Ciekawie radzą sobie z tym twórcy ikon, ukazując Maryję „zasypiającą" w otoczeniu apostołów, a wyżej jest niewidziany przez nich Chrystus, biorący w ramiona maleńką figurkę – to „dusza" Matki Bożej, tulona przez Jezusa do serca, jak niegdyś On był tulony do Jej serca. To jest najpełniejszy algorytm wniebowzięcia.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

13.08.2023 idziemy w numerze:

TEMAT TYGODNIA

O. Salij: Jak rozumieć wniebowzięcie? **s. 10**

fot. xhz

Więź z Maryją – o encyklice „Redemptoris Mater" opowiada o. Michał Paluch OP **s. 38**

MOJA WIARA

Lizbona i co dalej? – mówi bp Jacek Grzybowski, uczestnik ŚDM **s. 4**

fot. PAP/EPA/Jose Sena Goulao/POOL

Spotkanie Kościoła jutra – ŚDM w Lizbonie **s. 18**

Watykańscy sanpaolini **s. 36**

NA CZASIE

Pięćset lat rosyjskiego zagrożenia – rozmowa z historykiem prof. Januszem Odziemkowskim **s. 12**

Dzieje klimatu w Polsce **s. 42**

WARTO WIEDZIEĆ

Historia toruńskich pierników **s. 30**

Zrób to sam – delegowanie zadań dzieciom **s. 32**

Pocztówki z Toskanii: Miasto stu kościołów **s. 34**

Spacer na stres **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Lizbona i co dalej?

Z bp. **Jackiem Grzybowskim**, uczestniczącym w Światowych Dniach Młodzieży w Lizbonie, rozmawia Michał Wodzicki

Delegacja polskich biskupów na ŚDM

fot. Facebook

Zakończyły się Światowe Dni Młodzieży z udziałem papieża Franciszka. Jakie znaczenie ma to spotkanie młodych dla Kościoła i świata?

Myślę, że miało ono duże znaczenie, wśród uczestników ŚDM odczuwało się bowiem, że braterstwo oraz rodzinność są wpisane w samą istotę wspólnoty Kościoła. Te tłumy młodzieży z całego świata przywołały na myśl obraz pierwotnego Kościoła, który zawsze mówił wieloma językami i był otwarty dla każdego człowieka. Dla świata, który coraz częściej odrzuca Boga, to spotkanie było swoistym znakiem sprzeciwu. Tysiące młodych ludzi przyjechało spotkać się z Ojcem Świętym, odkrywać we wspólnocie radość wiary i wyrazić pragnienie życia z Bogiem.

Wbrew twierdzeniom niektórych nie było podczas spotkań czy katechez mowy o realizacji „Agendy 2030", która została przyjęta przez ONZ. Kościół w duchu encykliki „Laudato si" wzywa do ekologii integralnej. Papież Franciszek przypomina, że zadaniem człowieka nie jest dzika i egoistyczna eksploatacja darów natury, ale odpowiedzialność za nie i na tym właśnie polega prawidłowe odczytanie Bożego planu.

Świat przeżywa wiele kryzysów: wojny, ubóstwo, rozpad więzi rodzinnych, skrajny indywidualizm. Czy młodzi ludzie mogą przezwyciężyć te wyzwania?

Papież Franciszek podkreśla, że w młodych zawsze jest nadzieja, należy do nich bowiem nie tylko przyszłość, ale także dzień dzisiejszy. Warto wskazać, że pokój to nie same traktaty pokojowe, ale przede wszystkim to, co nosimy w sercach. Fundamentalne znaczenie ma tu doświadczenie miłości Boga i bliźniego. Ojciec Święty, pokazując Maryję, która przyjęła Słowo Życia, chce nas zainspirować do budowy nowych światów w parafiach, wspólnotach i rodzinach. Przezwyciężenie wszelkich kryzysów zaczyna się właśnie u podstaw, od budowania nowej rzeczywistości w swoim otoczeniu. Wierzę, że młodzi ludzie chcą budować świat na Chrystusie i Ewangelii; że będą chcieli czynić go lepszym ze względu na Zbawiciela.

> **Tłumy młodzieży z całego świata przywołały na myśl obraz pierwotnego Kościoła, który mówił wieloma językami i był otwarty dla każdego człowieka.**

Czego cały Kościół może się uczyć od młodzieży?

Na pewno możemy zaczerpnąć od młodych radość, entuzjazm i spontaniczność. Już św. Jan Paweł II powiedział, że przebywając z młodymi, sam stajesz się młodszy, silniejszy, masz więcej energii. Uczestnicy ŚDM podjęli zaproszenie papieża Franciszka, by ruszyć się z kanapy własnego świata, spotkać się razem na modlitwie i dawaniu świadectwa. To moc, z którą Kościół pójdzie dalej obficie, siejąc ziarna Słowa Bożego pośród świata.

Rozpoczynając ŚDM, papież Franciszek wzywał: „Nie lękajcie się, miejcie odwagę, idźcie naprzód". Jak zainspirować młodzież do odważnego wyznania wiary?

Nie jest łatwo dziś ukazywać osobę Jezusa Chrystusa, kiedy dla sporej części świata jest to postać jakby z mitów. Ojciec Święty w homilii podczas Mszy Świętej kończącej spotkanie młodych wskazał na trzy słowa, które wynikają z Ewan-

Jaśnieć, słuchać, nie lękać się

„Panie, dobrze nam tu być!" (Mt 17, 4). Te słowa, wypowiedziane przez apostoła Piotra do Jezusa na Górze Przemienienia, po tych intensywnych dniach chcemy uczynić własnymi. Piękne jest to, czego doświadczyliśmy z Jezusem, co przeżyliśmy razem, i piękne jest to, jak się modliliśmy, z jakże wielką radością w sercach. Wtedy możemy zadać sobie pytanie: co zabieramy ze sobą, powracając w doliny codziennego życia?

Opierając się na usłyszanej Ewangelii, chciałbym odpowiedzieć na to pytanie trzema czasownikami. Co zabieramy? Jaśnieć, słuchać, nie lękać się. (…)

Przyjaciele, drodzy młodzi, my także potrzebujemy dzisiaj nieco światła, przebłysku światła, który byłby nadzieją, żeby stawić czoła wielu ciemnościom, które nachodzą nas w życiu, wielu codziennym porażkom, aby stawić im czoła w świetle zmartwychwstania Jezusa. On bowiem jest światłem, które nigdy nie gaśnie, jest światłem, które jaśnieje nawet w nocy. (…)

Ale chciałbym wam powiedzieć, że nie stajemy się jaśniejącymi, gdy stawiamy siebie w centrum uwagi – nie, to oślepia. Nie stajemy się jaśniejącymi. Nie stajemy się jaśniejącymi, kiedy ukazujemy doskonały wizerunek, uładzony, dobrze wykończony. Ani też gdy czujemy się silni i odnosimy sukcesy, ale nie jaśniejący. Jaśniejemy, promieniujemy blaskiem, gdy przyjmując Jezusa, uczymy się miłować tak, jak On. Miłować jak Jezus: to nas czyni jaśniejącymi, to nas prowadzi ku wypełnianiu dzieł miłości. Nie łudź się, przyjaciółko, przyjacielu, staniesz się światłem w dniu, w którym będziesz czynić dzieła miłości. Ale kiedy zamiast czynić uczynki miłości wobec innych, patrzysz na siebie jako na samolubną osobę, światło gaśnie. (…)

Drugim czasownikiem jest słuchać. (…) Wszystko, co jest do zrobienia w życiu chrześcijańskim, zawiera się w tym słowie: Jego słuchajcie. Trzeba słuchać Jezusa. Na tym polega cały sekret. Słuchaj tego, co mówi do ciebie Jezus. „Nie wiem, co mi mówi". Weź Ewangelię i przeczytaj, co mówi Jezus, to, co mówi do twego serca. On bowiem ma słowa życia wiecznego dla nas, On objawia, że Bóg jest Ojcem, że jest miłością. On nam wskazuje drogę miłości. Posłuchaj Jezusa. My bowiem, nawet z dobrą wolą, podążamy ścieżkami, które wydają się być ścieżkami miłości, ale w ostatecznym rachunku są egoizmem podszywającym się pod

gelii o przemienieniu Pańskim: jaśnieć, słuchać Słowa, nie lękać się. Powinniśmy jaśnieć jasnością Chrystusa i być dumni, że jesteśmy dziećmi Bożymi – uczniami Jezusa. Nasze uszy mają być otwarte na dar Bożego Słowa, bo ono nas prowadzi przez życie. Nie możemy się lękać, tylko odważnie iść do przodu z przesłaniem Ewangelii. Wymaga to w pewnym sensie pracy pozytywistycznej w naszych wspólnotach, ale w ten sposób staniemy się ewangelicznym zaczynem, zdolnym do przemieniania otaczającego nas świata.

Szczególnym momentem była papieska modlitwa w Fatimie w kontekście toczącej się „III wojny w kawałkach"…

To był bardzo ważny etap papieskiej podróży do Portugalii, który powinien nas skłonić do tego, by powrócić do tekstów objawień, odkryć je na nowo i wsłuchać się w prośby, które dzieci usłyszały od Maryi. Przesłanie Fatimy jest ciągle aktualne: to modlitwa o nawrócenie, różaniec, rozważanie Słowa Bożego i poszczególnych tajemnic różańcowych oraz adoracja Pana Jezusa. Warto ożywić nabożeństwa pierwszosobotnie w naszych kościołach, nie możemy tego zaniedbać. W tym jest ratunek dla świata.

Ojciec Święty podkreślił, że „w Kościele jest miejsce dla wszystkich. Jezus nigdy nie zamyka drzwi, ale zaprasza do wejścia"…

Jest to papieskie wezwanie do ewangelizacji, byśmy zapraszali każdego na drogę wiary i pokazywali wszystkim piękno Kościoła. Żeby nasze zaproszenie było wiarygodne, nasze parafie i wspólnoty muszą promieniować Bożą miłością i życiem Ewangelią. Wtedy nasze świadectwo stanie się pociągające i inspirujące, by przyjąć zaproszenie pójścia za Panem.

Maryja wstała i poszła z pośpiechem – to hasło tegorocznych ŚDM. Jak ma się to przełożyć na czas już po Lizbonie?

Papież Franciszek nieustannie mobilizuje nas do aktywności, do wyjścia z cyfrowego świata, by pójść do konkretnego człowieka. Chrześcijaństwo to słuchanie Słowa, kontemplacja i adoracja, ale to również działanie. Nauczanie papieskie jest dla nas ciągłym wezwaniem, by porzucić wygodne kanapy codzienności i iść odważnie ku bliźnim z miłością w sercu.

Potrzebna jest ciągła formacja i priorytetowe traktowanie duszpasterstwa młodzieży. Mamy w Polsce ogromne doświadczenie ruchu oazowego ks. Franciszka Blachnickiego oraz działania wielu innych wspólnot, formujących wiernych. To duże zadanie dla kapłanów oraz liderów świeckich, by wykorzystując dynamizm młodych, pokazywać nieustanną świeżość orędzia Ewangelii.

miłość. Strzeżcie się samolubstwa udającego miłość! Słuchaj Go, bo On ci powie, jaka jest droga miłości. Słuchaj Go.

Wreszcie trzecie słowo: nie lękaj się. Słowo, które bardzo często powtarza się w Biblii, w Ewangeliach: „Nie lękajcie się". To były ostatnie słowa, jakie Jezus wypowiedział do uczniów w chwili przemienienia: „Wstańcie, nie lękajcie się!" (Mt 17, 7). (…)

Do was, którzy pielęgnujecie wielkie marzenia, ale często przyćmiewa je lęk, że ich nie zrealizujecie; do was, młodzi, którzy czasami myślicie, że nie dacie rady – niekiedy napada nas trochę pesymizmu; do was, młodzi, kuszeni w tych czasach, żeby się zrazić, uważać siebie za niezadowalających lub ukrywać cierpienie, maskując je uśmiechem; do was, młodzi, którzy chcecie zmieniać świat – i dobrze, że chcecie zmieniać świat – i że chcecie walczyć o sprawiedliwość i pokój; do was, młodzi, którzy wkładacie w to wysiłek i wyobraźnię, ale wydaje się wam, że to nie wystarczy; do was, młodzi, których Kościół i świat potrzebują tak, jak ziemia potrzebuje deszczu; do was, młodzi, którzy jesteście teraźniejszością i przyszłością; tak, do was, młodzi, Jezus mówi dzisiaj: „Nie bójcie się", „Nie lękajcie się!".

Franciszek do młodzieży na zakończenie ŚDM w Lizbonie

Krzysztof Ziemiec

Gorzka prawda

Wciąż nie wiemy, co faktycznie stało się w listopadzie 2022 r. pod Przewodowem, gdzie spadła obca rakieta, zabijając dwie osoby. Pół roku temu odnaleziono szczątki innej rakiety w lesie pod Bydgoszczą, choć podobno były nawet trzy rakiety. W tej sprawie też jako społeczeństwo nie mamy rzetelnej wiedzy.

Polityka informacyjna rządu w kwestiach wojny za naszą wschodnią granicą daleka jest od ideału. Teraz okazało się, że od maja systematycznie pogarszają się nasze stosunki dyplomatyczne z Ukrainą. Mamy do czynienia z serią incydentów, które wywołują w Polsce zdumienie, rozczarowanie i narzekania – czy to na niewdzięczność Ukrainy, czy też na rzekomą nieudolność rządu.

Po 1989 r. nie dorobiliśmy się spójnej i przemyślanej polityki zagranicznej.

Nie dowiemy się, jak było naprawdę. Możemy się tylko domyślać. I czasem irytować, jak wtedy, gdy ambasador RP dostał wezwanie do MSZ Ukrainy z powodu wypowiedzi ministra Marcina Przydacza w interesie Polski – co akurat Ukraińców, walczących o swoje jak lwy, nie powinno dziwić. Jednak nie towarzyszy temu wszystkiemu poważna refleksja na temat przyczyn tego stanu rzeczy – jak słusznie zauważa prof. Żurawski vel Grajewski. Jeśli nie rząd, to związani z nim doradcy powinni nam to wytłumaczyć.

Padające ze strony polityków opozycyjnych wypowiedzi i „propozycje", na przykład zestrzelenia białoruskich śmigłowców, które miały naruszyć naszą przestrzeń powietrzną, to jakieś Himalaje dyplomatycznej niekompetencji albo prowokacja. Tak jak postulaty wpuszczania wszystkich migrantów z Białorusi, by potem sprawdzić, kim są…

Gorzka prawda jest taka, że po 1989 r. nie dorobiliśmy się spójnej i przemyślanej polityki zagranicznej jako liczący się kraj europejski, położony strategicznie. W latach 90. najdalszym horyzontem było wejście do NATO, po roku 2000 – dołączenie do UE jako antidotum na wszelkie problemy. A potem już od ściany do ściany. Co gorsza, nie dorobiliśmy się też partyjnego konsensusu w tych sprawach. Nie ma jasno zdefiniowanego interesu politycznego i strategicznego, który dziś jest wiązany z USA. Na tym etapie pewnie dobrze, ale USA mogą przecież zarówno dokonać zupełnego odwrotu z Europy, jak i odciąć się od Warszawy, stawiając ostatecznie na Berlin. Niestety, sprawy związane z dyplomacją i polityką zagraniczną są włączane do coraz ostrzejszego sporu w kraju. Ku uciesze gawiedzi, ale – co gorsza – także naszych znaczących sąsiadów, którzy nie mogą być zainteresowani silną i liczącą się pozycją Polski.

Mychajło Podolak, doradca prezydenta Ukrainy, powiedział: „Ukraina będzie uważać Polskę za swego bliskiego przyjaciela do zakończenia wojny, a potem między krajami rozpocznie się konkurencja". Przynajmniej szczerze. Niemcy jako społeczeństwo działają w swoim interesie tak, jak definiują go niemieckie elity polityczne. Polacy kierują się zazwyczaj zdrowym, wynikającym z wiekowych doświadczeń rozsądkiem. A nasi politycy? Czy wiedzą, dokąd chcą zmierzać?

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Nowy rektor Lateranum.** Papież Franciszek mianował rektorem Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego włoskiego redemptorystę, 52-letniego ks. Alfonso V. Amarante, dotychczasowego dziekana Papieskiego Instytutu Teologii Moralnej ad instar Facultatis (Accademia Alfonsiana), wynosząc go jednocześnie do godności arcybiskupa.

■ **Oskarżony Trump.** Wielka ława przysięgłych w Waszyngtonie postawiła kolejne cztery zarzuty byłemu prezydentowi Donaldowi Trumpowi, oskarżając go o nielegalne działania mające odwrócić wynik przegranych przez niego wyborów. – To jest prześladowanie politycznego przeciwnika, który wygrywa z Bidenem dużą przewagą – powiedział były prezydent.

■ **Represje wobec zakonnic.** Lewicowa dyktatura prezydenta Daniela Ortegi w Nikaragui w latach 2022–2023 wydaliła z kraju 65 sióstr zakonnych, a sześciu z różnych zgromadzeń zakonnych zakazano wjazdu.

■ **Pociski dla Ukrainy.** USA zawarły umowy z Bułgarią i Koreą Południową na dostawy dla Ukrainy pocisków kalibru 155 mm – podał dziennik „Financial Times".

■ **Bez postsowieckich nazw.** Rząd Estonii podjął decyzję o zmianie postsowieckich nazw ulic w Narwie, mieście położonym na granicy z Rosją, ponieważ mimo upomnień nie zrobiły tego lokalne władze.

■ **Junta wroga Francji.** Junta wojskowa w Nigrze ogłosiła wypowiedzenie kilku porozumień wojskowych zawartych z Francją, które dotyczą w szczególności stacjonowania francuskich żołnierzy w ramach operacji przeciwko dżihadystom.

■ **Tragedia w Meksyku.** 18 osób nie żyje, a 23 zostały ranne po zderzeniu pociągu z małym autobusem podmiejskim na przejeździe kolejowym w El Marques w środkowym Meksyku.

■ **Pożar ugaszony.** Przewożący prawie 4 tys. samochodów statek Fremantle Highway, który zapalił się u wybrzeży Holandii, został ugaszony. Statek pływający pod panamską banderą przewoził z Niemiec do Egiptu 3783 samochody osobowe, w tym prawie 500 aut elektrycznych. Udało się uratować 22 z 23 członków załogi. Straty spowodowane pożarem wynoszą ponad 300 mln euro.

■ **Częściowo ułaskawiona.** Była premier Birmy, laureatka Pokojowej Nagrody Nobla Aung San Suu Kyi, odsunięta od władzy w wyniku wojskowego zamachu stanu w 2021 r., ma zostać częściowo ułaskawiona. Zostanie jej darowana kara za pięć z licznych przestępstw, za które została skazana, ale pozostanie w areszcie domowym.

HIROSZIMA OSTRZEGA

Minutą ciszy uczczono 6 sierpnia rano w Hiroszimie pamięć ofiar bomby atomowej zrzuconej na to miasto 78 lat temu przez USA. Mer miasta Kazumi Matsui zaapelował o eliminację broni jądrowej. Koncepcję odstraszania nuklearnego nazwał szaleństwem. Podczas rocznicowych uroczystości z udziałem około 50 tys. osób mer miasta powiedział, że majowy szczyt przywódców państw grupy G7 w Hiroszimie i ich wizyta w Parku Pokoju są dowodem na to, że „dotarł do nich duch Hiroszimy". Premier Japonii Fumio Kishida wskazał, że droga do świata bez broni jądrowej staje się coraz bardziej stroma – także z powodu rosyjskich zagrożeń nuklearnych.

Eksplozja nad Hiroszimą 9 sierpnia 1945 r. zrównała z ziemią dużą część miasta i doprowadziła do śmierci ok. 140 tys. mieszkańców. Olbrzymia fala uderzeniowa zabiła na miejscu 70 tys. osób, a dziesiątki tysięcy zmarły później z powodu odniesionych obrażeń lub choroby popromiennej.

fot. PAP/EPA/JIJI PRESS

POWÓDŹ W CHINACH

W Pekinie w ciągu zaledwie czterech dni sierpnia spadło blisko 745 mm deszczu. To największe opady w stolicy Chin od 140 lat – poinformowało Biuro Meteorologiczne Pekinu. W wyniku ulew i powodzi zginęło co najmniej 20 osób, a 27 zostało uznanych za zaginione. Ulewne deszcze zniszczyły drogi wokół Pekinu, spowodowały przerwy w dostawach prądu. Ewakuowano tysiące osób, które znalazły schronienie w szkołach i budynkach publicznych. Lato w Pekinie jest zwykle suche, a tegoroczne upały były rekordowe. W lipcu w wyniku klęsk żywiołowych w ChRL zginęło lub zaginęło łącznie 147 osób, 703 tys. zostało ewakuowanych w trybie pilnym ze swoich domów. Na zdjęciu zniszczony most w pobliżu Pekinu.

fot. PAP/EPA/Mark R. Cristino

KOSTARYKA PIELGRZYMUJE

W Kostaryce we wspomnienie Matki Bożej Anielskiej (2 sierpnia) w tradycyjnym pieszym wędrowaniu do Jej sanktuarium w Cartago uczestniczyły tysiące wiernych. Maryja czczona jest tam w znaku XVII-wiecznej figurki, zwanej popularnie „Negrita" (Czarnulka), a miejsce, które jest narodowym sanktuarium Kostaryki, słynie z wielkiego kultu oraz cudów i uzdrowień. Podczas uroczystości biskupi potępili panującą w Kostaryce przemoc, handel narkotykami i nierówność oraz wezwali władze państwowe do przeciwdziałania temu złu.

fot. PAP/EPA/Jeffrey Arguedas

fot. PAP/EPA/Wael Hamzeh

CIERPIĄCY LIBAN

Trzy lata temu w porcie w Libanie doszło do ogromnej eksplozji 2750 ton azotanu amonu, w wyniku której zginęło co najmniej 200 osób, a ponad 6000 zostało rannych. Choć odbudowa portu trwa (na zdjęciu), to jednak wewnętrzne rany, skutek eksplozji i braku wyjaśnienia przyczyn katastrofy, pozostają otwarte. Liban ciągle zmaga się z kryzysem ekonomicznym. Inflacja przekracza kilkaset procent. Ok. 80 proc. mieszkańców Libanu pilnie potrzebuje wsparcia. Rząd stracił wiarygodność, a jedyne wsparcie, jakie dociera do potrzebujących, jest przekazywane przez instytucje religijne i kościelne, w tym Pomoc Kościołowi w Potrzebie oraz Caritas Polska.

ZBROJENIA KOREI PÓŁNOCNEJ

fot. PAP/EPA/KCNA

Przywódca Korei Północnej Kim Dzong Un nakazał podczas inspekcji zakładów zbrojeniowych zwiększenie produkcji broni. Według amerykańskiego rządu Korea Północna dostarcza broń, w tym pociski rakietowe, Rosji, by wesprzeć ją w agresji na Ukrainę. Kim Dzong Un wizytował zakłady produkujące m.in. pociski manewrujące, drony, amunicję do wieloprowadnicowych wyrzutni rakietowych i wyrzutnie rakietowe. W mediach pojawiły się zdjęcia północnokoreańskiego przywódcy strzelającego z różnego rodzaju karabinów.

KATASTROFA KOLEJOWA W PAKISTANIE

Ponad 30 osób zginęło, a co najmniej 80 zostało rannych po tym, gdy dziesięć wagonów jadącego przez Havelian pociągu pasażerskiego Hazara Express wykoleiło się w pobliżu stacji Sahara w dzielnicy Nawabshah w Sindh, 275 km od Karaczi. Władze obawiają się, że zabitych i rannych będzie więcej, ponieważ pociąg w 17 wagonach przewoził dużą liczbę osób, znacznie przekraczającą ich pojemność. W Pakistanie często dochodzi do wypadków kolejowych; sieć jest w złym stanie, a kolejne rządy od lat próbują znaleźć fundusze na jej modernizację.

fot. PAP/EPA/Nadeem Khawer

W SKRÓCIE

■ **Węgrzy bojkotują Szwecję.** Posłowie koalicji Fidesz-KDNP zbojkotowali nadzwyczajną sesję parlamentu Węgier, zwołaną na wniosek opozycji w sprawie ratyfikacji wniosku Szwecji o przyjęcie do NATO. Parlament ma wrócić do tej kwestii we wrześniu.

■ **Krócej w internecie.** Wkrótce osoby niepełnoletnie w Chinach nie będą mogły przeglądać internetu w godzinach nocnych, a ich dzienny limit korzystania z urządzeń mobilnych zostanie ograniczony do dwóch godzin.

■ **Mniej turystów przy Akropolu.** Od września limit odwiedzających Akropol zostanie ograniczony do 20 tys. osób dziennie – poinformował grecki rząd. Jest to o 3 tys. mniej niż dotychczas.

■ **W obronie związkowców.** Wenezuelska opozycja ogłosiła protest przeciwko wyrokom po 16 lat pozbawienia wolności dla sześciu działaczy związkowych aresztowanych na początku lipca ubiegłego roku za to, że „przewodzili protestom" pracowników, którzy domagali się godziwych zarobków i poprawy warunków pracy.

■ **Zbrodnie w Sudanie.** Walczące w Sudanie armie popełniają rozległe zbrodnie wojenne, łącznie z atakami na cywilów i napaściami seksualnymi – ocenia Amnesty International.

■ **Nieudzielanie informacji o raku.** Włoska Izba Deputowanych jednomyślnie przyjęła ustawę o przeciwdziałaniu dyskryminacji osób, które pokonały chorobę onkologiczną. Dokument daje tym osobom prawo do nieudzielania informacji o przebyciu raka; we Włoszech takich ludzi jest ponad milion.

■ **Mniej chętnych do wojska.** Od inwazji Rosji na Ukrainę liczba Niemców odmawiających służby wojskowej w Bundeswehrze „z powodów moralnych" wzrosła pięciokrotnie – poinformował portal dziennika „Bild".

■ **Złodziej lasu.** W stanie Para na północy Brazylii policja aresztowała przedsiębiorcę podejrzanego o nielegalne wycięcie 65 km kw. amazońskiej puszczy dziewiczej. Na koncie największego w kraju „złodzieja lasu" – jak określają przedsiębiorcę władze – zablokowano równowartość 23 mln dol., skonfiskowano 16 gospodarstw hodowlanych założonych nielegalnie na terenie wyciętych lasów i 10 tys. sztuk bydła oraz złoto wydobyte z nielegalnej kopalni założonej na wylesionym terenie.

■ **Polityk pakistański w areszcie.** Były premier Pakistanu Imran Khan został uznany za winnego nadużycia władzy i skazany na trzy lata pozbawienia wolności. 70-letni polityk kierował rządem w latach 2018–2022.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

Anna Meetschen

Utylitaryzacja sacrum

Współczesny świat zdążył nas już przyzwyczaić do tego, że liczy się jedynie to, co się do czegoś nadaje, z czego można czerpać wymierny pożytek. Ma to zastosowanie nie tylko w odniesieniu do rzeczy, ale również do ludzi. Nieproduktywne jednostki są z góry skazane na zapomnienie lub – o zgrozo – na unicestwienie, zwane eufemistycznie eutanazją lub aborcją. Starzy, nieuleczalnie chorzy, niepełnosprawni, dzieci nienarodzone, chore lub będące nadmiernym obciążeniem rodziny zaliczani są coraz częściej w zachodnich społeczeństwach do niepotrzebnych elementów społecznych.

Takie podejście przenoszone jest coraz częściej również na sferę sakralną, która przecież ze swojej nadprzyrodzonej natury wyłączona jest niejako ze strefy *praxis*. Owszem, jest praktyczna strona życia duchowego, konsekracji poszczególnych osób czy poświęcenia budowli sakralnych Bogu, ale jest to sprawa niejako towarzysząca, wynikająca z istoty sacrum. Oddawanie czci Bogu w przestrzeni sacrum nie ma być z natury czymś produktywnym. Mówimy nawet o czasie „straconym" dla Boga, chociaż jest to najlepiej zainwestowany czas w naszym rozkładzie dnia.

Życie poświęcone Bogu w konsekracji dziewic, ślubach zakonnych czy w kapłaństwie też wydaje się niektórym życiem zmarnowanym, bo nieproduktywnym. Dotyczy to zwłaszcza sióstr zakonnych żyjących w klasztorach kontemplacyjnych. Kiedyś pewna małżonka polskiego polityka stwierdziła, że może jeszcze zrozumieć zakonnice, które oddają się posłudze ubogim i chorym czy prowadzą placówki wychowawcze, ale tych żyjących w klauzurze już nie, bo one po prostu marnują czas i życie. A przecież dzieła charytatywne, edukacyjne i wychowawcze prowadzone przez zgromadzenia zakonne są niejako wypadkową oddania się Bogu – są de facto służbą Bogu w drugim człowieku.

fot. xhz

Zdesakralizowany kościół w Amsterdamie

Niemiecki minister zdrowia wzywał do pozostawiania otwartych świątyń w upalne dni, aby można było się w nich „schronić przed upałem".

Istotą życia konsekrowanego nie jest ulepszanie świata ani poprawa bytu poszczególnych osób. To jest właściwie tylko wartość dodana życia oddanego na służbę Bogu. Utylitaryzm dotknął także życie duchowe, w szczególności praktyki pokutne. Nawet pośród osób wierzących post jest postrzegany raczej jako ćwiczenie silnej woli oraz oczyszczanie organizmu aniżeli jako forma pokuty, mająca bardziej nas otworzyć na działanie Boga.

Pozostaje jeszcze kwestia kościołów, które na Zachodzie uważane są za zbyteczne, jeśli przeznaczone są wyłącznie do celów kultu, czyli na chwałę Bożą oraz aby wspólnota wiernych miała gdzie gromadzić się na oddawanie Bogu czci. W zachodniej Europie znaleziono jednak wiele innych, bardziej praktycznych zastosowań dla świątyń, które z powodu braku wiernych zostały zdesakralizowane, czyli wyłączone z kultu. Ale i te, które pozostały budynkami sakralnymi, często próbuje się traktować jak sale koncertowe, muzea czy miejsca spotkań. Ostatnio nawet jako miejsca ochłody w gorące dni. Wpadł na to niedawno niemiecki minister zdrowia. Wzywał do pozostawiania otwartych świątyń w ciągu dnia, aby można było się w nich „schronić przed upałem".

Myśląc po ludzku: ten dzień się liczy, kiedy dużo zrobiliśmy i widać wymierne efekty naszych działań. Myśląc po Bożemu: liczy się ten dzień, kiedy wszystkie nasze zamiary i czyny oddaliśmy Bogu, by służyły na Jego większą cześć i chwałę, choćby efektów naszych działań wcale nie było widać. Pan Bóg bowiem stosuje zupełnie inną miarę niż ludzie. i

fot. Facebook/Wspólnota Cenacolo

Osierocone Cenacolo

W wieku 86 lat zmarła 3 sierpnia Elvira Petrozzi, założycielka wspólnoty „Cenacolo" (Wieczernik). Całe swoje życie włoska zakonnica poświęciła służbie osobom zagubionym w życiu i uzależnionym od nałogów. Terapią we wspólnocie jest modlitwa, praca i relacja z drugim człowiekiem.

Matka Elvira odeszła do Pana w domu nowicjatu sióstr „Cenacolo" w Saluzzo w Piemoncie koło Turynu, gdzie spędziła ostatnie lata swojej choroby i była pod opieką swoich współsióstr. „Przede mną otworzy się szeroko coś wielkiego… życie nie umiera!" – mówiła. Wspólnota „Cenacolo" podkreśliła, że matka Elvira dała się pochłonąć „życiu, które z niezwykłą hojnością i intensywnością poświęciła miłości i służbie ubogim i potrzebującym". „Cenacolo" działa również w Polsce./**wś**

Kamery w kościele

Rosnąca liczba ataków terrorystycznych w Pakistanie skłoniła Kościół katolicki w tym muzułmańskim kraju do podjęcia bardziej zdecydowanych środków zapobiegawczych. „Zostaliśmy zmuszeni do zatrudnienia prywatnych strażników, do zainstalowania kamer monitorujących i podwyższenia murów kościelnych" – powiedział ks. Nasir William, proboszcz parafii katolickiej św. Piotra Kanizjusza w mieście Abboattabad. Właśnie w tym mieście w 2011 r. w tajnej operacji komandosi amerykańscy zabili byłego szefa al-Kaidy Osamę bin Ladena./**wś**

Dariusz Kowalczyk SJ

Mowa-trawa o młodzieży

Z okazji Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie można było usłyszeć po raz kolejny, że przyszłość świata, w tym Kościoła, zależy od młodych. Jest oczywiste, że za 20 lat dzisiejsi uczniowie szkół średnich i studenci będą 30- i 40-latkami. No ale co z tego miałoby wynikać? Czy wówczas powiemy, że przyszłość już nie do nich należy, bo się trochę zestarzeli, tylko do nowego pokolenia nastolatków i 20-latków? Kto dzisiaj wykuwa kształt przyszłości? Jacy ludzie? Od kogo na przykład zależy to, jak się potoczy sytuacja na Ukrainie? Przecież nie od młodzieży, ale od dorosłych, w tym od całkiem starych polityków, finansistów i globalnych macherów.

Powtarza się do znudzenia, że musimy słuchać młodych. No cóż! Każdego warto wysłuchać. Stąd tak ważne jest, aby rodzice rozmawiali z dziećmi, nauczyciele z uczniami itd. W słynnej „Dezyderacie" czytamy: „Prawdę swą głoś spokojnie i jasno, słuchaj też tego, co mówią inni, nawet głupcy i ignoranci, oni też mają swoją opowieść". Ale generalnie podkreśliłbym, że warto słuchać ludzi mądrych, a tacy zdarzają się w każdym przedziale wiekowym. Bo jeśli chodzi o niemądrych, to już w Starym Testamencie czytamy: „Uczyć głupiego – to kleić skorupy / lub budzić śpiącego z głębokiego snu. / Nauczać głupiego – to jakby nauczać drzemiącego, / który jeszcze w końcu zapyta: «A o co chodzi?»" (Syr 22, 9-10).

Dziś wielu schlebia ludziom młodym. Jeśli chodzi o tzw. pozytywną motywację, by pomóc wykrzesać z młodych dobro, które w nich jest, to w porządku. Pozytywna motywacja jest zasadniczo lepsza od nakazów i zakazów, choć i te w różnych sytuacjach mają swoją ważną rolę do odegrania. Tyle że schlebianie młodym jest często formą manipulacji ze strony „starych", którzy chcą młodym sprać mózgi, uformować ich wedle pewnego szablonu, zrobić z nich reagujących na reklamę konsumentów. Formować młodych na swoją modłę chcieli komuniści. Nie dysponowali oni jednak wystarczającymi środkami, by zrealizować taki zamiar z sukcesem. Dziś nowa lewica dysponuje potężnymi, a zarazem atrakcyjnymi mediami (Big Tech), które urabiają młodzież w taki sposób, że ta zniewolenie utożsamia z wyzwoleniem.

Pomimo medialnego walca młodzi są – dzięki Bogu! – wciąż różni.

Pomimo medialnego walca młodzi są – dzięki Bogu! – wciąż różni. Dlatego sceptycznie przyjmuję retorykę typu „Młodzi mówią nam dziś to i tamto. Młodzi oczekują od Kościoła tego i tamtego". Bo przecież wiele zależy od tego, gdzie ucho przyłożyć. Robi się jakieś ankiety i sondaże, a potem i tak się okazuje, że młodzi najbardziej pragną tego, co już wcześniej za najważniejsze uznali „starsi i mądrzejsi". Nierzadko okazuje się, że ci, którzy najgłośniej opowiadają, jak bardzo są zasłuchani w głos młodzieży, zdecydowanie preferują środowiska wychowane na mediach liberalno-lewicowych, a całą resztę wrzucają do worka z takimi etykietkami, jak: konserwatyści-nacjonaliści, tradycjonaliści, czy nawet faszyści. Z drugiej strony niektórzy młodzi mniemają, że są słuchani, a tak naprawdę owi młodzi mówią tylko to, co im wcześniej sprytnie zasugerowano. W tym przypadku „starsi" nie słuchają, a jedynie jakby sprawdzają, czy wszystko idzie zgodnie z ich planem.

Czasem mówi się, że młodzi dzisiaj są indywidualistami. W słownikach możemy przeczytać, że indywidualizm to „poczucie niezależności i odrębności osobistej oraz dążenie do zachowania własnych poglądów". Przyznam, że tak rozumianego indywidualizmu wśród współczesnych młodych zasadniczo nie widzę. Raczej można zaobserwować zachowania stadne. Wielu młodych powtarza zatem, że trzeba popierać otwieranie granic dla wszystkich, którzy chcą je przekroczyć, walkę z globalnym ociepleniem oraz równość wszystkich kilkudziesięciu lub kilkuset już wymyślonych płci. Rzeczywiście tak myślą? A może łykają tego rodzaju ideologie raczej bezkrytycznie, z lęku przed odrzuceniem, jeśliby mieli inne zdanie.

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie" – pisał Jan Zamoyski. A wychowują dorośli, rodzice, szkoła, Kościół, media. I tu tkwi problem. Bo pełno dziś „wilków", które podstępnie kradną dzieci rodzicom, kradną je także Kościołowi. Tym bardziej potrzeba dzielnych matek i ojców, mądrych wychowawców, autentycznych pasterzy.

dkowalczyk@jezuici.pl
Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Zniszczone zabytki

Od rozpoczęcia przez Rosję pełnowymiarowej wojny na Ukrainie 24 lutego 2022 r. do 26 lipca 2023 r. najeźdźcy zniszczyli w tym kraju 274 obiekty o charakterze duchowym i kulturalnym – wynika z raportu przedstawionego przez UNESCO. Prawie połowę tej liczby – 117 – stanowią budynki religijne, ponadto na liście zniszczeń znalazło się 27 muzeów, 98 gmachów o wartości historycznej i/lub kulturalnej, 19 pomników, 12 bibliotek i archiwum. Dokument wymienia konkretne budynki, które ucierpiały wskutek agresji rosyjskiej./**wś**

Głośniej u św. Piotra

Po blisko 25 latach zostało wymienione nagłośnienie w bazylice św. Piotra w Rzymie. Poprzedni system wykorzystywał stare techniki analogowe, a został zainstalowany na jubileusz roku 2000. Wprowadzono teraz pełną paletę technik cyfrowych. Podjęte prawie rok temu prace mają zwiększyć doświadczenie naturalności dźwięku./**wś**

REKLAMA

o. Jacek Salij OP

Perspektywa miłości wydaje się najbardziej trafna, jeśli chce się ogarnąć sens tajemnicy wniebowzięcia Maryi.

Jak rozumieć wniebowzięcie?

Wszystko zaczyna się od tego, że chrześcijaństwo – jeśli traktujemy je serio – jest jednym wielkim dziękczynieniem za dar, jaki otrzymaliśmy od Przedwiecznego Ojca w osobie Jezusa Chrystusa. A skoro Syn Boży naprawdę stał się jednym z nas, to Maryja jest jedynym człowiekiem, którego życiowym powołaniem było macierzyństwo wobec Syna Bożego. Wiele ludzkich pokoleń przeszło już przez naszą ziemię. Nie wiemy, ile jeszcze pokoleń będzie na niej żyło. Na pewno są to miliardy, miliardy ludzi. Wśród tych miliardów nie było i nie będzie nikogo, kto miałby powołanie równie wzniosłe jak Maryja.

Bezgrzeszność

Tylko Ona została powołana do tego, żeby być matką Syna Bożego i słusznie nazywamy ją Matką Bożą – bo chociaż urodziła i wychowała Syna Bożego w Jego naturze ludzkiej, to przecież posługa macierzyńska skierowana jest ku osobie dziecka z Jego bosko-ludzką naturą. Człowiek Jezus Chrystus jest jednorodzonym Synem Bożym, przez którego świat został stworzony. Ten, którego urodziła Maryja w Betlejem jako jednego z nas, jest Bogiem wiecznym i wszechmogącym. Dlatego w Maryi czcimy Matkę Boga.

Przyjmując człowieczeństwo, Syn Boży dobrowolnie przyjął nasz ludzki los w świecie zdeformowanym przez nasze grzechy. Jednak On sam był Człowiekiem doskonałym i bezgrzesznym. Przyszedł zaś do nas po to, ażeby wszystkich, którzy w Niego uwierzą i będą się Go mocno trzymać, wyzwolić z grzechu i napełnić świętością. Otóż pierwszą osobą, którą Syn Boży najpełniej i ponadobficie ogarnął swoją świętością, była Maryja. Dlatego zaś ogarnął Ją swoją świętością i uczynił najdosłowniej bezgrzeszną, bo przecież miała Ona zostać Jego Matką.

Nie mogła być tego godna sama z siebie. On uczynił ją godną Bożego macierzyństwa. To, że sam Bóg przygotował Maryję do Jej jedynego w ludzkich dziejach macierzyństwa, wyraził anioł Gabriel w słowach: „łaskiś pełna, Pan z tobą” (Łk 1, 28). Bóg przygotował Ją sobie na matkę od momentu Jej poczęcia, tak jak słońce udziela światła jutrzence już przed swoim wschodem.

Wybranie

W Ewangelii zapisany jest zachwyt z powodu tej niepowtarzalnej posługi, jaką Maryja spełniła dla nas wszystkich. „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś!” (Łk 11, 27) – spontanicznie woła do Jezusa jakaś kobieta z tłumu. „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia” (Łk 1, 48) – zapowiada Duch Święty ustami Maryi Jej przyszłą chwałę w Kościele. Każde pokolenie chrześcijan kontemplowało Maryję jako Arkę Nowego Przymierza, nieporównanie wspanialszą od arki starotestamentalnej, w której przechowywano tablice Bożych przykazań. W Maryi przecież Ojciec Przedwieczny złożył największy Skarb, jakim chciał nas obdarzyć – swojego własnego Syna. To z Jej ciała zostało wzięte i w Jej ciele ukształtowało się ciało Syna Bożego! Toteż nie można mieć nam za złe, że tak bardzo Ją kochamy.

Matka Boża w pełni dojrzała do tak wielkiego wyniesienia, przez swoje życie przeszła bowiem bez grzechu i przepełniona miłością.

Niepowtarzalna była nie tylko posługa, jaką Maryja wypełniła w dziele zbawienia nas wszystkich. Również miłość, jaką Ona kochała Jezusa, jest nieporównywalna z miłością największych nawet mistyków i świętych. Rzecz jasna, nie miała jej Ona sama z siebie, została nią obdarzona zwłaszcza ze względu na swe niepowtarzalne powołanie. „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” – woła do niej Elżbieta. Natomiast w Kanie Galilejskiej Maryja potrafiła przekonać również innych do podjęcia swojej postawy całkowitego zawierzenia Jezusowi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”, i zapewne oznajmiła w ten sposób początek godziny mesjańskiej (J 2, 4n).

Zawierzenie

Maryja była więc pierwszą osobą wierzącą w Jezusa i pierwszą apostołką, która innych uczyła zawierzenia Jezusowi. Co więcej, kto uważnie wsłucha się w wyśpiewany przez Nią hymn *Magnificat*, ten musi zauważyć, że nie jest on tylko osobistym dziękczynieniem Maryi; Ona za dar zbawienia dziękuje w nim Bogu w imieniu nas wszystkich, w imieniu całej odkupionej ludzkości.

Dopiero jeśli się o tym wszystkim pamięta, można troszeczkę zrozumieć prawdę Jej wniebowzięcia. Ona już na tej ziemi kochała Boga dosłownie całą sobą, całą swoją duszą i całym ciałem. Ta miłość już na tej ziemi zaniosła ją w niewyobrażalnie bezpośrednią bliskość Boga. I już podczas swojego historycznego życia była Maryja idealnym obrazem Kościoła, poniekąd jego uosobieniem. Powtórzmy jeszcze raz: Tego wszystkiego nie miała Ona sama z siebie, Bóg ją obdarzył tak bardzo ze względu na jej absolutnie niepowtarzalne powołanie do Bożego macierzyństwa.

Po swojej śmierci Maryja z duszą i ciałem znalazła się w niebie, bo nie godziło się, żeby to ciało, z którego zostało wzięte ciało samego Syna Bożego, pozostało w grobie i doznało rozkładu. Zarazem była Ona w pełni dojrzała do tak wielkiego wyniesienia, przez swoje życie przeszła bowiem bez grzechu i przepełniona miłością. W ten sposób jest Ona żywą gwarancją, że także my wszyscy, którzy złożyliśmy nadzieję w krzyżu i zmartwychwstaniu Chrystusa, będziemy zbawieni również w naszych ciałach, jeśli tylko w tej nadziei wytrwamy do końca.

Każdy, kto potrafi zachwycić się wiarą i miłością Maryi, siłą rzeczy będzie chciał Ją naśladować, naśladować Jej całkowite zawierzenie Bogu oraz całoosobową, bezwarunkową miłość. Przecież to dlatego, że miłość przepełniała Maryję całą i bez reszty, mogła Ona wejść do nieba cała, również w swoim ciele.

Świątynia Ducha

Wniebowzięcie Maryi przypomina nam ponadto o szczególnej godności naszego

Wnętrze pustego grobu Matki Bożej

fot. xhz

ludzkiego ciała. Maryja już teraz, ale kiedyś my wszyscy – jeśli tylko znajdziemy się w gronie zbawionych – będziemy zbawieni cali, również w naszych ciałach. „Ciało nie jest dla rozpusty, lecz dla Pana – poucza apostoł Paweł. „Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?" (1 Kor 6, 15. 19).

W świecie, który jest kształtowany tak, jakby Boga nie było, ludzkie ciało jest poniżane nie tylko przez pornografię, pijaństwo, narkomanię czy różnorodną rozpustę. Niestety – a świadczą o tym wciąż podnoszące się głosy na rzecz eutanazji – widzimy coraz więcej pogardy dla ludzkiego ciała, kiedy jest ono schorowane, stare czy niedołężne. Bardzo nam dzisiaj potrzeba odnowy kultu maryjnego. Jeśli ożywimy w sobie wiarę, że Maryja już teraz jest zbawiona cała, w swojej duszy i ciele, może odnowi się w nas szacunek do ciała własnego, ale również do ciał naszych bliźnich. Przecież nasze ciała – a nie tylko nasze dusze – przeznaczone są do życia wiecznego!

Źródła kultu

Święto wniebowzięcia Matki Bożej zostało ustanowione dopiero pod koniec VI w. i błyskawicznie, w ciągu jednego pokolenia, stało się najważniejszym świętem maryjnym, przyćmiewając znaczenie dwóch innych istniejących wówczas świąt ku czci Maryi. Fakt ten od dawna stanowił pasjonującą zagadkę dla historyków liturgii. Rewelacyjne światło na tę zagadkę rzuciły wykopaliska archeologiczne przeprowadzone w roku 1972 przez o. Bellarmina Bagattiego OFM w jerozolimskim Getsemani, uważanym tradycyjnie za miejsce pogrzebania Matki Jezusa.

Otóż niewielki kościółek stanął tam dopiero na początku V w., został zastąpiony bazyliką wybudowaną pod koniec wieku VI przez cesarza Maurycjusza. Ale co najważniejsze: grób w Getsemani, wykuty w skale, pochodzi z I w. ery chrześcijańskiej i nie udało się w nim stwierdzić żadnych śladów zwłok ludzkich. Jak wytłumaczyć ten zdumiewający fakt, że na małym cmentarzyku mógł przez całe pokolenia stać grób, w którym nigdy nikogo nie pogrzebano? Jak wykazuje o. Bagatti, grób ten odpowiada dokładnie opisowi grobu, który znajduje się w syryjskim apokryfie z II–III w., relacjonującym wniebowzięcie Maryi.

Jeśli ożywimy w sobie wiarę, że Maryja już jest zbawiona cała, w swojej duszy i ciele, może odnowi się w nas szacunek dla ciała własnego i dla ciał naszych bliźnich.

Ojciec Bagatti, starannie wykorzystując wszelkie wzmianki związane z tym tematem, jakie zachowały się w starożytnych źródłach, proponuje następującą rekonstrukcję wydarzeń. Prawdopodobnie jeszcze za życia Maryi jakiś chrześcijanin przygotował dla Niej grób w skale. Miejsce zostało wybrane idealnie: właśnie tam, do Getsemani, Jej Syn przychodził często wraz ze swymi uczniami na modlitwę i właśnie tam pocił się krwawo w wieczór swojego aresztowania.

Po swojej śmierci Maryja została prawdopodobnie złożona właśnie w tym grobie. Wkrótce potem grób stał się miejscem tajemniczych wydarzeń, których rdzeniem był absolutnie empiryczny fakt, że ciała Maryi w grobie już nie było. Chrześcijanie jerozolimscy zapewne głęboko przeżyli te wydarzenia, ów grób zaś uczynili miejscem kultu. Świadczyłby o tym fakt, że w grobie tym przez całe pokolenia już nikogo nie pogrzebano.

To, że mimo kultu nie wybudowano na tym grobie żadnego kościoła oraz że milczą na ten temat najstarsi chrześcijańscy pisarze, Bagatti objaśnia bardzo prosto: miejsce to (podobnie zresztą jak Wieczernik, o którym również milczą starożytne źródła) znajdowało się przez parę pierwszych stuleci w rękach chrześcijan pochodzenia żydowskiego, którzy nigdy na grobach nie budowali świątyń i wobec których wielki Kościół pochodzący z pogan zachowywał daleko idącą rezerwę, niekiedy uważając ich nawet za sekciarzy.

Otóż właśnie na początku V w. miejsce to znalazło się pod zarządem wielkiego Kościoła. W rezultacie nie tylko szybko pojawił się tu kościółek, ale przede wszystkim ogromnie wzrosło zainteresowanie wiernych tajemnicą wniebowzięcia Maryi. Późniejsze oficjalne ustanowienie święta zostało poniekąd wymuszone przez ówczesną świadomość społeczną i tu prawdopodobnie leży rozwiązanie zagadki, dlaczego tak błyskawicznie święto to osiągnęło w Kościele tak wielką rangę.

Pięćset lat rosyjskiego zagrożenia

Z prof. **Januszem Odziemkowskim** z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie rozmawia Piotr Kościński

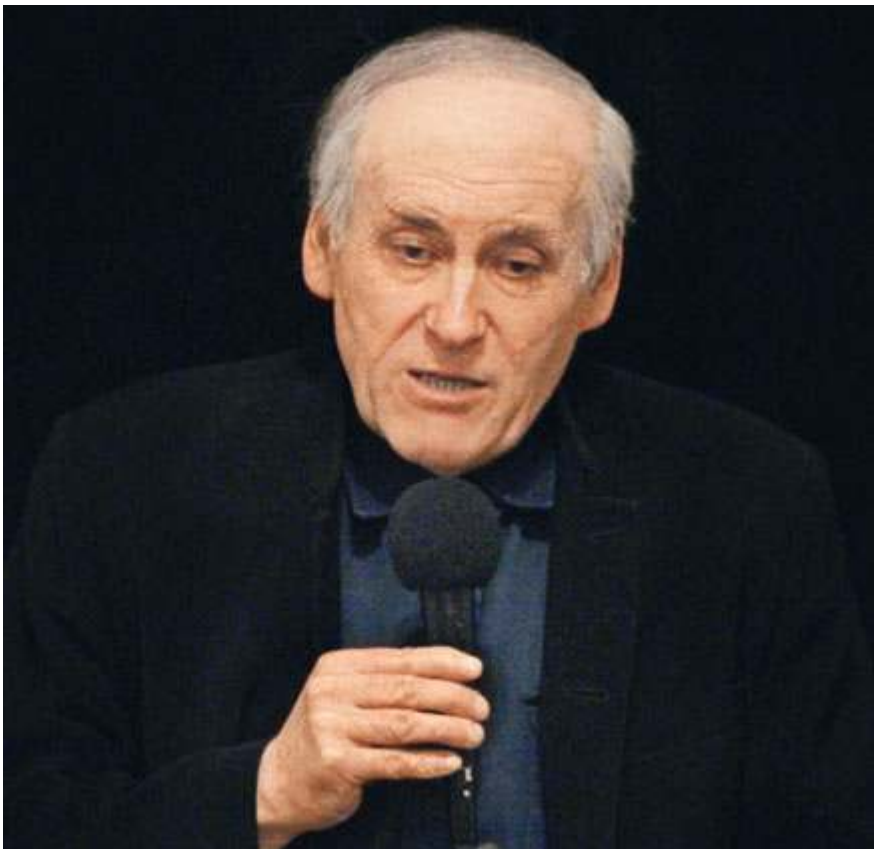

fot. Bernard Oleszek

Po tylu niepowodzeniach, przegranych powstaniach, jak to się stało, że udało nam się wygrać wojnę z bolszewikami?

Bolszewicka Rosja miała ogromne problemy wewnętrzne, była wyczerpana I wojną światową, wyniszczona przez rewolucję, no i rzecz jasna nie otrzymywała żadnego wsparcia z Zachodu. Oczywiście, Rosja przez wieki była i nadal jest potęgą, ale zarazem jest to kraj ogromny, chyba największe państwo świata, a zarządzanie nim i utrzymywanie go jest niesłychanie kosztowne. Pamiętajmy, że Rosja mimo swych bogactw zawsze była biedna, a dochód na jednego mieszkańca pozostawał niski.

W XIX w. była potęgą wojskową, ale zawsze dość ograniczoną, bo armia nie miała wystarczającego wyposażenia, a żołnierze nie byli odpowiednio wyszkoleni. Przeciwko Polsce Rosja mogła wystawić tylko część swojej armii. W powstaniu listopadowym wysłała najpierw armię feldmarszałka Iwana Dybicza, a gdy ta została zdziesiątkowana – armię feldmarszałka Iwana Paskiewicza. Stojąc pod Warszawą, Paskiewicz pisał do cara Mikołaja I, że następnego dnia idzie do szturmu i nie wie, jaki los czeka jego oraz rosyjskich żołnierzy. Gdyby przegrał, car nie miałby już kogo wysłać do Polski. W 1920 r. kłopoty Rosji były o wiele większe, bo Polska otrzymywała z Zachodu pomoc w postaci broni i amunicji, a zapał pamiętającego zabory polskiego społeczeństwa był wielki.

Zwycięstwo nad bolszewikami to był wielki triumf Polski po latach zaborów, element budujący naszą niepodległość.

I wreszcie inaczej niż w XIX w. mieliśmy dowództwo, które chciało zwyciężyć, a nie jak generał Jan Skrzynecki w 1831 r. odepchnąć wroga od Warszawy. Polacy pragnęli walczyć – do wojska szli młodzi ludzie oderwani od pługa, od kielni, od szkolnej ławki. Każdy, kto czuł się Polakiem, szedł walczyć. Bitwa Warszawska była pogromem Armii Czerwonej, a ostatnia wielka bitwa tej wojny Polski z sowiecką Rosją, bitwa nad Niemnem, przyniosła kolejną wielką klęskę wojskom Michaiła Tuchaczewskiego. Wysłany na front Lew Trocki pisał do Lenina, że „armia rozłazi się po szwach". W efekcie bolszewicy zgodzili się na rokowania pokojowe i mniej więcej spełnili oczekiwania Polaków.

Był to wielki triumf Polski po latach zaborów, element budujący naszą niepodległość, budujący zaufanie do państwa, stwarzający wielką nadzieję na przyszłość.

Wciąż trwają spory o to, kto właściwie był autorem tego zwycięstwa: późniejszy marszałek Józef Piłsudski czy generał Tadeusz Rozwadowski? Bo o rzekomo rozstrzygającej roli francuskiego generała Maxime'a Weyganda mało kto teraz mówi…

Tak naprawdę są to spory natury politycznej, efekt walk dwóch obozów – endecji i zwolenników Piłsudskiego. Patrząc od strony czysto fachowej, nie ma wątpliwości, kto był autorem zwycięstwa. Czy ktokolwiek zna nazwiska najlepszych szefów sztabu Napoleona, Wellingtona czy Focha? Nikt poza historykami; zwy-

Prof. dr hab. Janusz Odziemkowski (ur. 1950) – historyk, wykładowca akademicki, zajmuje się badaniem historii powszechnej oraz historii Polski XIX i XX w., historią polityczną, społeczeństwem polskim XIX stulecia, a także historią wojskowości i konfliktami zbrojnymi. Na początku lat 90. kierownik Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

cięstwa i przegrane zawsze wiążą się z nazwiskami naczelnych wodzów. W wojsku istnieje jednoosobowe dowództwo. Naczelny wódz odpowiada za podjęte decyzje. Szef sztabu – a generał Rozwadowski był dobrym szefem sztabu – podpowiadał i doradzał, ale realizował decyzje swego zwierzchnika. Decyzje w Bitwie Warszawskiej podjął Piłsudski, choć oczywiście Rozwadowski był autorem różnych pomysłów. Doceniając zacność i patriotyzm szefa polskiego sztabu, twierdzę, że zwycięzcą był właśnie naczelny wódz, bo to on ryzykował – zresztą, krytykowany przez Weyganda – i to on spowodował, że polska armia była zdolna do tak wielkiego wysiłku. Nad Wieprzem wizytował oddziały zebrane do ofensywy i nawet przeciwni mu wojskowi z Wielkopolski pisali, że „był ogromny wpływ Naczelnego Wodza na żołnierza"…

Wygrana w 1920 r. była bardzo celebrowana w II Rzeczypospolitej, stała się wręcz jej „mitem założycielskim". Dlaczego zwycięzcy w wojnie z bolszewikami przegrali zaledwie dziewiętnaście lat później?

A proszę mi wskazać armię zdolną w pierwszym okresie II wojny światowej oprzeć się Wehrmachtowi. I nie chodziło o ilość sprzętu. Sowieci mieli w 1941 r. 10 tys. czołgów, a Niemcy 2,5 tys. i bili ich jak chcieli.

Chodzi tu o strategię i o taktykę. Polska miała siódmą armię świata, w Europie – piątą. Ale pomiędzy pierwszą i piątą była przepaść nie tylko pod względem liczby czołgów i samolotów, ale przede wszystkim taktyki niemieckiego blitzkriegu, zabójczej zresztą i dla Francji, i dla ZSRR. Francuzi myśleli kategoriami I wojny światowej i dlatego zbudowali linię Maginota, a to był anachronizm. My szykowaliśmy się do wojny ruchowej, bo nie było nas stać na statyczną linię frontu z potężnymi umocnieniami. Ale polskim środkiem wojny ruchowej były nogi piechura i konia, podczas gdy niemieckim – dywizje pancerne, z którymi piechurzy i konie wygrać nie mogli.

Owszem, popełniliśmy wiele błędów. W 1938 r. zaprzestano produkcji nowego uzbrojenia, przewidując wybuch wojny dopiero w 1944–1945 r. Uważano, że nie ma sensu budować nawet nowoczesnych w 1938 r. czołgów i samolotów, które w 1944 r. będą już przestarzałe. Nowy sprzęt zamierzano produkować od 1940–1941 r., aby armia otrzymała go w wystarczającej ilości do 1944 r. Hitler planował wojnę właśnie na 1944 r., jego decyzja o agresji w 1939 r. była zaskoczeniem dla wielu niemieckich dowódców. Ale Führer bał się, że nie zdąży, że umrze młodo…

Po 1989 r. święto Wojska Polskiego zostało przeniesione z 12 października – rocznicy bitwy pod Lenino – na 15 sierpnia, czyli rocznicę Bitwy Warszawskiej. Ale nie potrafiliśmy upamiętnić tamtego zwycięstwa. W Ossowie wciąż nie ma muzeum, nie ma zapowiadanych pomników. Dlaczego?

Pamiętam, jak na początku lat 90. postanowiono przenieść święto Wojska Polskiego. Padały rozmaite propozycje, w tym właśnie 15 sierpnia. Wielu wojskowych jednak protestowało, podobnie jak niektórzy politycy lewicy, dowodzący, że ten dzień będzie zawsze dzielić społeczeństwo, bo to symbol obrony Polski kapitalistycznej. Wojskowi zaś mówili, że ta data będzie obraźliwa dla ZSRR…

Do tej pory nie mamy porządnego opracowania historycznego Bitwy Warszawskiej 1920 r.

Ostatecznie jednak przyjęto datę 15 sierpnia, rocznicę Bitwy Warszawskiej. A do tej pory nie mamy porządnego opracowania historycznego tej bitwy. Owszem, jest obszerna publikacja prof. Lecha Wyszczelskiego, ale stanowi ona głównie kompilację wcześniejszych cząstkowych opracowań. Swoje obszerne opracowania stworzyli natomiast historycy sowieccy i to z nich korzysta Zachód.

Pomnik – cóż, były różne pomysły i skończyło się na niczym. Nie powstało nic w rodzaju paryskiego Łuku Triumfalnego i raczej już nie powstanie. W Ossowie budynek przyszłego muzeum stoi, ale konkurs na wystawę nie został rozstrzygnięty. Czy za kilka lat ktoś nie uzna, że ten budynek można wykorzystać do zupełnie innych celów? Niestety; u nas jest niewiele myślenia państwowego, bo politycy kierują się raczej bieżącymi potrzebami swoich partii niż potrzebami Polski.

W okresie międzywojennym Wojsko Polskie cieszyło się ogromnym szacunkiem i sympatią. Ale i za PRL było poważane. Dlaczego od dobrych kilkunastu lat na ulicach miast, choćby Warszawy, trudno spotkać wojskowego w mundurze?

To nie jest nasz polski wynalazek, przyszedł z Zachodu – żołnierz po służbie wkłada cywilne ubranie. Ale nie sądzę, by przez to wojsko zniknęło z naszego pola widzenia. Gdy ogłoszono formowanie wojsk terytorialnych, do szeregów na ochotnika zgłosiło się wielu młodych ludzi. Przez ostatnie osiemdziesiąt blisko lat nie toczyliśmy żadnej wojny, więc wojsko nie odgrywa takiej roli, jak w II Rzeczypospolitej. Wówczas społeczeństwo żyło w przekonaniu, że wojna jest nieunikniona, a zagrożeni jesteśmy z zachodu i ze wschodu. Przed 1939 r. armia była powszechnie uznawana za „tarczę" naszego państwa.

Właśnie, do niedawna panowało przekonanie, że teraz nastąpi era pokoju, przynajmniej w Europie… Czy Pana zdaniem obecnie już rozumiemy, dlaczego w XXI w. potrzebne nam jest wojsko?

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że zagrożenie istnieje, jeśli choć jeden z naszych sąsiadów przejawia tendencje ekspansjonistyczne. W ciągu ostatnich pięciuset lat Rosja zawsze prowadziła politykę agresywną wobec Polski. Najpierw było to „zbieranie ziem ruskich", potem „zbieranie Słowian" wokół cara, wreszcie – wokół ZSRR. Maniera uznawania Polski za kraj należący do Rosji pozostała do dzisiaj. Gdy rozmawiamy z jakimś Rosjaninem prywatnie, łatwo możemy uznać, że to „dusza człowiek". Ale prędzej czy później usłyszymy od niego: „Kiedyś do nas wrócicie"…

Owszem, trzeba prowadzić politykę porozumienia z Rosją, ale nie politykę podległości, zgody na dyktat polityczny i gospodarczy Moskwy. Bo wtedy stracimy to, do czego doszliśmy w ciągu ostatnich 35 lat ciężką pracą i wyrzeczeniami i nawet nasza demokracja, którą uważamy za ułomną, stanie się nieosiągalnym marzeniem.

Sądzę, że większość polskiego społeczeństwa dobrze to rozumie, zwłaszcza teraz, widząc, co Putin robi na Ukrainie. Oczywiście, jest zapewne grupa takich, którzy chętnie by szli na porozumienie z Rosją „taką, jaka ona jest". Demokracja pozwala na wyrażanie rozmaitych poglądów, również tych nierozsądnych. Większość na szczęście myśli inaczej i rozumie, że silne Wojsko Polskie jest dla nas po prostu konieczne.

W SKRÓCIE

■ **Ku czci o. Maksymiliana.** Franciszkanin bp Tadeusz Kusy z Republiki Środkowoafrykańskiej odprawi na terenie byłego niemieckiego KL Auschwitz Mszę Świętą w przypadającą 14 sierpnia 82. rocznicę śmierci w obozie o. Maksymiliana Kolbego. Homilię podczas Eucharystii wygłosi biskup bielsko-żywiecki Roman Pindel. Główne wydarzenie poprzedzi nabożeństwo „Transitus" w Centrum św. Maksymiliana w podoświęcimskich Harmężach. Wierni wysłuchają opisu męczeńskiej śmierci zakonnika, powstałego na podstawie dokumentów, zeznań i świadectw. Odczytany zostanie też jedyny list, który Maksymilian wysłał z obozu do matki.

fot. PAP/Art. Service

■ **Rodzinne śpiewanie z Wadowic.** W Wadowicach odbył się koncert w hołdzie Janowi Pawłowi II – papieżowi rodziny. Wydarzenie zatytułowano „Pośród wielu dróg – rodzinne śpiewanie z Wadowic". Na scenie, która została wzniesiona na miejskim rynku, wystąpili m.in.: TGD, Siewcy Lednicy, Mała Armia Janosika, Małe TGD, Promyczki Dobra. Zaśpiewała także Halina Mlynkova.

■ **Żołnierska pielgrzymka.** 350 żołnierzy wyruszyło w 30. Pielgrzymce Wojskowej na Jasną Górę w ramach Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej jako grupa zielono-brązowo-czarna, co związane jest z kolorami polowych mundurów żołnierzy. Na pątniczym szlaku wojskowi idą w pełnym umundurowaniu. Obowiązuje ich także wojskowy regulamin.

■ **500 plus na 800 plus.** Prezydent Andrzej Duda podpisał nowelizację ustawy o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci, która zakłada podwyższenie od 1 stycznia 2024 r. świadczenia 500 plus do 800 zł. Zmiana wysokości świadczenia nastąpi z urzędu, bez konieczności składania dodatkowego wniosku. Zgodnie z regulacją wypłatę pierwszego wyższego świadczenia wychowawczego przewidziano do 29 lutego 2024 r.

fot. PAP/Art. Service

ŚLADAMI KADRÓWKI

Około 350 osób wyruszyło z krakowskich Oleandrów w 58. Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej. Wymarsz poprzedził uroczysty apel z udziałem asysty wojskowej i orkiestry, przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i wojskowych. Kompania zwana Kadrówką, utworzona z podległych Józefowi Piłsudskiemu oddziałów Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich, wyruszyła z Krakowa na ziemie zaboru rosyjskiego w nocy z 5 na 6 sierpnia 1914 r. Rano jej żołnierze obalili słupy graniczne państw zaborczych w Michałowicach i po wyzwoleniu z rąk rosyjskich Słomnik, Miechowa, Jędrzejowa i Chęcin dotarli 12 sierpnia do Kielc. – Głęboka wiara w niepodległą Polskę łączy żołnierzy sprzed 109 lat i tych, którzy pójdą na ich szlak – powiedział podczas uroczystości szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Wydarzenie odbywa się pod stałym hasłem „Bez 6 sierpnia 1914 r. nie byłoby 11 listopada 1918 r.".

NA PRZESMYKU SUWALSKIM

Szef polskiego rządu Mateusz Morawiecki spotkał się na Przesmyku Suwalskim z prezydentem Litwy Gitanasem Nausedą; głównym tematem rozmowy było bezpieczeństwo naszych krajów na granicy z Białorusią, a także kwestie związane z NATO i agresja Rosji na Ukrainę. Na wspólnej konferencji prasowej w Suwałkach premier mówił o niebezpieczeństwach związanych z sytuacją na granicy z Białorusią, a także o dobrej współpracy Polski i Litwy.

fot. PAP/Artur Reszko

DZIĘKCZYNIENIE RADIA MARYJA

Słuchacze Radia Maryja zgromadzili się na 15. Dziękczynieniu w Rodzinie, corocznym spotkaniu w Toruniu. Uczestniczyło w nim kilka tysięcy pielgrzymów z całej Polski, a także przedstawiciele Polonii. W wydarzeniu wzięli udział także m.in. wiceminister zdrowia Waldemar Kraska, doradca prezydenta RP Paweł Sałek, były szef MON Antoni Macierewicz oraz były minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski. – Dziękujemy za rodzinę Radia Maryja, bo to wy, moi drodzy, jesteście najważniejsi. Tworzycie wspólnotę pięknie nazywaną rodziną. Dziękuję za to, przede wszystkim za to, że w waszych małych środowiskach ewangelizujecie – powiedział w homilii podczas Mszy Świętej biskup toruński Wiesław Śmigiel.

fot. PAP/Tytus Żmijewski

ORZEŁ BIAŁY DLA KS. BLACHNICKIEGO

fot. PAP/Łukasz Cągulski

Prezydent Andrzej Duda odznaczył pośmiertnie Orderem Orła Białego założyciela Ruchu Światło-Życie i twórcę Krucjaty Wyzwolenia Człowieka ks. Franciszka Blachnickiego. Najwyższe odznaczenie państwowe z rąk prezydenta odebrali w Centrum Ekologii Integralnej Ruchu Światło-Życie w Krościenku nad Dunajcem moderator generalny ruchu ks. Marek Sędek i główna odpowiedzialna Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła Urszula Pohl. Prezydent podkreślił, że Order Orła Białego jest „odznaczeniem wolnej, suwerennej, niepodległej Rzeczypospolitej". – Dlatego tak szczególnie ks. Franciszkowi Blachnickiemu ten order się należy za walkę o niepodległą, suwerenną Rzeczpospolitą – stwierdził.

100 JABŁONI POD NARODOWYM

fot. PAP/Paweł Supernak

Japońscy licealiści z Tsurugi posadzili na błoniach przy PGE Narodowym jabłonie z okazji rocznicy uratowania polskich dzieci z Syberii przez rząd Japonii i japoński Czerwony Krzyż. Wydarzenie upamiętniło współpracę, dzięki której w latach 1920–1922 około 765 dzieci trafiło do Japonii, gdzie bezpiecznie czekały na transport statkami Japońskiej Marynarki Handlowej do Polski. W sumie zasadzono sto drzewek, będących symbolem humanitaryzmu, empatii i przyjaźni polsko-japońskiej. Podczas konferencji prasowej prezes PGE Narodowy Włodzimierz Dola, który wystąpił też w imieniu założonej przez BGK fundacji State of Poland, mówił m.in. o tym, jak wiele łączy Polskę i Japonię.

FESTIWAL SŁOWIAN I WIKINGÓW

Na wyspie Wolin (woj. zachodniopomorskie) odbył się XVIII Międzynarodowy Festiwal Słowian i Wikingów. Był on „żywą lekcją historii" – prezentował kulturę i tradycję obu ludów, stanowiąc atrakcję dla turystów odpoczywających na zachodnim wybrzeżu. Uczestnicy festiwalu mogli m.in. zobaczyć, jakie zawody wykonywano w średniowieczu, jakie potrawy przyrządzano i jak spędzano wolny czas. Prezentowane było też uzbrojenie średniowiecznego wojownika, z możliwością przymierzenia niektórych elementów.

W festiwalu wzięło udział ponad 2,5 tys. wojów i rzemieślników z 25 krajów, a hasło tegorocznej edycji imprezy to „Harald Sinozęby i jego czasy".

fot. PAP/Marcin Bielecki

W SKRÓCIE

■ **Spadek inflacji?** Spadek inflacji na koniec roku do 7 proc. jest realny – powiedział PAP główny ekonomista Banku Pekao Ernest Pytlarczyk. Jego zdaniem inflacja spadnie poniżej 10 proc. w sierpniu lub we wrześniu. Na profilu Departamentu Analiz Makroekonomicznych Banku Pekao na Twitterze wskazano, że inflacja spada nieco szybciej, niż wynika z ostatniej, lipcowej projekcji Narodowego Banku Polskiego. To zaś oznacza, że także inflacja na koniec roku może znaleźć się na niższym od oczekiwanego poziomie.

■ **Nowa stacja PKP.** Podpisano umowę za prawie 24 mln zł na zaprojektowanie oraz wybudowanie przystanku kolejowego w krakowskiej Nowej Hucie. Nazwa stacji to Kraków Piastów.

■ **Powrót strażaków.** Do Polski wrócili strażacy, którzy 19 lipca wyruszyli z Krakowa do Grecji. Przez ponad tydzień pomagali tam w gaszeniu pożarów. Wracając przejechali przez Macedonię, Serbię, Węgry, Słowację i Czechy. W misji uczestniczyło 149 strażaków i 49 pojazdów z województw małopolskiego i wielkopolskiego, którzy do Grecji przemierzyli prawie 2 tys. km.

■ **Masa Powstańcza.** Organizowany od 2007 r. przejazd rowerzystów i rolkarzy ulicami Warszawy, którego celem jest upamiętnienie uczestników powstania warszawskiego, odbył się po raz kolejny. Uczestnicy przejechali szlakiem II Obwodu Żoliborz, obok historycznych miejsc związanych z powstańczym Żoliborzem. Inicjatywa powstała przy współudziale Warszawskiej Masy Krytycznej oraz Muzeum Powstania Warszawskiego.

■ **Uwaga na cyberprzestępców!** Cyberprzestępcy podszywają się pod Straż Graniczną; dzwonią z nieznanego numeru, w języku angielskim informują, że doszło do podejrzanej aktywności na granicy i grożą wysyłką listu gończego – ostrzega zespół CERT Polska, który monitoruje zagrożenia cyberbezpieczeństwa i reaguje na incydenty. Eksperci radzą, aby przerwać taką rozmowę i nie oddzwaniać.

■ **Skarga na TVN.** Zbigniew Ziobro złożył do KRRiT skargę na TVN. Minister sprawiedliwości negatywnie ocenił relacjonowanie przez stację TVN orzeczeń sądów, które dotyczyły zdarzeń z użyciem przemocy związanych ze względami ideologicznym na przykładzie relacjonowania treści z jego konferencji dotyczącej sprawy Mariki M.

Jacek Karnowski

Wybory czy referendum?

W wypowiedziach wielu komentatorów i polityków przewija się teza, że o wyniku najbliższych wyborów zdecydują kobiety. W sensie szerszym jest to oczywiście prawda: to kobiety, ale i mężczyźni, wybiorą nowy parlament.

Gdyby wnioskować na podstawie tego, co promują lewicowe media i lewicowi politycy, można by sądzić, że nie ma kwestii ważniejszej niż „kwestia kobieca", czyli aborcja i tzw. prawa kobiet. Ale jeśli zapytamy Polaków, także kobiety, o to, co dla nich osobiście jest najważniejsze, to ogromna większość wskaże na dwie kwestie: sprawy gospodarcze – bytowe, oraz szeroko rozumiane bezpieczeństwo. Wokół tych kwestii krążą dziś emocje i myśli naszych rodaków. Aborcja jest w centrum uwagi mikroskopijnej wręcz części naszego społeczeństwa. To zresztą zrozumiałe. Pomijając drastyczność tej tematyki i jej wagę moralną, są to zagadnienia, z którymi zwykli ludzie stykają się relatywnie rzadko.

Dlaczego więc opozycja z takim uporem promuje sprawy światopoglądowe, z aborcją na czele? Spotkałem się z ciekawą tezą na ten temat. Otóż kwestie te promują przede wszystkim finansowane z zewnątrz lewicowe organizacje pozarządowe, realizujące w zasadzie ten sam program we wszystkich krajach Europy Środkowo-Wschodniej. To jest ich główne zadanie: przeprowadzić rewolucję społeczną, i to bez względu na koszty. Te właśnie NGOS-y podtykają tę tematykę najpotężniejszym mediom i politykom opozycji. Jak widać, skutecznie. Dla propagatorów „nowego świata" kwestia najbliższych wyborów ma w istocie drugorzędne znaczenie. Dla nich ważniejsze jest konsekwentne pompowanie pewnych tematów, tak by za kilka, kilkanaście lat obalić stary porządek.

Jest jednak faktem, że to po wyroku Trybunału Konstytucyjnego, ograniczającym jedną z trzech przesłanek legalnej aborcji, oraz po związanej z tą sprawą fali demonstracji, poparcie dla PiS wyraźnie tąpnęło i do tej pory nie osiągnęło poprzednich poziomów: powyżej 40 proc. PiS z pewnością zapłaciło pewne koszty,

Dla propagatorów „nowego świata" kwestia najbliższych wyborów ma drugorzędne znaczenie. Ważniejsze jest pompowanie pewnych tematów, by za kilka, kilkanaście lat obalić stary porządek.

ale nie były one związane tylko z werdyktem TK. W istocie bardziej kosztowne okazały się restrykcje związane z walką z COVID oraz ekonomiczne i psychiczne skutki wojny. Po prostu ostatnie trzy lata to czas dużych wstrząsów, które wymagały podejmowania trudnych decyzji. A takie decyzje zawsze napotykają opór społeczny. One zawsze bolą. To dlatego poparcie dla PiS tąpnęło. Czy trwale? To pokaże rozpędzająca się kampania wyborcza.

W walce o głosy kobiece PiS nie jest bezradne. W ostatnim wywiadzie prasowym Jarosław Kaczyński stwierdził: „Mamy program dla całego społeczeństwa, pomogliśmy milionom Polek w codziennych zmaganiach z życiowymi trudnościami. Wreszcie, powtarzam: Tusk podniósł wiek emerytalny kobiet o siedem lat! Jak on w ogóle śmie mówić o prawach kobiet?". Odnosząc się do rozdmuchiwanych przez media różnych losowych przypadków, np. sprawy pani Joanny, prezes PiS zaznaczył, że „generalnie, na poziomie medialnym i politycznym, te działania mają na celu sprowokowanie nas do ustawienia kampanii na osi wygodnej dla Tuska". Jeśli PiS przyjęłoby narzucone warunki i operowało w logice „kwestii kobiecej", poległoby z kretesem. Jeśli zaś wybierze własną tematykę i wokół niej skupi główne przesłanie, plan Tuska spali na panewce.

Tocząca się kampania ma dziś przede wszystkim wymiar testowy. Zasadniczy bój zacznie się we wrześniu, gdy Polacy wrócą z wakacji. Po stronie opozycyjnej nastroje są mieszane. Słyszymy zachwyty nad sztuczkami Tuska i jego grepsami, zadowolenie, że to on jest brutalniejszy i że prowadzi kampanię arcypopulistyczną, skupioną na emocjach. Z drugiej strony wciąż nie gaśnie nutka niepokoju, która co bystrzejszym umysłom po stronie III RP podpowiada, że sprawy mają się gorzej, niż wielu sądzi. Dobrze ujął to anonimowy czytelnik w liście do „Gazety Wyborczej", gdy stwierdził: „Możecie powtarzać jak to Donald Tusk jest wspaniałym liderem opozycji, ale żebyście nie byli zszokowani jak redaktor Michnik w wywiadzie z Komorowskim po przegranych wyborach w 2015, kiedy pytał: Czemu Polacy Pana nie wybrali?". I dalej: „Porażki upatruję w osobie Donalda Tuska. (…) Ma duży kapitał negatywny, wielu ludzi nie da się przekonać, żeby na niego zagłosować".

Ja też tak sądzę. Podsumowując: Tusk był pewien, że jesienne wybory będą referendum na temat dalszych rządów PiS. Równie dobrze mogą się okazać referendum na temat Tuska.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci"

Rozszczelnienie ropociągu

Polskie przedsiębiorstwo zajmujące się logistyką naftową (PERN) poinformowało, że spółka wykryła rozszczelnienie ropociągu „Przyjaźń" w gminie Chodecz, na jednej z dwóch nitek zachodniego odcinka magistrali, którą ropa naftowa trafia do Niemiec. Natychmiast zostało wyłączone tłoczenie – druga nitka rurociągu działa tam normalnie.

Po wykryciu rozszczelnienia jednej z nitek biegnącego pod ziemią rurociągu PERN skierował na miejsce swoje specjalistyczne służby. Teren został zabezpieczony. Spółka zapewniła, że nie ma zagrożenia dla mieszkańców.

Rozszczelnienie jednej z nitek odcinka nie ma znamion działalności osób trzecich – po zbadaniu sytuacji poinformował PERN. Spółka podała, że uszkodzony fragment magistrali został wycięty, a nowy jest przygotowywany do montażu.

Cios w przemyt

Policjanci CBŚP przeprowadzili w ostatnim czasie serię działań wymierzonych w przestępczość narkotykową. Rzeczniczka Centralnego Biura Śledczego Policji podinsp. Iwona Jurkiewicz przekazała, że pierwsza akcja policjantów z radomskiego CBŚP miała miejsce w powiecie przeworskim w województwie podkarpackim. Funkcjonariusze zlikwidowali tam plantację konopi, przejmując 442 krzaki. Funkcjonariusze ustalili również, że z Niderlandów organizowany jest przemyt narkotyków do Niemiec. Dzięki przekazanym informacjom służby w Niemczech udaremniły przemyt i przejęły 150 kg klofedronu, wartego około 4 mln zł.

Bliżej ochrony przed pornografią

Projekt ustawy mającej chronić małoletnich przed pornografią niemal jednogłośnie przeszedł przez pierwsze sejmowe czytanie. Odpowiedzialność za poprawę obecnego stanu rzeczy ustawodawca nałożył na dostawców Internetu.

Dostępna w Internecie pornografia stanowi ponad połowę całego ruchu internetowego. Jest jedną z głównych przyczyn destabilizacji psychiki i zdrowia małoletnich narażonych na kontakt z nią. Podczas posiedzenia Parlamentarnego Zespołu na rzecz Życia i Rodziny, rozpatrującego rządowy projekt ustawy o ochronie małoletnich przed dostępem do treści nieodpowiednich w Internecie, psycholog Aleksandra Gil mówiła o mechanizmie uzależnienia i szkodliwym wpływie pornografii na mózg. – Badania wykazują, że każdy rodzaj oglądanej pornografii wywoływał u odbiorców zachowania agresywne, czym tłumaczyć można zauważalną w sferze społecznej brutalizację języka – podkreślała. Wśród uczniów podstawówek kontakt z pornografią ma 45 proc. dzieci, wśród uczniów szkół średnich – aż 70 proc. Średni wiek inicjacji pornograficznej to 11 lat.

Jak widać, dotychczasowe rozwiązania są nieskuteczne. Wedle projektu ustawy dostawcy Internetu mają wprowadzić bezpłatny, skuteczny i prosty w obsłudze mechanizm blokowania dostępu do treści pornograficznych, który na telefonach dzieci zainstalują rodzice. Dostawcy mają też zadbać o kampanie uświadamiające abonentom możliwości korzystania z takich narzędzi oraz cyklicznie opracowywać raporty z tych swoich działań. Kontrolować je będzie ministerstwo cyfryzacji.

Dlaczego odpowiedzialnością nie obarczono dostawców treści pornograficznych? – Istniejące we Francji takie rozwiązanie nie sprawdziło się – tłumaczył minister cyfryzacji Janusz Cieszyński. – Z kolei pomysł odgórnej blokady treści pornograficznych, które użytkownicy musieliby sobie odblokowywać po weryfikacji wieku, odbierany może być jako zbytnia ingerencja państwa w prywatność obywateli. Rząd nie będzie miał dostępu do informacji o użytkowniku usługi.

Zapisy ustawy są ogólne. – Zmusza ona przedsiębiorstwa telekomunikacyjne nie do podjęcia konkretnych działań, ale do osiągnięcia konkretnego efektu – przekonuje Janusz Cieszyński. – Wyciągnęliśmy wnioski z „ustawy dopalaczowej", wymieniającej konkretne nielegalne substancje chemiczne. Wystarczyło, że do którejś z nich chemik dodał jeden łańcuch węgla, by pod tę listę już nie podpadała. Państwo będzie kontrolować tylko to, czy instytucja dostarczająca Internet dzieciom dba o zabezpieczenie ich przed niebezpiecznymi treściami. Dostawcy robią to dziś odpłatnie. Tymczasem mogą robić to bezpłatnie bez wielkiego uszczerbku finansowego, bo i tak zarabiają miliardy. Mam nadzieję, że rozwiązanie to wywoła między dostawcami kreatywną konkurencję i będą oni proponować coraz doskonalsze rozwiązania.

– Ustawa jest dobra, ale potrzeba mechanizmu reagowania na dynamiczne zmiany i potrzeby rynku cyfrowego – mówił w czasie posiedzenia Artur Józefiak, specjalista cyberbezpieczeństwa. – Ważne, by państwo podało dostawcom Internetu konkretne kryteria oceny skuteczności działań. Proponowałbym zaczerpnąć je z sektora finansowego.

Jak powiedział Janusz Wardak, nie ma stuprocentowo skutecznego narzędzia kontroli rodzicielskiej, co nie oznacza, że nie mamy ich używać. – Rodzice potrzebują rozwiązań na poziomie państwowym analogicznych do tych zastosowanych w przypadku dostępności alkoholu dla nieletnich – mówił jeden z liderów Akademii Familijnej.

Tym, co otwiera nowy obszar do zagospodarowania w kwestii ochrony dzieci przed pornografią, są wyniki badań, wskazujące, że tylko jedna trzecia rodziców stosuje kontrole rodzicielskie. Jak zwiększyć ich świadomość? O to też mają martwić się dostawcy Internetu.

Monika Odrobińska

Cenne archiwalia

Do Archiwum Akt Nowych w Warszawie dzieci ppłk. Stanisława Jastrzębskiego przekazały nieznaną spuściznę prywatną po swoim ojcu. Ppłk Stanisław Jastrzębski ps. „Kopeć" w czasie okupacji aktywnie działał najpierw w harcerskim hufcu Powiśle, prowadzonym przez Tadeusza Zawadzkiego „Zośkę", gdzie brał udział w akcjach małego sabotażu. Od 1942 r. był członkiem Grup Szturmowych jako dowódca pierwszego plutonu drugiej kompanii. Brał udział w siedmiu akcjach zbrojnych, w czasie powstania walczył na Woli. Odznaczony został m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari i czterokrotnie Krzyżem Walecznych. Wśród przekazanych archiwaliów znajdują się m.in. oryginalne dokumenty osobiste Stanisława Jastrzębskiego, materiały historyczne, korespondencja i fotografie. Jest wśród nich również duży zbiór dokumentów i zdjęć dotyczących Batalionu „Parasol", którego żołnierzem był „Kopeć".

fot. PAP/Marcin Obara

Młodzi z mocą

„MMA – Młodzi Michała Archanioła" to hasło tegorocznego Festiwalu Mocy w Miejscu Piastowym na Podkarpaciu (15–17 września). Wystąpią Lexy Chaplin, Mateusz Ziółko, ks. Sebastian Picur czy TAU. W programie Msze Święte, uwielbienie, zawody biegowe, koncerty, spotkania. Festiwal zastąpi coroczne Michalickie Spotkanie Młodych.

– Festiwal Mocy to nazwa, która jest łatwa do zapamiętania i naturalnie kojarzy się z wielkim mocarzem, jakim wśród aniołów jest św. Michał. Michalickie Spotkania Młodych tworzyliśmy z młodymi i dla młodych i między innymi wsłuchując się w ich potrzeby, zdecydowaliśmy się na zmianę formuły i nazwy naszego wydarzenia. Przyjeżdżajcie do nas we wrześniu, w Miejscu Piastowym poczujecie prawdziwą moc, moc wiary! – zachęca ks. Jarosław Witkowski CSMA, organizator.

Zapisy poprzez formularz na stronie www.festiwalmocy.pl.

fot. PAP/EPA/Jose Sena Goulao/POOL

Spotkanie Kościoła jutra

Marcin Zatyka

Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie dobiegły końca, umacniając środowiska katolickie nie tylko w słabnącej religijnie Portugalii. To, jaki będzie Kościół, zależeć będzie teraz od aktywności uczestników spotkania nad Tagiem w ich parafiach.

Ci, którzy nie pojechali na ŚDM, stracili okazję do rozmów z katolikami z różnych, egzotycznych czasem miejsc, a także doświadczenia portugalskiej gościnności. Ominęła ich okazja do zobaczenia na żywo „Kościoła jutra", wsłuchania się w głosy dwudziesto- i trzydziestolatków. Uznawani dziś często przez starsze pokolenia za coraz mniej samodzielnych i krytycznych w myśleniu, zdecydowali się na przybycie do stolicy Portugalii i danie chrześcijańskiego świadectwa.

Świeży powiew

Setki tysięcy Portugalczyków i pielgrzymów z całego świata, którzy dotarli do Lizbony na tegoroczne ŚDM, były dowodem na to, że Kościół mimo pandemii, wojny na Ukrainie i kryzysu gospodarczego ma zdolność do odradzania się i wciąż jest atrakcyjny dla młodych. Świadczyły o tym tłumy modlące się w upalne sierpniowe dni w Parku Edwarda VII i Parku Tagu, gdzie młodzi pielgrzymi mogli m.in. skorzystać z sakramentu pojednania.

– Młodzież miała okazję modlić się, przystępować do spowiedzi i Eucharystii, korzystać z darów Kościoła – powiedziała w rozmowie z tygodnikiem „Idziemy" Maria Azevedo, wspierająca organizację ŚDM w stołecznej dzielnicy Benfica. Przyznała, że przed rozpoczęciem spotkania istniały obawy, że rekordowe wydatki na to wydarzenie, przekraczające 160 mln euro, przesłonią jego znaczenie. – Okazuje się tymczasem, że nawet krytycznie odnoszący się do organizacji ŚDM politycy i komentatorzy ciepło wypowiadają się dziś o tym przedsięwzięciu – dodała.

Nawet krytycznie odnoszący się do organizacji ŚDM portugalscy politycy i komentatorzy ciepło wypowiadają się dziś o tym przedsięwzięciu.

W ocenie Caroliny Simoes, innej wolontariuszki, pomagającej w organizacji ŚDM w lizbońskiej dzielnicy Carnide, wydarzenie z udziałem papieża Franciszka i ponad 1,5 mln osób, głównie młodzieży, „będzie niczym powiew świeżego powietrza w pustoszejącym dotychczas i pozbawionym młodzieży portugalskim Kościele". Zdaniem Portugalki katolicy „pokazali, że są siłą i drzemie w nich duży potencjał", a w najbliższym czasie trudno będzie ich lekceważyć.

O tym, że liczące 1,5 mln osób grono pielgrzymów zachowało się „godnie" i „wzorowo", zapewnia zarówno socjali-

styczny rząd Portugalii premiera Antonia Costy, jak też miejscowa policja.

Medialne półprawdy

Podczas ŚDM doszło do kilku incydentów nagłośnionych przez media, lecz marginalnych, związanych z obecnością mniejszości seksualnych. Jednym z nich były „flagi LGBT" powiewające wśród uczestników imprezy. Radio Observador, które o tym informowało, na swojej stronie internetowej zamieściło zdjęcia… dwóch (!) takich bander powiewających w gąszczu tysięcy innych flag.

Innym wydarzeniem, które miało stać się „newsem", była nieudana próba wystawienia na widok publiczny flagi środowiska osób transpłciowych podczas Mszy inauguracyjnej ŚDM w Parku Edwarda VII.

Do nietypowego zdarzenia doszło także w kościele Matki Bożej Wcielenia w lizbońskiej dzielnicy Ameixoeira, gdzie podczas Mszy Świętej dla osób ze środowiska LGBT doszło do wyrzucenia ze świątyni rzekomo przeszkadzającej w modlitwie grupy dwudziestolatków. Wezwani na miejsce policjanci wylegitymowali dwanaście osób, które miały rzekomo zakłócać jej przebieg. Młodzież ta, kontestująca przebieg uroczystości dla środowiska LGBT, miała prowadzić modlitwę „pokutną za ciężki grzech spowodowany przez odprawienie nabożeństwa w kościele dla osób pochwalających czyny niezgodne z Pismem Świętym".

To kolejna, jak się zdaje, „wrzutka medialna" służąca pokazaniu wykrzywionego oblicza Kościoła i ŚDM. Świadczy o tym nomenklatura, jaką zastosowano wobec modlących się z krucyfiksami w dłoniach młodych: „fanatycy religijni" oraz „skrajni tradycjonaliści". Odpowiedzialna za organizację i zakwaterowanie dla uczestników ŚDM w dzielnicy Carnide Helena Loureiro w rozmowie z tygodnikiem „Idziemy" przyznała, że „marginalne zdarzenia", takie jak Msza środowiska LGBT w Lizbonie, muszą prędzej czy później zostać wyjaśnione przez szefa komitetu przygotowań ŚDM bp. Americo Aguiara – kardynała nominata.

W poszukiwaniu skarbu

Wśród obecnych pielgrzymów z Polski daje się wyczuć zadowolenie z możliwości doświadczenia „młodego" Kościoła, jego powszechności, a także możliwości osobistych spotkań z drugim człowiekiem. Uczestniczący po raz pierwszy w ŚDM Antoni i Teresa z Warszawy zapamiętają szczególnie tłumy rówieśników z wielu państw świata. Jak twierdzą, zabiorą z Lizbony „poczucie, że wielu młodych katolików na świecie nie wstydzi się swojej wiary". Oboje zapamiętają też organizowane na lizbońskim Stadionie 1 Maja wydarzenia dla młodzieży z Polski.

Antoniemu zapadła w pamięć szczególnie Msza z udziałem ponad 10 tys. młodych pielgrzymów z Polski. Teresie – koncert muzyki chrześcijańskiej, na który przyszła z portugalskimi znajomymi. Nastoletni pielgrzym odnotowuje, że budująca była homilia wygłoszona podczas tej Mszy przez kard. Grzegorza Rysia, który zachęcał do nieustannego poszukiwania obecnej w przypowieści Jezusa „perły i skarbu". Metropolita łódzki mówił, że skarbu tego nie należy zostawiać dla siebie, ale trzeba nim się dzielić.

Papież Franciszek ogłosił, że Światowe Dni Młodzieży w roku 2027 odbędą się w Seulu

fot. PAP/EPA/Inacio Rosa/Pool

Goszcząca polskich pielgrzymów pani Ana z lizbońskiego osiedla Telheiras, podsumowując spotkanie w Lizbonie, stwierdziła, że „polskim skarbem jest wciąż żywy i młody Kościół". – Myślę, że dzięki tegorocznym ŚDM ożywią się także nasze portugalskie parafie – powiedziała Portugalka.

Cud podczas ŚDM

Specjaliści ds. okulistyki przeprowadzą badania szesnastoletniej uczestniczki Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie, która 5 sierpnia miała zostać cudownie uzdrowiona i odzyskać wzrok. Do zdarzenia, którego dotychczas nie można wyjaśnić z medycznego punktu widzenia, doszło w sobotę w sanktuarium Matki Bożej w Fatimie, podczas wizyty papieża Franciszka oraz licznych grup pielgrzymów z całego świata.

W niedzielne popołudnie agencja Europa Press z Madrytu poinformowała, że uzdrowioną osobą jest szesnastoletnia Jimena, dziewczyna z hiszpańskiej stolicy, która udała się na Światowe Dni Młodzieży wraz z grupą młodych osób związanych z prałaturą Opus Dei. Przez dziewięć dni poprzedzających przypadające 5 sierpnia święto Matki Bożej Śnieżnej katolicka młodzież odmawiała nowennę o uzdrowienie chorej dziewczyny. Modlitwa, kierowana za wstawiennictwem Matki Bożej Śnieżnej, miała zakończyć się w dniu obecności nastolatki w sanktuarium fatimskim. To tam, jak powiedziała Jimena, w miejscu kultu maryjnego, miała ona nagle odzyskać wzrok, który utraciła dwa lata temu.

Nagłe uzdrowienie miało nastąpić po przyjęciu Komunii Świętej. W rozmowie z madryckim radiem Cope dziewczyna opowiedziała o swojej utracie 95 proc. wzroku, a także o gorliwej modlitwie o uzdrowienie. „Perfekcyjne" widzenie, jak stwierdziła hiszpańska nastolatka, miało pojawić się po tym, jak dziewczyna rozpłakała się podczas modlitwy w fatimskiej świątyni. – Później spojrzałam przed siebie i zobaczyłam ołtarz, tabernakulum oraz moje przyjaciółki. Widziałam je doskonale – dodała Jimena, która wzrok straciła nagle, nad ranem po obudzeniu się w 2021 r. Lekarze nie potrafili wyjaśnić niespodziewanego schorzenia, gdyż Hiszpanka cieszyła się przedtem doskonałym zdrowiem.

Wprawdzie władze portugalskiego Kościoła nie ustosunkowały się na razie do sobotniego zdarzenia z Fatimy, ale o „doświadczonej przez dziewczynę łasce Boga" powiedział w niedzielę przewodniczący Konferencji Episkopatu Hiszpanii kard. Juan José Omella. Dodał, że o niecodziennej sytuacji dowiedział się od zakonnicy, która zna rodzinę szesnastolatki.

Zarówno hiszpańskie, jak i portugalskie media odnotowują, że odzyskanie wzroku przez młodą Hiszpankę nastąpiło w dniu Matki Bożej Śnieżnej, patronki zarówno osób chorych na oczy, jak też Światowych Dni Młodzieży, w których brała udział Jimena.

Marek Jurek

Wielka gra już trwa

Polonia Warszawa po wojnie została przypisana do PKP i przez długi czas byliśmy klubem „kolejowym". A raczej wagonem na doczepkę, bo lokomotywa stoi do dziś na Bułgarskiej w Poznaniu, przed stadionem Lecha. Ale coś nam z kolei zostało. Polonia rozpędza się wolno. Rok temu przez dwa pierwsze miesiące sezonu zdobywaliśmy średnio 1,2 punktu na mecz, co zapowiadało walkę o utrzymanie. Zakończyliśmy jako mistrz II ligi, powtarzając sukces Rakowa Częstochowa sprzed sześciu lat. Raków dziś to nie tylko mistrz i wicemistrz kraju, ale i klub znakomicie reprezentujący Polskę w europejskich pucharach.

W tym roku Czarne Koszule nie zaczęły najlepiej. Przegraliśmy dwa pierwsze mecze, oba identycznym wynikiem 2:3, choć w stylu, który w pełni zasługiwał na pomeczowy okrzyk „Dzięki za walkę!". Niektórzy mówią, że statystyka udowodni wszystko. Niech mówią, ale prawdziwe liczby nie kłamią. Po dwóch kolejkach tylko cztery drużyny z samej czołówki (Odra Opole, Miedź Legnica, GKS Tychy i Wisła Kraków) miały więcej od nas zdobytych goli. To najlepszy dowód, że Polonia potrafi atakować – bramki przeciwników i wielkie cele.

Przyjaciel, wierny kibic Czarnych Koszul, zaskoczył mnie opinią, że może nie warto budować stadionu na 15 tys. widzów, bo nie ma pewności, czy go zapełnimy. Zupełnie nie podzielam tej małej wiary. Ćwierć wieku temu oglądałem (w zapomnianej już Wizji TV) transmisję z angielskiej III ligi, meczu Manchesteru City bodaj ze Stoke City, w każdym razie na stadionie MC. Obecny w studiu meczowym Jan Tomaszewski robił atmosferę i przekonywał, że jeśli ktoś lubi angielską piłkę – najlepiej oglądać III ligę, tam nie ma cudzoziemców i gra się naprawdę po angielsku. Grali dość nudno, a na trybunach była masa pustych miejsc. Dziś w Manchesterze City gra wielu cudzoziemców – Haaland, De Bruyne, Ederson, Rúben Dias. Anglików też nie brakuje, jak choćby Jack Grealish i Kyle Walker. Może nie grają tak „po angielsku" jak w III lidze, za to rządzą w Europie. Piłka jest okrągła. Nie zgadzam się z Nickiem Hornbym (skądinąd świetnym pisarzem), że „naturalny stan kibica to gorzkie rozczarowanie". Nie, naturalny stan kibica to – parafrazując generała de Gaulle'a – wspomnienia przeszłości, nieustające zaangażowanie i ciągła nadzieja na przyszłość. Nadzieja, która pewnego dnia się spełnia.

Po wygranej u nas na Konwiktorskiej Wisła Kraków grała w poprzednią sobotę u siebie. Przed meczem odbywało się pożegnanie Kuby Błaszczykowskiego z klubem. Piękna uroczystość, piękna frekwencja, piękny stadion. Patrzyłem na to i myślałem o dziesięcioletnim marszu przez pustynię Polonii Warszawa. Degradacja (bez winy drużyny, z powodu naruszeń finansowych właściciela) z szóstego miejsca w Polsce na piąty poziom rozgrywkowy, do IV ligi. A potem lata meczów, nie zawsze udanych, gdy wytrwale siedzieliśmy na Konwiktorskiej, mając przed sobą, po drugiej stronie boiska, smutny widok pustej trybuny Kamiennej. Klub musiał zaciskać pasa, więc oszczędzał również na ochronie. A teraz znowu trwa wielka gra i oby już tak było zawsze. i

Nieznany los jezuity

fot. BP PKWP Polska

Mija 10 lat od porwania pracującego w Syrii włoskiego jezuity o. Paolo Dall'Oglio. Pomoc Kościołowi w Potrzebie przypomina o jego historii.

O. Paolo Dall'Oglio trafił w ręce terrorystów z tzw. Państwa Islamskiego w Rakce 29 lipca 2013 r. Od tego czasu nie można ustalić, gdzie przebywa i czy żyje. Świadkiem życia o. Dall'Oglio jest obecny arcybiskup Homs, który należał do założonej przez włoskiego zakonnika wspólnoty monastycznej Mar Moussa i uważa porwanego jezuitę za swego mistrza i przyjaciela. – Przy nim przezwyciężałem nienawiść do muzułmanów, a dziś szukam dialogu, który przyczyni się do budowania pokoju w Syrii – mówi abp Jacques Mourad.

PKWP przywołuje dane, według których tylko w 2022 r. na całym świecie porwano 42 księży. Choć wielu z nich zostało uwolnionych, są też sytuacje, gdzie bardzo trudno uzyskać jakiekolwiek informacje o przetrzymywanych.

Ojciec Święty Franciszek, gdy wskazywał na świadectwo o. Dall'Oglio, podkreślał, że „jego krewnym i bliskim odmówiono aż po dziś dzień nawet znaku litości w postaci zwróconego ciała do opłakania, a także godnego pochowania"./**wś**

Powszechne zaburzenia

Przeprowadzone w 29 krajach badania wskazują, że przed osiągnięciem wieku 75 lat połowa ludzkiej populacji będzie cierpiała przynajmniej na jedno zaburzenie zdrowia psychicznego. Naukowcy z australijskiego University of Queensland z kolegami z międzynarodowego zespołu przeprowadzili globalne badanie, aby przewidzieć powszechność zaburzeń psychicznych na świecie. Przeanalizowali dane obejmujące 150 tys. osób z 29 państw i okres od 2001 do 2022 r. Informacje pochodziły z największej jak do tej pory serii bezpośrednich wywiadów – World Health Organisation's World Mental Health Survey.

„Najczęstsze są zaburzenia nastroju, takie jak ciężka depresja i lęki. Widać przy tym różnice między płciami" – uważa prof. John McGrath, autor badania opisanego na łamach magazynu „The Lancet Psychiatry". Wśród kobiet najczęstsze mają być depresja, fobie oraz zespół stresu pourazowego (PTSD), natomiast u mężczyzn – alkoholizm, depresja i fobie. Najbardziej zagrożone są przy tym osoby młode./**wś**

Parafia łączy ludzi

tekst i zdjęcia: Aleksandra Plichta

Położona w sąsiedztwie Wisły parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Zerzniu jest jedną z najstarszych w Warszawie i do niedawna największą pod względem powierzchni.

Jadąc Traktem Lubelskim, już z daleka widzimy okazałą bryłę neogotyckiej świątyni. Jej wnętrze jest jednonawowe, z dwoma ołtarzami bocznymi.

Parafia w tym roku liczyć będzie sobie 617 lat, a obecna świątynia jest już czwartą w tym miejscu. Na początku, w XV w., stał tu skromny drewniany kościółek. Zastąpił go kościół murowany, który zrujnowali Szwedzi podczas najazdu – świątynię wypalono, a pobliskie domostwa zniszczono. Odbudowany kościół ponownie został zniszczony w czasie II wojny światowej, tym razem przez Niemców wycofujących się z Warszawy.

– Dzięki zaangażowaniu parafian i poprzedniego proboszcza, ks. Józefa Zagziłła, kościół odbudowano, i to praktycznie bez żadnych planów, jedynie z zachowanych zdjęć. Była to wierna kopia budowli z XIX w., zaprojektowanej przez architekta prof. Jarosława Wojciechowskiego, która została wpisana do rejestru zabytków – mówi proboszcz parafii ks. Krzysztof Waligóra.

Bliskie więzi

Zerzeń stanowi część warszawskiej dzielnicy Wawer. Tutejsza parafia jest miejscem styku dwóch światów – mieszkańców zajmujących się rolnictwem, od wieków żyjących w rodzinach wielopokoleniowych, oraz rodzin, które wprowadzają się na powstające tu osiedla. Licząca ponad 9 tys. osób wspólnota wyróżnia się tym, że mieszkańcy są ze sobą wyjątkowo zżyci. W Warszawie stanowi to rzadkość. Są tu takie uliczki czy osiedla, których mieszkańcy razem spędzają Sylwestra, Wigilię lub organizują wspólne kolędowanie.

Na terenie parafii nie ma blokowisk. – W przeszłości prawdopodobnie były tutaj osady, a każdy mieszkaniec identyfikował się ze swoją. Dziś wygląda to podobnie – ludzie przeważnie identyfikują się z częścią regionu parafii, a nie z ulicą – mówi proboszcz.

W parafii Wniebowzięcia NMP działa wiele wspólnot, m.in. Domowy Kościół, Rodziny Nazaretańskie, schola dla dzieci, chór parafialny, wspólnota studencka czy Bielanki. Jest też służba liturgiczna, która liczy blisko 60 osób, ministrantów i lektorów, oraz Caritas, która pomoc organizuje przez cały rok, a odkąd wybuchła wojna, raz w tygodniu rozdaje Ukraińcom potrzebne rzeczy i żywność.

Fenomen stanowią rodzinne róże różańcowe, w różaniec rodziców za dzieci zaangażowanych jest około 200 osób. – Bardzo zawierzam moich bliskich Panu Bogu i Matce Bożej. Czuję taki wewnętrzny spokój, kiedy chodzę na spotkania mojej grupy, a gdy odmawiam różaniec, to mam świadomość, że jest opieka z góry nad moimi dziećmi, nad moją rodziną – zapewnia parafianka Agata Gawryszewska.

Ciekawą inicjatywę stanowi wolontariat dla dzieci i młodzieży prowadzony przez siostrę Otylię – kanoniczkę, w którego akcje zaangażowanych bywa nawet 50 osób. Młodzi prowadzą różne zajęcia, pomagają rówieśnikom w odrabianiu prac domowych, zbierają pieniądze dla chłopca z Burundi w Afryce.

– Próbujemy odczytywać potrzeby środowiska, w którym jesteśmy. Zawsze im uświadamiam, że wolontariat – myślenie o innych, a nie o sobie – jest piękną sprawą. Dzieci, które się zaangażowały i weszły w ten świat, są bardzo wyczulone na potrzeby innych. I robią to wszystko ze względu na Pana Boga – mówi s. Otylia.

Parafianie zgodnie przyznają, że ksiądz proboszcz gra w parafii pierwsze skrzypce. Wychodzi z wieloma inicjatywami, dzięki którym parafianie mogą lepiej poznać siebie nawzajem – m.in. podczas przygotowania do odpustu na 15 sierpnia oraz jarmarków, które odbywają się dwa razy w roku – z okazji Bożego Narodzenia i Wielkanocy. W parafii posługują także dwaj księża wikariusze, ks. Dariusz Stefanowicz i ks. Przemysław Stankiewicz, oraz rezydent z diecezji łowickiej ks. Hubert Piotr Siepert.

– Wiadomo, że gdy ludzie przychodzą na spotkania, to spotykają się z sąsiadami, rozmawiają. Więzi się wtedy zacieśniają i są dużo głębsze, niż gdyby mieli przychodzić tylko co tydzień na Mszę. Jesteśmy ze sobą, razem coś tworzymy, organizujemy i spędzamy czas – zaznacza Agata Gawryszewska.

Parafianie pamiętają o swojej patronce, Matce Bożej, nie tylko w uroczystość Wniebowzięcia, ale w ciągu całego roku. Szczególnie dużym zainteresowaniem cieszy się Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, odmawiana przez parafian co tydzień.

W skrócie

■ **Dożynki diecezjalne.** W parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Postoliskach (plac 3 Maja 17) odbędą się 27 sierpnia tegoroczne dożynki diecezjalne. Msza Święta pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego o godz. 12.00.

■ **Organy archikatedry.** W ramach XXX Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej „Organy archikatedry" 20 sierpnia o godz. 16.00 wystąpi Giampaolo Di Rosa (Włochy), który zaprezentuje utwory J.S. Bacha, C. Francka, F. Liszta, własne. Patronat medialny nad festiwalem objął tygodnik „Idziemy".

■ **Muzyka w Legionowie.** W kościele Świętego Ducha w Legionowie, ul. ks. J. Schabowskiego 2, trwa XVIII Legionowski Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej. 20 sierpnia o godz. 16.30 wystąpi akordeonista Klaudiusz Baran. Patronat medialny nad festiwalem objął tygodnik „Idziemy".

■ **Mokotowski festiwal.** W sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie, ul. Rakowiecka 61, 20 sierpnia o godz. 18.00 odbędzie się drugi koncert II Mokotowskiego Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej. Wystąpią Yana Rechkina (organy) i Dariusz Wójcik (bas, recytacje). W repertuarze utwory Bacha, Regera, Saint-Saënsa, Moniuszki, Pałłasza, Verdiego. Wstęp wolny.

■ **Falenickie Koncerty Letnie.** W Kulturotece w Warszawie-Wawrze (ul. Walcownicza 2) odbędzie się 27 sierpnia o godz. 19.00 kolejny koncert w ramach Falenickich Koncertów Letnich „Impresje Iberyjskie". Wystąpi trio gitarowe Leszka Potasińskiego w składzie: Andrzej Olewiński, Leszek Potasiński, Aleksander Wilgos. Wstęp wolny.

■ **Pielgrzymka rowerowa.** Parafia św. Łukasza Ewangelisty w Warszawie, ul. Górczewska 176, zaprasza do udziału w pielgrzymce rowerowej na Jasną Górę. Rozpoczęcie 22 sierpnia Mszą Świętą o godz. 8.30 w miejscowej parafii. Wyjazd po Eucharystii. Zakończenie 26 sierpnia Mszą Świętą o godz. 11.00 w sanktuarium Matki Bożej w Częstochowie. Podczas pielgrzymowania do tronu Jasnogórskiej Pani pątnicy będą rozważali myśli bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Odwiedzą m.in. sanktuaria: Matki Bożej Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask w Niepokalanowie, Matki Bożej Jazłowieckiej w Szymanowie, Matki Bożej Świętorodzinnej w Miedniewicach, św. Anny w Smardzewicach, Matki Bożej Gidelskiej, Matki Bożej Mstowskiej, św. Ojca Pio na Przeprośnej Górce. Zapisy i szczegółowe informacje na stronie www.warszawskarowerowa.pl.

JUBILEUSZOWA PIELGRZYMKA

W dniach 16–26 sierpnia odbędzie się 40. Praska Pielgrzymka Piesza Pomocników Matki Kościoła pod hasłem „Oddani Maryi za Kościół Chrystusowy". Rozpocznie się Mszą Świętą pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego o godz. 6.00 w konkatedrze przy ul. Grochowskiej 365 na warszawskim Kamionku. Pielgrzymowanie zakończy się sumą odpustową 26 sierpnia na wałach jasnogórskich. Koszt – 300 zł. Zapisy: 13, 14, 15 sierpnia w godz. 17.00–19.00 w pomieszczeniach konkatedry, a także przed wyruszeniem lub na trasie pielgrzymki. Patronat medialny nad pielgrzymką objął tygodnik „Idziemy".

fot. FB/PPPMMK

TABLICA WILLENBERGÓW

fot. PAP/Albert Zawada

W 80. rocznicę zbrojnego buntu więźniów w niemieckim obozie zagłady w Treblince na elewacji przy ul. Marszałkowskiej 60 odsłonięto 1 sierpnia tablicę upamiętniającą Pereca Willenberga, cenionego malarza fresków synagogalnych, oraz jego syna Samuela, uczestnika kampanii wrześniowej w 1939 r. i więźnia Treblinki. W piwnicy warszawskiej kamienicy znajduje się narysowany węglem przez Pereca Willenberga wizerunek Chrystusa Miłosiernego z napisem „Jezu, ufam Tobie". Zachowały się też relacje mieszkańców, którzy wierzyli, że kamienica na Marszałkowskiej ocalała podczas powstania warszawskiego dzięki temu wizerunkowi.

MARSZ PAMIĘCI

Przy pomniku Ofiar Rzezi Woli odbyła się 5 sierpnia uroczystość upamiętniająca zamordowanie ok. 60 tys. mieszkańców tej dzielnicy w pierwszych dniach po wybuchu powstania warszawskiego. Po oddaniu salwy honorowej i złożeniu pod pomnikiem wieńców przez przedstawicieli prezydenta, senatu, sejmu, ambasady niemieckiej i episkopatu Polski, uczestnicy uroczystości wzięli udział w marszu ulicą Wolską. Dotarli na Cmentarz Powstańców Warszawy.

fot. PAP/Marcin Obara

fot. Sławomir Kasper

POGRZEB BOHATERÓW

W kościele rektorskim św. Grzegorza Wielkiego na warszawskiej Woli odbyły się 4 sierpnia uroczystości pogrzebowe szczątków łącznie dziewięciu ofiar powstania warszawskiego, powstańców oraz cywilów odnalezionych na przełomie maja i czerwca 2023 r. podczas prac archeologicznych przy ul. Koźmińskiej 7 w Warszawie. Po latach spoczęli z honorami na wolskim Cmentarzu Powstańców Warszawy. – Nieznani z nazwiska bohaterowie ponieśli śmierć podczas walk powstańczych na Czerniakowie – mówił wiceprezes IPN dr hab. Karol Polejowski.

MURAL NA ŻYTNIEJ

fot. FB/GeneralBrygadyJanuszBrochwiczLewinskiPseudonimGryf

Na ścianie domu parafialnego sanktuarium św. Faustyny przy ul. Żytniej 1 w Warszawie odsłonięto 2 sierpnia mural „Pałacyk Michla, Żytnia, Wola” nawiązujący do pieśni powstańczej, której autorem był Józef Szczepański pseudonim „Ziutek”, żołnierz batalionu „Parasol” AK.

Uroczystość odbyła się w 79. rocznicę powstańczej Mszy Świętej z 2 sierpnia 1944 r., po której z wolskiej świątyni żołnierze Batalionu „Parasol” wyruszyli do walki w powstaniu warszawskim.

POWSTANIE NA PRADZE

U zbiegu ulic Ząbkowskiej i Markowskiej w Warszawie, na placu przy Koneserze, odbyła się 5 sierpnia rekonstrukcja „Powstanie Warszawskie na Pradze. Pierwsze Strzały”. Wydarzenie rozpoczęło się inscenizacją historyczną. Potem przygotowano spotkanie z rekonstruktorami oraz pokaz broni i wyposażenia. Impreza zakończyła się wspólnym śpiewaniem piosenek powstańczych z zespołem D&D Dorotą Czajkowską i Dariuszem Szopą. Organizatorem wydarzenia było Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury, a także IPN oddział Warszawa i Urząd Dzielnicy Praga Północ. Patronat medialny objął tygodnik „Idziemy”.

fot. Adam Krajewski

W SKRÓCIE

■ **Festiwal w Urlach.** W kościele parafialnym w Urlach, ul. Piękna 8, odbędzie się 19 sierpnia o godz. 18.00 kolejny koncert w ramach XIV Festiwalu Muzyki Kameralnej w Urlach – „Smyczkowe duety”. Wystąpią Jarosław Nadrzycki (skrzypce) i Karol Marianowski (wiolonczela). Wstęp wolny.

■ **Letni Festiwal Muzyczny.** W pałacu w Chrzęsnem kończy się III Letni Festiwal Muzyczny. W parku przypałacowym 18 sierpnia o godz. 19.00 odbędzie się ostatni koncert – „Muzyki hiszpańskiej i południowoamerykańskiej”. Wystąpi zespół Siesta Trio. Wstęp wolny. W razie deszczowej pogody koncert w pałacu.

■ **Filmowy dzień z Nowosielskim.** Stołeczne kino Iluzjon i Filmoteka Narodowa – Instytut Audiowizualny, ul. Narbutta 50a, zapraszają 18 sierpnia o godz. 17.00 na „Dzień z Jerzym Nowosielskim”. Artysta był jednym z najwybitniejszych polskich malarzy, pisarzem ikon i prawosławnym myślicielem religijnym. W programie m.in. rozmowa ekspertów sztuki, filmowy wywiad z artystą oraz poświęcone mu produkcje dokumentalne. Rozmowę z gośćmi poprowadzi dr Piotr Kopszak, historyk sztuki i dyrektor Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. Wstęp wolny.

■ **Przedwojenne znalezisko.** W centrum Warszawy odkryto fragment dawnej ul. Złotej. Dobrze zachowaną część przedwojennej drogi odkopano podczas budowy placu Centralnego. Znalezisko bada mazowiecki konserwator zabytków. Odkryta ulica zbudowana jest z kostki bazaltowej i ma tory tramwajowe. Fragment zachowany jest w bardzo dobrym stanie. Leży obok Pałacu Kultury i Nauki na głębokości ok. 2 metrów. Takie usytuowanie drogi jest sporym zaskoczeniem. Być może elementy dawnej ul. Złotej zostaną wykorzystane przy tworzeniu nowego placu Centralnego, jednak decyzje w tej sprawie dopiero zapadną.

■ **Powstańcza aplikacja.** Użytkownicy darmowej aplikacji MonumentApp mogą zwiedzić stolicę śladami powstania warszawskiego, oglądając m.in. autentyczną kotwicę Polski Walczącej na dziedzińcu Liceum im. Stefana Batorego, gąsienicę niemieckiego czołgu w murze archikatedry św. Jana czy nadpalony XVII-wieczny krucyfiks w kościele św. Marcina. Szlak obejmuje 63 miejsca – tyle, ile dni trwało powstanie. Aplikacja dostępna jest bezpłatnie, została opracowana na urządzenia mobilne w dwóch wersjach systemowych – Android oraz iOS.

fot. Paweł Złowocki

Z intencjami do Matki

Z sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Warszawie w sobotę 5 sierpnia wyruszyła licząca ok. 160 osób 40. Warszawsko-Praska Pielgrzymka Piesza na Jasną Górę. Za nią podąża ok. 40-osobowa Ogólnopolska Piesza Pielgrzymka Strażaków. Mszę Świętą na rozpoczęcie pielgrzymki odprawił bp Romuald Kamiński. W homilii zwrócił uwagę na to, że w świecie pełnym pośpiechu ważne są „chwile refleksji, odejście od naszego życiowego rozgardiaszu, wiecznego spieszenia się, żeby zobaczyć wszystko z innej perspektywy". Ordynariusz warszawsko-praski wskazał, że początki pielgrzymowania można znaleźć „w powołaniu Abrama, a późniejszego Abrahama", w którego życiu „Bóg pokazuje nam drogi każdego z nas". Podkreślił również, jak ważna jest relacja z drugim człowiekiem, wpisana we wspólną drogę na Jasną Górę. – Wracajmy do codziennego rewidowania naszego życia poprzez odpowiadanie sobie na pytanie, czy mój brat skorzystał z tego, że jestem obok niego – zachęcał bp Kamiński.

fot. Paweł Złowocki

Uczestnicy pielgrzymki podkreślali, że pielgrzymowanie to dla nich czas pogłębionej modlitwy. Niosą ze sobą przeróżne intencje, m.in. prośby o Boże błogosławieństwo dla swoich rodzin czy dziękczynienia za miniony rok. Najczęściej powtarzają, że pielgrzymka jest okazją, by nabrać sił duchowych i fizycznych na kolejne miesiące oraz związane z nimi wyzwania.

Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmi: „Wierzę w Kościół Chrystusowy". W czasie dziesięciodniowej drogi pątnicy rozważają różne aspekty wiary w Kościół. Nauki na trasie w niedzielę 6 sierpnia głosił ks. Henryk Zieliński. Na kolejne dni zaproszeni są inni kapłani.

Pielgrzymka zakończy się 14 sierpnia Mszą Świętą na wałach jasnogórskich.

Paweł Złowocki

REKLAMA

fot. Franciszek Jóźwicki

Pielgrzymują na wózkach

Z sanktuarium św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny na warszawskim Kole 5 sierpnia już po raz 32. wyruszyła Pielgrzymka Osób Niepełnosprawnych na Jasną Górę. Jej organizatorem jest Katolickie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych Archidiecezji Warszawskiej. Trasa pielgrzymów jest dostosowana do wymogów wszystkich ludzi z niepełnosprawnościami – poruszających się zarówno na wózkach inwalidzkich, jak i dziecięcych. Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył biskup emeryt Tadeusz Pikus. – Musicie pamiętać, że waszym celem jest Maryja, która niezawodnie odpowiada na modlitwy. Kiedy patrzymy na Jej obraz, pamiętajmy, że Madonna jest zawsze żywa. Nie przychodzimy do wizerunku, ale do Matki Żyjącej – powiedział w kazaniu hierarcha. Łukasz Owczarek, prezes Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych Archidiecezji Warszawskiej, podkreśla, że wyjątkowość pielgrzymki polega na tym, że uczestniczą w niej osoby z różnymi niepełnosprawnościami. W tym roku w pielgrzymce bierze udział blisko 150 pątników, w tym ok. 50 osób na wózkach inwalidzkich./**Franciszek Jóźwicki**

Powołani do nadziei

W 312. Warszawskiej Pielgrzymce Pieszej 6 sierpnia wyruszyło na Jasną Górę 2,5 tys. pielgrzymów. W tym roku pod hasłem „Sakramenty dają życie". Wyjście pielgrzymki poprzedziła Msza Święta pod przewodnictwem metropolity warszawskiego kard. Kazimierza Nycza. Eucharystia została odprawiona w paulińskim kościele Ducha Świętego na Nowym Mieście w Warszawie. Kard. Nycz dodał, że zasadniczym celem pielgrzymki na Jasną Górę jest prawdziwe spotkanie z Jezusem Chrystusem, w którym pomaga Najświętsza Maryja Panna. – Niech wam to pielgrzymowanie przypomni status pielgrzymi każdego z nas. Uwierzmy, że jesteśmy powołani do wieczności – zaznaczył. Purpurat przypomniał, że drugim celem jest odnowienie nadziei, której źródłem przez całe wieki była Jasna Góra. – Jasna Góra przez całe wieki była miejscem i źródłem nadziei. Tam ludzie szli niezależnie od tego, czy były wojny, czy były rozbiory, żeby uzyskać nadzieję zwycięstwa, życia dalej i nadawania temu życiu ludzkiemu sensu, w spokojnym, mocnym i pięknym egzystowaniu – stwierdził. Zdaniem metropolity warszawskiego dzisiaj, kiedy ludzie są bombardowani zewsząd rozmaitym strachem, trzeba prosić Boga, żeby Jasna Góra była miejscem głoszenia i przepowiadania Chrystusa u boku Jego Matki.

fot. PAP/Marcin Obara

Spotykanie się z Jezusem

W sobotę 5 sierpnia ze stołecznego kościoła św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu wyruszyła 43. Warszawska Akademicka Pielgrzymka Metropolitalna. Organizatorzy oceniają, że na pątniczy szlak wyszło ze stolicy ponad 2 tys. pielgrzymów. Tegorocznym hasłem przewodnim pielgrzymki na Jasną Górę są słowa „Pan mój i Bóg mój", zaczerpnięte z Ewangelii według św. Jana, z fragmentu opisującego spotkanie św. Tomasza ze zmartwychwstałym Chrystusem. – Głoszenie Ewangelii i spotykanie się z Jezusem

fot. www.facebook.com/wapm.zielona

w sakramentach oraz pomoc drugiemu człowiekowi to nie dodatek do Kościoła, ale jego istota – mówił do uczestników WAPM metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz. Zaznaczył, że katolicy muszą być ludźmi, którzy kochają bez warunków wstępnych. – Dzisiejszy człowiek boi się oddać nawet cząstkę swojej wymarzonej i wyidealizowanej wolności. Miłość bliźniego, dla której żyjemy, wymaga poświęcenia oraz trudu, a więc zrezygnowania z pewnej części swobody – podkreślił. Hierarcha zauważył, że konsekwencją niewłaściwego pojmowania wolności są m.in. problemy w rodzinach, małżeństwach czy zapaść demograficzna w Polsce.

fot. arch. Radia Nadzieja

Jubileusz w Zuzeli

W parafii Przemienienia Pańskiego w Zuzeli 6 sierpnia odbyły się uroczystości jubileuszowe 575. rocznicy erygowania parafii oraz 110. rocznicy konsekracji kościoła. Eucharystii przewodniczył bp Janusz Stepnowski.

W homilii ordynariusz łomżyński nawiązał do początków parafii w Zuzeli, sięgających XI–XII w., a więc czasów, kiedy na obecnych terenach Rzeczypospolitej rodziło się chrześcijaństwo. Przypomniał, że w tym samym dniu, 6 sierpnia, gdy świętowano w Zuzeli, odbyły się uroczystości jubileuszowe na wzgórzu św. Wawrzyńca w Łomży, gdzie przed tysiącem lat stanął pierwszy kościół chrześcijański w tym mieście.

Zuzela to miejsce urodzenia bł. Stefana Wyszyńskiego. – Ten kościół pamięta Stefana Wyszyńskiego. Jako dziecko widział on budowę tej świątyni, był świadkiem historii – mówił bp Stepnowski. – Całe życie bł. Stefana było przepełnione poszukiwaniem łaski i bliskości Boga. Wypraszajcie u waszego ziomka te łaski, które są wam potrzebne, abyśmy wokół Chrystusa i na Nim budowali całą naszą egzystencję – zachęcał.

Po Eucharystii ordynariusz łomżyński poświęcił figurę Matki Bożej Różańcowej w miejscu, gdzie urodził się Stefan Wyszyński – naprzeciwko kościoła, przy Muzeum Lat Dziecięcych Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przed Mszą Świętą referat „Parafia w Zuzeli w czasach staropolskich. Od legendy do rzeczywistości" wygłosił ks. prof. Kazimierz Łatak CRL z Instytutu Historii UKSW.

W obchody uroczystości w Zuzeli wpisała się też 140. rocznica urodzin Eugenii Godlewskiej. Po śmierci Julii Wyszyńskiej została ona drugą żoną Stanisława Wyszyńskiego i troskliwie zajęła się wychowaniem dzieci, w tym dziewięcioletniego wówczas Stefana.

Kongres w Białymstoku

72. Kongres Esperantystów Chrześcijan rozpoczął się 6 sierpnia w Białymstoku. Otwarło go spotkanie w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku. Gości przywitali m.in. wojewoda podlaski Bohdan Paszkowski, zastępca prezydenta Białegostoku Rafał Rudnicki i biskup pomocniczy archidiecezji białostockiej Henryk Ciereszko. W kongresie bierze udział kilkadziesiąt osób, m.in. z Polski, Węgier, Francji, Czech, Belgii i Włoch. Są wśród nich baptyści, katolicy i prawosławni.

Tematem wiodącym tegorocznego kongresu jest „Dialog między religiami". Uczestnicy wspólnie się modlą, rozmawiają o religii i zwiedzają Podlasie. Tygodniowy kongres odbywa się w Białymstoku – mieście, w którym urodził się twórca języka esperanto Ludwik Zamenhof. – Bycie w tym miejscu jest szczególnym wydarzeniem, także dlatego, że Ludwik Zamenhof zwracał szczególną uwagę na jedność religijną. Esperanto nie było dla niego celem, tylko środkiem do tego, żebyśmy stali się braćmi na tym świecie – powiedziała Polskiemu Radiu Białystok Ágnes Ráczkevy-Eötvös z Węgier.

fot. ks. Paweł Kłys

Pamięci bp. Rozwadowskiego

O ofiarnej posłudze wśród mieszkańców Łodzi oraz o dziełach dokonanych w czasie zarządzania diecezją przez bp. Józefa Rozwadowskiego mówił w homilii arcybiskup senior Władysław Ziółek, który 3 sierpnia przewodniczył Mszy Świętej w katedrze łódzkiej. – Przybył do Łodzi, której nie znał i która była mu obca. Przyszło mu zmierzyć się z pamięcią o przeszłości, pamięcią zawiłej historii naszego miasta, o życiu robotniczego ludu i nierzadko ludzkiej krzywdzie – mówił abp Ziółek. W tym roku mija 27. rocznica śmierci czwartego ordynariusza diecezji łódzkiej bp. Józefa Rozwadowskiego (1968–1986)./**ks. Paweł Kłys**

Łódź na ŚDM

Ponad 300 młodych ludzi z archidiecezji łódzkiej uczestniczyło w Światowych Dniach Młodzieży w Lizbonie. – Przyjechałam na ŚDM z Łodzi i pierwszy raz jestem na takim wydarzeniu. Jest to niesamowite spotkać tylu młodych ludzi z całego świata, którzy tak jak ja modlą się i są z Kościoła katolickiego – mówi uczestniczka Katarzyna Nowacka. Łodzianie najpierw wzięli udział w dniach w diecezjach, a następnie w centralnych uroczystościach w Lizbonie. Wraz z młodymi na wspólną modlitwę i spotkanie z Ojcem Świętym Franciszkiem pojechali kard. Grzegorz Ryś i bp Marek Marczak./**ks. Paweł Kłys**

fot. ks. Paweł Kłys

fot. arch. prywatne Romana Zięby

Pielgrzymi Miłosierdzia

Czekają ich ciężkie warunki, wiele niedogodności, ale też cudów i łask. Pielgrzymi Miłosierdzia Bożego przemierzyli setki kilometrów, modląc się i pokutując.

Każdego roku latem lub wiosną Pielgrzymi Miłosierdzia Bożego wyruszają w drogę. Dokąd mają iść – to zawsze rozeznają jakiś czas wcześniej w Niepokalanowie. Do tej pory byli już na czterech kontynentach, przemierzyli kilkadziesiąt krajów. Teraz ruszają w trasę przez Niemcy w znaku krzyża, co będzie ich siedemnastą dużą pielgrzymką.

Tę niezwykłą wspólnotę tworzą 22 osoby – 20 mężczyzn i 2 kobiety. Byli gangsterzy, przemytnicy, narkomani, osoby dawniej borykające się z głębokimi uzależnieniami. Każdy z nich kiedyś osiągnął martwy punkt, gdzie nie było już nic – nic oprócz Boga. Ludzie w różnym wieku, z różnym wykształceniem i o różnym statusie społecznym, pochodzący z różnych miast – większość z nich z województwa zachodniopomorskiego, ale również z Warszawy, Krakowa i Łodzi. Osoby mające rodzinę, a także samotne.

Po wyjściu z więzienia twórca wspólnoty zaczął pielgrzymować. Dołączyły do niego inne osoby z trudną przeszłością.

– Łączy nas doświadczenie absolutnej bezsilności, takiego punktu w życiu, do którego jak się dojdzie, to nie ma już nic, nawet nadziei. To są te ślepe uliczki bez Boga. I wtedy zostaje krzyk serca: „Jezu, ratuj!” – mówi współzałożyciel wspólnoty Roman Zięba.

Historia wspólnoty wiąże się z nawróceniem jej twórcy. Wszystko zaczęło się w 2010 r. Roman Zięba pracował wówczas na ważnym stanowisku w amerykańskiej korporacji w Polsce. Pewnego dnia jego życie diametralnie się zmieniło. Trafił do więzienia za przemyt.

W więzieniu poczuł absolutną bezsilność. W tym miejscu po raz pierwszy w życiu zwrócił się ku Bogu. Kiedy wyszedł na wolność, nie miał z czego żyć, jak funkcjonować. Postanowił wyruszyć w pieszą pielgrzymkę. Po prostu spakował plecak i bez pieniędzy poszedł do Rzymu, by spytać Jana Pawła II na jego grobie, co dalej.

Od tamtej pory co roku pielgrzymuje, zaczął także pisać ikony, czym zajmuje się do dziś. W późniejszym czasie znalazły się inne osoby z trudną przeszłością, które, gdy dowiedziały się o takim stylu życia, chciały do Romana Zięby dołączyć. Utworzyła się grupa, która nie przestawała się rozrastać.

Zawierzenie i roztropność

W ich pielgrzymkach najważniejsza jest ufność wobec Boga w połączeniu z mądrym przygotowaniem do drogi. Jak mówi nieformalny lider grupy, w pakowaniu się trzeba znaleźć złoty środek i uczyć się na błędach. Odpowiednie buty, krzyż do ręki, czasem dzienniczek, Pismo Święte czy panele solarne do ładowania telefonu. Zgodnie z przyjętą zasadą pątnicy starają się pakować do plecaka nie więcej niż 13 kg.

– Ludzie, kiedy widzą, że nie jesteś turystą, tylko człowiekiem w drodze duchowej, potrzebującym wsparcia, pomagają. Na trasie trzeba wielokrotnie zdawać się na tę pomoc – zdarzają się choroby, kontuzje, utrata lub zniszczenie części sprzętu. I trzeba, ufając, iść dalej. Największym skarbem jest doświadczyć tej Bożej opieki i tego, że człowiek nigdy nie jest sam – mówi Roman Zięba.

Wyruszają zwykle w kilka osób, a w drodze trzymają się trzech zasad. Wszystkie dotyczą trwania razem w grupie: wspólny i równy trud, wspólne spożywanie posiłków, a także codzienne wspólne modlitwy.

Chociaż przemierzają tysiące kilometrów, to w ich wędrówce nie chodzi o spektakularne wyczyny, dalekie kraje lub fizyczne wyzwania. Pątnicy zgodnie podkreślają, że wędrowanie, nierzadko w skrajnych warunkach, pozwala zbudować relację z Bogiem opartą na szczerym zawierzeniu.

Modlitwa nóg

– Jestem trenerem, uprawiam sporty walki. Zawsze chciałem opierać się na sile, by

fot. arch. prywatne Romana Zięby

móc kiedyś bronić mojej mamy. Bóg często to burzył i w czasie pielgrzymek budował innego mnie. Kiedy w drodze przychodzi ból, bezsilność i człowiek przestaje kontrolować sytuację, rodzi się przestrzeń dla Niego. To światło trzeba przełożyć później na codzienność – przyznaje Marek Sidło.

– Dla nas jest ważne, by doświadczyć modlitwy nóg, spotkać ludzi w różnych miejscach, dać im świadectwo. Pielgrzymka jest swego rodzaju pretekstem do wejścia w relację z Bogiem tu i teraz, sam na sam, gdzie niepotrzebne są żadne wielkie rekwizyty. W życiu codziennym mamy wiele pokus, skupiamy się na gromadzeniu dóbr. Jest milion czynności, które nas uzależniają od różnych systemów. Droga uczy, że musisz zdać się na Boże prowadzenie – tłumaczy Roman Zięba.

Taka pielgrzymka uczy prostoty i otwarcia serca oraz wsłuchiwania się w drugiego człowieka, co on ma do powiedzenia, kim jest. Przede wszystkim jednak uczy tego, że nigdy nie jest beznadziejnie, a chrześcijanin nie może być pesymistą.

Aleksandra Plichta

Odbudowa Warszawy oczami mieszkańców

O podzielenie się zdjęciami, dokumentami, a przede wszystkim wspomnieniami związanymi z powojenną odbudową miasta apeluje Archiwum Państwowe w Warszawie. – Chcemy stworzyć społeczne Archiwum Odbudowy Stolicy i pokazać tamten okres oczyma zwykłych ludzi – mówi dyrektor Magdalena Wiercińska.

Archiwum posiada w swoich zbiorach różne dokumenty związane z działalnością Biura Odbudowy Stolicy. – Ideą projektu Archiwum Odbudowy Stolicy jest pokazanie, jak tamten okres pamiętają mieszkańcy. Chcielibyśmy skonfrontować świat urzędowy, którego dokumenty przechowujemy, i świat zwykłych ludzi, którzy widzieli odbudowę Warszawy swoimi oczyma – dodaje dyrektor archiwum.

Pozyskane od mieszkańców i osób związanych wówczas ze stolicą materiały mogą – jak wskazała – pokazać zupełnie inny, bardzo osobisty wymiar tamtych wydarzeń. Archiwum interesuje w zasadzie cały okres odbudowy Warszawy. – W ramach tego projektu liczymy przede wszystkim na to, że uda nam się podczas rozmów ze świadkami historii nagrać ich osobiste wspomnienia, które chcielibyśmy później umieścić w naszych zbiorach, a także upublicznić. Podsumowaniem projektu będzie strona internetowa, gdzie będzie można zapoznać się z dokumentami, jak również z nagraniami w formie podcastów. Zachęcamy też osoby, które przechowują jeszcze związane z szeroko pojętą odbudową Warszawy dokumenty – własne, po rodzicach czy dziadkach – aby przekazały je do naszego archiwum. Jesteśmy również zainteresowani zrobieniem kopii cyfrowych dokumentów, które przechowują, aby udostępnić je badaczom – wyjaśnia Magdalena Wiercińska.

Osoby pragnące się podzielić takimi wspomnieniami lub materiałami mogą się zgłaszać do Archiwum Państwowego w Warszawie, pisząc na e-mail: archiwumodbudowy@warszawa.ap.gov.pl lub dzwoniąc pod nr 734 115 618./**PAP/bs**

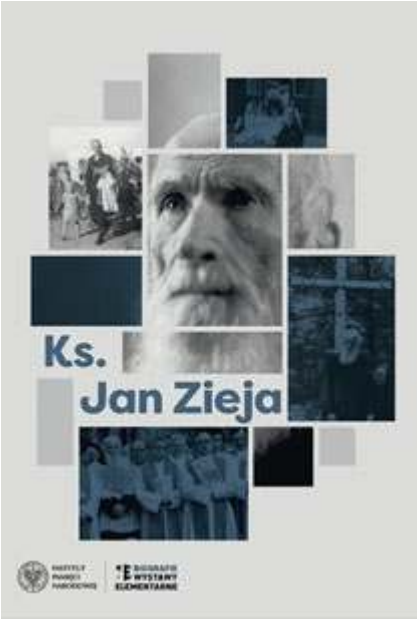

fot. materiały promocyjne

Ks. Zieja na planszach

Ksiądz Jan Zieja to kapelan podczas wojny polsko-bolszewickiej, wojny obronnej 1939 r. i powstania warszawskiego, kapelan Zakładu dla Ociemniałych w Laskach, działacz społeczny współtworzący Komitet Obrony Robotników, publicysta, pisarz i tłumacz, kapłan wspierający potrzebujących.

Przed kościołem Sióstr Wizytek w Warszawie (ul. Krakowskie Przedmieście 34) do 20 sierpnia można obejrzeć poświęconą mu wystawę plenerową. Została ona przygotowana przez Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi./**bs**

Muzyczna Warszawa

Muzyczne konstelacje – piątkowe koncerty na dziedzińcu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (ul. Krakowskie Przedmieście 15/17) – trwają do końca sierpnia. 18 sierpnia wystąpi Maja Laura Septet z premierowym wykonaniem oryginalnego projektu muzycznego „Monk, My Dear", nawiązującego do twórczości jednego z najwybitniejszych pianistów i kompozytorów jazzowych, Theloniousa Monka. A 25 sierpnia będzie można usłyszeć gwiazdę polskiego popu Anię Dąbrowską.

Koncerty odbywają się o godzinie 20.00. Wstęp wolny. Więcej informacji na stronie Narodowego Centrum Kultury: www.nck.pl.

Z kolei miłośnicy klasyki co niedzielę mogą posłuchać muzyki Fryderyka Chopina wykonywanej na żywo przez polskich i zagranicznych pianistów pod pomnikiem kompozytora w Łazienkach Królewskich. Koncerty odbywają się o godzinie 12.00 i 16.00. W najbliższym czasie:

- 13 sierpnia: 12.00 – Colleen Lee (Hong Kong), 16.00 – Beata Blińska;
- 20 sierpnia: 12.00 – Tokiko Kobayakawa (Japonia), 16.00 – Martin Garcia Garcia (Hiszpania);
- 27 sierpnia: 12.00 – Mateusz Dubiel, 16.00 – Michał Szymanowski.

64. sezon letnich recitali zakończy się 24 września.

Somosierra w Kordegardzie

Do 10 września w galerii Kordegarda (Krakowskie Przedmieście 15) można obejrzeć wystawę „Panorama Somosierra". Są na niej pokazane namalowane w 1899 r. przez Wojciecha Kossaka i Michała Wywiórskiego szkice olejne do panoramy zwycięskiej szarży polskich szwoleżerów pod Somosierrą. Panorama Somosierra miała być namalowana specjalnie dla Warszawy, ostatecznie jednak nie powstała. Z powodu odmowy władz carskich Kossak musiał zrezygnować z realizacji tego dzieła. Zachowane szkice w skali 1:10 (ok. 3 m × 2 m) dają wyobrażenie o rozmachu i skali przedsięwzięcia. Obrazy, znajdujące się w zbiorach Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, sporadycznie prezentowane były poza placówką. W Warszawie będzie to druga ekspozycja. Po raz pierwszy zostały publicznie pokazane w stolicy przez samych autorów w 1901 r.

fot. kordegarda.org

fot. materiały dystrybutora

Zbrodnie, oszustwa i sukces!

Mirosław Winiarczyk

Niezależnie od poziomu artystycznego prezentowanych w Polsce francuskich utworów wydaje się oczywiste, że stanowią one pewną przeciwwagę – podobnie jak inne obrazy europejskie – dla dominującej na ekranach komercyjnej produkcji hollywoodzkiej. Ważne miejsce w kinie francuskim zajmowały zawsze komedie z charakterystycznym humorem i wyczuciem ironii, z udziałem wybitnych aktorów, realizowane często przez znanych reżyserów. „Moją zbrodnię" można zaliczyć do błyskotliwie nakręconych „komedii po francusku", obrazów ze świetnie napisanymi dialogami oraz dynamiczną, zabawną i przewrotną akcją.

Akcja tej kostiumowej komedii kryminalnej rozgrywa się w 1935 r., w okresie kryzysu ekonomicznego, któremu paradoksalnie towarzyszyło bujne życie kulturalne. W teatrach odbywały się liczne premiery, a w kinach od kilku lat pojawiały się filmy dźwiękowe. W Paryżu królowały jednak bezprawie i korupcja. W takiej społecznej atmosferze młoda i ambitna aktorka Madeleine, wynajmująca z koleżanką skromne mieszkanie w podrzędnej dzielnicy, wdaje się w absurdalną awanturę. Idzie na rozmowę w sprawie wymarzonej roli do bogatego producenta. Spotkanie to przybiera jednak dramatyczny charakter, ponieważ ów obrzydliwy producent w zamian za rolę żąda wiadomych usług. Po kilku godzinach ów niegodziwy człowiek zostaje znaleziony martwy, a Madeleine zostaje oskarżona o zbrodnię. Narastające w błyskawicznym tempie wydarzenia zaczynają coraz bardziej przypominać teatr absurdu, pomieszany z pastiszem i parodią wszystkich możliwych odmian kina sensacyjnego – francuskich i amerykańskich. Nagle niefortunna aktoreczka staje się sprytną manipulatorką. Przyznaje się do niepopełnionej zbrodni i z pomocą zaprzyjaźnionej pani adwokat urządza na sali sądowej błyskotliwy spektakl. Umiejętnie posługując się aktualnymi wówczas feministycznymi hasłami (m.in. brak praw wyborczych dla kobiet), wywołuje u przysięgłych współczucie, dzięki czemu zostaje uniewinniona. Zostaje bohaterką mediów oraz gwiazdą teatru i filmu, a zamieszani w sprawę urzędnicy i policjanci wydają się coraz bardziej ośmieszani. Lawinowo narastające kolejne wydarzenia nabierają coraz bardziej absurdalnego i satyrycznego charakteru. Zjawia się bowiem podstarzała dama, była gwiazda francuskiego kina niemego, która zdrowo namiesza w poczynaniach sławnej już Madeleine, szykującej się do zamążpójścia…

Zastanówmy się nad wymową tego znakomicie zagranego filmu z udziałem gwiazd francuskiego kina. Wymowa ta jest w sposób oczywisty libertyńska, amoralna i skrajnie feministyczna. Autorzy w pewnym sensie usprawiedliwiają kłamstwa w dążeniu do upragnionego celu. Warstwa satyryczna obejmuje tu wszystkie postacie, jakby całe ich życie sprowadzało się do oszustw i korupcji. Propagowanie takiego obrazu świata odbywa się w „Mojej zbrodni" w atmosferze sympatycznej satyry i humoru „po francusku", co wydaje się jednak tym bardziej niepokojące, że łatwiej trafia do widzów. Miłośnicy francuskich komedii – a takich u nas nie brakuje – powinni krytycznie przemyśleć ten film.

„Moja zbrodnia" („Mon crime"), Francja, 2023. Scenariusz i reżyseria – François Ozon. Wykonawcy: Nadia Tereszkiewicz, Rebecca Marder, Isabelle Huppert, Fabrice Luchini, Danny Boon i inni. Dystrybucja – Aurora Films

Sztuka pod arkadami

Królewskie Arkady Sztuki to sierpniowy cykl spotkań z muzyką i teatrem w Arkadach Kubickiego i Ogrodach Królewskich. Repertuar na drugą połowę miesiąca:

- 18 sierpnia (piątek) godz. 20.00 – Wieczór z teatrem: Echa – spektakl Teatru Migro z Krakowa, Ogród Dolny;
- 19 sierpnia (sobota) godz. 19.00 – Wieczór z muzyką, recital wokalno-fortepianowy Rafała Bartmińskiego (tenor) i Roberta Marata (fortepian), Arkady Kubickiego;
- 26 sierpnia (sobota) godz. 19.00 – Wieczór z muzyką: Warsaw Camerata, Tomasz Strahl – wiolonczela, Paweł Kos-Nowicki – dyrygent. W programie: Robert Schumann – Koncert wiolonczelowy a-moll op. 129 (w opracowaniu na orkiestrę smyczkową), Antonín Dvořák – Serenada na orkiestrę smyczkową E-dur op. 22, Sala Wielka.

Dla dzieci (powyżej 5. r.ż.):

- 19 sierpnia (sobota) godz. 12.00 – Czerwony Kapturek – spektakl Teatru Scena 96, Arkady Kubickiego;
- 26 sierpnia (sobota) godz. 12.00 – Dzień dobry, muzyko. Szaleństwa na 16 strunach! – warsztaty teatralno-muzyczne, prowadzenie Monika Kos-Nowicka, Arkady Kubickiego.

Wstęp na wydarzenia jest wolny. Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość zmian w zaproponowanym repertuarze. Informacje: tel. (22) 35 55 170, e-mail: ttaraszkiewicz@zamek-krolewski.pl, www.zamek-krolewski.pl.

KONKURS

Na podstawie zapisków polskich tułaczy ewakuowanych z ZSRR w 1942 r. w książce „Orient zesłańców" (IPN) Bartłomiej Noszczak opisuje ich wrażenia z podróży „jak z krainy Tysiąca i jednej baśni". Tak bowiem określali egzotyczne, kolorowe i gościnne: Persję, Irak, Palestynę, Egipt, Syrię i Liban. Musieli w tym celu przekroczyć wiele granic – nie tylko tych międzypaństwowych, ale także cywilizacyjnych, etnicznych, kulturowych i religijnych. Ponieważ w większości byli to wygnańcy z polskich Kresów, będących przed wojną mozaiką narodowościową, przychodziło im to łatwiej, acz wiele aspektów wciąż budziło w nich zdumienie. Autor zrezygnował z chronologicznego układu książki na rzecz podziału problemowego. Poza specyfiką konkretnych krajów opisuje kolejno: obyczaje, atrakcje turystyczne i życie na pustyni.

Wśród czytelników, którzy 14 sierpnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **W jakim stopniu służył w armii gen. Andersa autor płaskorzeźby nad wejściem do IV stacji drogi krzyżowej w Jerozolimie?**, rozlosujemy 3 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 32: Do Gdańska przeniesiono ze Lwowa pomnik Jana III Sobieskiego. Zwycięzcom gratulujemy!

Rok 2023 to dla Torunia dwie rocznice, związane z dwoma największymi symbolami tego grodu nad Wisłą. Oprócz 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika świętujemy także 260. rocznicę powstania fabryki pierników Jana Wessego.

Dzieje toruńskich pierników

ks. Kamil Pańkowiec

Niełatwo odnaleźć genezę tradycji wypiekania piernika. Według naukowców historia tego smakołyku sięga starożytnego Egiptu, Grecji i przede wszystkim Rzymu. Świadczą o tym odkryte rzymskie formy kucharskie, które niewątpliwie stanowią wzorzec późniejszych form piernikarskich. W Polsce pierwsza oficjalna wzmianka o wytwórcach „ciastek z pieprzem" datowana jest na rok 1293 i pochodzi ze Świdnicy. Wspomniane ciastka z pieprzem to nic innego jak ciasto z mąki i miodu z przyprawami korzennymi – od piernej korzennej przyprawy nazywane piernikiem. Mimo że pierwsze wzmianki o piernikach w Polsce i środkowej Europie pochodzą z Dolnego Śląska, to jednak gród Kopernika stał się ich stolicą.

Słodkie dzieła sztuki

Tajemnicę fenomenu toruńskiego piernika próbuje odkryć Małgorzata Mikulska-Wernerowicz, kustosz Działu Historii Toruńskiego Piernikarstwa w Muzeum Okręgowym w Toruniu. Wyjątkowość lokalnego specjału dostrzega w doskonałych składnikach, wpływających na wyjątkowy smak pierników, oraz bogatym zdobnictwie, wręcz artystycznych kształtach nadawanych wypiekom.

Historia pierników w Toruniu sięga XIV w. Ich wypiekanie było domeną piekarzy, ale w całym procesie powstawania piernika brało udział wielu rzemieślników i nie tylko, między innymi snycerze, kowale, pszczelarze, bartnicy, kupcy. Toruń miał możliwości, aby zapewnić składniki do piernikowego ciasta. Położony na ziemi chełmińskiej, otoczony jest żyznymi ziemiami, rodzącymi wysokiej jakości zboże, z którego pobliskie młyny dostarczały wysokogatunkową mąkę. Należąc do Hanzy, związku kupców i miast, uchodzącego za potęgę gospodarczą Europy, w wymianie handlowej sprowadzał przyprawy korzenne. Otoczony lasami i łąkami, zatrudniał zbieraczy miodu, mających monopol na dostarczanie surowca, który mistrzowie piekarscy dodawali do ciasta. Olbrzymie zdolności snycerzy, którzy z pietyzmem przygotowywali drewniane formy do wypieku pierników, sprawiły, że toruńskie wypieki przybierały najróżniejsze kształty, niejednokrotnie stając się dziełami sztuki. Te bogato zdobione najczęściej nie były przeznaczone do jedzenia – ze względu na twardość ciasta, która miała zapewnić trwałość zdobień.

W związku z długotrwałym procesem dojrzewania ciasta sezon na wypiek pierników początkowo związany był ze świętem św. Katarzyny Aleksandryjskiej, patronki piekarzy, przypadającym 25 listopada. Tego dnia piekarze sprzedawali pierniki przed kościołem pod jej wezwaniem. Stąd popularną nazwą piernika stała się także katarzynka, do dzisiaj będąca piernikiem o najbardziej charakterystycznym i rozpoznawalnym kształcie, przypominającym sześć sklejonych ze sobą medalionów. Według podań ciasto na piernik dojrzewało nawet kilkanaście lat. Tak było w przypadku, gdy piekarzowi rodziła się córka. W dniu narodzin dziecka zagniatał on ciasto, które z okazji ślubu dziewczyny miało być podzielone na pół: jedna część na posag, druga część jako surowiec do wypieku pierników na weselną uroczystość.

Nazwa popularnych pierników katarzynek pochodzi od św. Katarzyny Aleksandryjskiej, patronki piekarzy.

Dla królów i papieża

Toruński rarytas gościł przede wszystkim w domach bogatych kupców, książąt i władców. Warto podkreślić, że składniki piernikowego ciasta, jak miód i przyprawy korzenne, były bardzo drogie. Ich kradzież wiązała się z ciężkimi restrykcjami. Za kradzież miodu rabusia karano chłostą i wygnaniem z miasta, a za rabunek przypraw korzennych skazywano na karę śmierci. Przyprawy, takie jak cynamon, gałka muszkatołowa, anyż, imbir, pieprz, kmin, goździki, były wyceniane drożej niż złoto, które przy bogatszych piernikach służyło za element dekoracji. Niewątpliwie smak i kunszt wykonania toruńskiego piernika sprawił, że wygrał on konkurencję z powszechnie wypiekanymi piernikami w wielu europejskich miastach, między innymi Norymberdze, z którą Toruń konkurował o prymat w produkcji pierników, oraz Królewcu, w którym policja państwowa surowo karała za podrabianie herbu Torunia na wyrobach lokalnych piekarzy i sprzedawanie własnych wytworów jako pierników toruńskich.

Kunsztowny toruński specjał stał się prawdziwym hitem i znakiem rozpoznawczym średniowiecznego miasta. Stanowił on gościniec – prezent, pamiątkę – z Torunia. W ciągu wieków obdarowywani byli nim królowie, między innymi Zygmunt III Waza, Władysław IV Waza. Do dzisiaj zachowały się formy piernikarskie z ich podobiznami. Do grona obdarowanych piernikami należą też Jan III Sobieski i Jan Kazimierz. Toruńskie wypieki stanowiły swoistą kartę przetargową w negocjacjach po szwedzkim potopie, a także miały zmiękczyć serce cesarzowej Katarzyny. Stanowiły również prezent z okazji zawarcia małżeństwa przez księcia Prus Ludwika, syna króla Fryderyka Wilhelma II. W czasach współczesnych wyjątkowym prezentem obdarowany został papież Jan Paweł II, dla którego przygotowano specjalny piernik, z rysunkiem układu heliocentrycznego, autografem Mikołaja Kopernika oraz tytułem najznakomitszego dzieła polskiego astronoma „O obrotach sfer niebieskich".

Sława, smak i wyjątkowość toruńskich pierników zachowały się w literaturze i zapisały we wspomnieniach gości odwiedzających Gród Kopernika. Tworzący w XVII w. poeta Fryderyk Hoffmann, pisząc o najbardziej znanych i najlepszych rzeczach w Polsce, wymienia cztery: gdańską gorzałkę, toruński piernik, krakowską pannę i warszawski trzewik. Z kolei Fryderyk Chopin w liście do swojego przyjaciela pisał, że gdy odwiedzał Toruń, to najbardziej zachwyciły go pierniki, nie fortyfikacje, gotyckie kościoły, krzywa wieża czy ratusz. O wypiekach z Torunia wspo-

minają także Ignacy Krasicki czy Zbigniew Herbert.

Fabryka z tradycjami

Momentem przełomowym w historii toruńskiego piernikarstwa był rok 1763. Jan Wesse założył wtedy i zorganizował pierwszą fabrykę pierników. Zaślubiając wdowę po zmarłym piekarzu, Dorotę Schreiber, przejął piekarnię i warsztat po zmarłym, po czym rozpoczął działalność pod swoim nazwiskiem. Do tej pory piernikarskie wyroby powstawały w małych, kameralnych piekarniach. Za sprawą rodziny Wesse historia toruńskiego piernikarstwa nabrała rozmachu, a toruński produkt zdobył sławę nie tylko w Europie, lecz także – według ówczesnej prasy – w Afryce. Kolejni potomkowie rozbudowali i unowocześnili fabrykę; konieczne stało się przeniesienie jej na obrzeża miasta. W nowej lokalizacji fabryka funkcjonuje do dzisiaj. Przez 260 lat istnienia, w czasie zawieruch wojennych, kryzysów i przemian gospodarczych, fabryka utrzymała ciągłość produkcji.

Obok fabryki rodziny Wesse powstały jeszcze dwie mniejsze, które nie przetrwały konkurencji z potentatem na rynku pierników, który po I wojnie światowej zatrudniał około pięciuset osób. W związku z dynamicznym rozwojem i produkcją pierników władze zdecydowały się zbudować bocznicę kolejową łączącą fabrykę z przebiegającą nieopodal linią, aby umożliwić eksport toruńskiego rarytasu. Funkcjonująca do dzisiaj fabryka, nosząca imię najwybitniejszego z torunian, jest firmą w stu procentach z polskim kapitałem. Z danych statystycznych wynika, że produkcja pierników w latach 50. XX w. wynosiła ponad 3300 ton rocznie. Uprzemysłowienie produkcji sprawiło, że piernik stał się o wiele bardziej dostępny dla uboższych warstw społecznych, ponieważ spadł koszt jego produkcji.

Dzięki uprzemysłowieniu produkcji toruński przysmak stał się szeroko dostępny. Są jednak edycje limitowane z ciasta, które leżakuje co najmniej dziewięć miesięcy.

Nie spowodowało to jednak zerwania z wielowiekową tradycją wypieku pierników. Każdego roku produkowane są edycje limitowane z ciasta, które leżakuje co najmniej dziewięć miesięcy. Dbając o historyczny kunszt wykonania piernika, w dzisiejszych czasach dużą wagę przykłada się do opakowania, w którym piernik jest sprzedawany. Jak w średniowieczu wielką wagę przywiązywano do wzorów i ozdób, tak dzisiaj pierniki sprzedawane są w opakowaniach wykonanych przez najlepszych grafików i artystów. Unowocześnienie produkcji nie przekreśliło tradycji – maszyny, formy, historyczne zdjęcia, opakowania są na bieżąco przekazywane do Muzeum Okręgowego w Toruniu, którego oddział poświęcony toruńskiemu piernikarstwu znajduje się w historycznym budynku pierwszej fabryki rodziny Wesse.

fot. ks. Kamil Pańkowiec

Obecnie toruński piernik stanowi także sposób przekazania współczesnych wydarzeń, oddaje emocje i wspomnienia twórców. Swoiste konstrukcje z piernika, które można obejrzeć w toruńskim muzeum, na wzór krakowskich szopek bożonarodzeniowych ukazują bieżące wydarzenia, takie jak wojna w Syrii czy na Ukrainie. Tradycja i nowoczesność przeplatają się, tworząc długą historię toruńskich pierników, które obok osoby Mikołaja Kopernika stanowią wizytówkę i znak rozpoznawczy Torunia.

Autor jest kapłanem diecezji toruńskiej, doktorantem na UKSW

Jeden plus jeden daje trzy

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte".
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać" i „obronić".

Jan Paweł II

W świecie, w którym panuje indywidualizm, coraz częściej – co zrozumiałe – zwraca się uwagę na korzyści wynikające z trwałej współpracy. Nawiązuje się do znanego z innych obszarów zjawiska zwanego synergią. Chodzi o wydarzenia, w których kilka czynników lub wpływów działa razem, a tym samym obserwuje się dodatkowy efekt, którego żaden z systemów nie mógłby wygenerować, gdyby działał w izolacji. Podsumowuje to bardzo prosty aforyzm: Jeden plus jeden daje trzy.

Synergia wspomaga zadania ewangelizacyjne. Przykładem jest tygodnik „Idziemy".

Słowo „synergia" pochodzi od greckiego „synergoi" („z" i „praca"), czyli współpraca. Termin był używany już w XIX w. w fizjologii, z biegiem lat został wprowadzony w innych naukach: socjologii, chemii i biologii, genetyce, ekologii itd. W latach 60. ubiegłego stulecia ekonomiści używali tego pojęcia do opisania korzyści skali. W latach 90. stało się ono modne w świecie biznesu. W języku potocznym synergia ma dziś bardzo pozytywną konotację i często wskazuje na pracę drużynową.

Co ciekawe, słowo to pojawia się kilka razy w Nowym Testamencie, i to w różnych kontekstach. Dla przykładu: „Jesteśmy współpracownikami συνεργοί (*synergoi*) Boga" (1 Kor 3, 9). „Dlatego powinniśmy wspierać takich jak oni, abyśmy się stali współpracownikami συνεργοὶ (*synergoi*) prawdy" (3 J 1, 8). „Oni poszli głosić wszędzie, a Pan współdziałał συνεργοῦντος (*synergountos*), potwierdzając słowo znakami, które im towarzyszyły" (Mk 16, 20).

Można więc mówić o synergii ludzkich działań i łaski Bożej. Boży dar umożliwia człowiekowi, poprzez wolną wolę i uczynki, przekroczenie swojego grzesznego stanu i wzniesienie się wyżej, ku świętości. Istnieje zależność i równowaga między naturą a łaską. Nadmierne podkreślanie roli łaski, bez uwzględnienia współpracy ludzkich wysiłków, prowadzi do tego, co się nazywa kwietyzmem, czyli bierności i de facto zamknięcia się na dar Boży. Z kolei nadmierne podkreślanie ludzkich wysiłków, bez uwzględnienia konieczności łaski, określa się jako pelagianizm – „samozbawienie" człowieka bez udziału Boga.

Synergia jest również mile widziana w zadaniach ewangelizacyjnych: współpracy hierarchii z ludem Bożym, działaniach różnych wspólnot, rodzin oraz innych inicjatywach. Jako przykład można podać pismo takie jak nasze „Idziemy", z którym współpracują duszpasterze poprzez promocję oraz czytelnicy, dzieląc się ze znajomymi dobrymi tekstami. Wszyscy na tym zyskują, bo skuteczniej osiąga się wspólny cel: głoszenie słowa Bożego.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei
w Warszawie

Zrób to sam!

Anna Wardak

Pamiętacie jeszcze ten kultowy program Adama Słodowego? Przez 24 lata wyemitowano 505 odcinków, gromadząc przed ekranem tysiące fanów, chłonących wiedzę, jak zrobić coś z niczego, gdy brakuje wszystkiego.

Było, minęło, ale tytuł pozostaje aktualny i powinien stać się sztandarowym hasłem każdego rodzica. „Mamo, zrób mi kanapkę, nalej soku, przyszyj guzik! Tato, napompuj piłkę, powieś obrazek…" i tak bez końca. Kroimy, smarujemy, przyszywamy i pompujemy. Podwójny błąd! Po pierwsze, tracimy czas na rzeczy, które spokojnie możemy delegować. Po drugie, specjaliści mówią, że dzieci są przestymulowane intelektualnie, cierpiąc przy tym na swoisty niedorozwój w sferze umiejętności praktycznych – nie radzą sobie bez wsparcia dorosłych w wielu codziennych sytuacjach. To powoduje niskie poczucie własnej sprawczości, co z kolei rodzi bezradność i związane z nią lęki. Takie osoby łatwo się wycofują w obliczu sytuacji wymagających podjęcia jakiegoś ryzyka. W końcu samo życie wydaje im się jednym wielkim ryzykiem, a świat nie tyle je otacza, ile osacza.

Znam sporo pań (mężczyźni częściej pozostają wierni zasadzie, że „każdy zdrowy organizm broni się przed pracą"), które tak zapędziły się w swojej chęci bycia mamą idealną i niezastąpioną, tudzież perfekcyjną panią domu, że nie pozwalają pozostałym członkom rodziny robić dosłownie nic albo prawie nic. I tak to one zrobią wszystko najszybciej i najlepiej, a po innych trzeba potem poprawiać i sprzątać, bo przy okazji jeszcze nabałaganią. No i świetnie, dzieci bardzo chętnie wchodzą w przypisaną sobie rolę notorycznych „korzystaczy", dużo dostając, a bardzo mało dając z siebie. Otrzeźwienie przychodzi w momencie, kiedy takie mamy po prostu już nie wyrabiają, narzekając przy tym na brak wsparcia ze strony rodziny i szacunku dla ich pracy. Pozostali doświadczają natomiast szoku poznawczego w zderzeniu z kompletnie niezrozumiałymi oczekiwaniami, że będą się angażować.

Dziecko samo może prasować swoje ubrania i robić kanapki do szkoły. Dzięki temu rozwija umiejętności praktyczne.

Zmierzasz właśnie w tym kierunku? Stop i w tył zwrot! Zamiast przyszywać „oczko temu misiu", naucz Basię, jak nawlec igłę, zawiązać supełek i naprawić ulubionego pluszaka. Zamiast skręcać regalik do pokoju Jasia, naucz go czytać instrukcję, a potem, krok po kroku, ją wykonywać. Ośmiolatek, po krótkim szkoleniu BHP, naprawdę może prasować swoje ubrania i robić kanapki do szkoły sobie i młodszej siostrze (ależ jest z tego dumny!). Nastolatki potrafią gotować obiady dla całej rodziny, przykręcać karnisze, malować ściany w pokoju i wykonywać całą masę innych bardzo rozwijających rzeczy. Wymaga to początkowo zaangażowania i wsparcia ze strony rodziców, ale to akurat nie jest strata czasu, lecz świetna inwestycja w przyszłość naszych dzieci.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Odpowiedzialność uzależnionych

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Mam brata alkoholika i siostrę jedzenioholiczkę. Początkowo podziwiałam ich za pracę nad swoimi uzależnieniami. Z czasem zapytałam, czy to ma trwać w nieskończoność. Oni powtarzają, że ich uzależnienia to choroba, ale czy to nie wymówka? Czuję, że nawet chory odpowiada chociaż po części za swoją chorobę. Piszę do Księdza, bo wiem, że zna Ksiądz te środowiska.

Zapewne Pani rodzeństwo ma swoje argumenty. Jednak zgadzam się z Panią: każda terapia musi trwać skończony czas. Także mam wrażenie, że stosunkowo wiele osób w środowiskach uzależnionych wymiguje się od odpowiedzialności za siebie. Każda psychoterapia nie jest celem, ale drogą do coraz większej dojrzałości. Jednak wielu nie przykłada się należycie do pracy nad sobą. Alkoholik odpowiada za to, że pije. Miał kiedyś świadomość, gdy wciągał się w uśmierzanie bólu piciem, kiedy pił ryzykownie. Obecnie ponosi odpowiedzialność za każdy pierwszy kieliszek czy chodzenie do miejsc z alkoholem. Jedzenioholik odpowiada za to, że idzie za zapachem, za zachcianką, że łamie ustalone zasady.

Chrześcijaństwo pomaga w podjęciu odpowiedzialności. Wymaga. Po radosnym etapie pierwszego nawrócenia, miesiącu miodowym, nasza droga wiary winna być drogą stałego nawracania się, w którym zawiera się element pokuty. Dla osób uzależnionych pokuta oznacza abstynencję. Alkoholik i jedzenioholik, gdy ma „nawroty", przestaje się nawracać, a powraca do starych sposobów nasycenia. Zapija i zajada. Zwykle jednak ma wyrzuty sumienia. „Musi" się więc oszukać. Tłumaczy się na przykład, że należy mu się trochę odpoczynku albo że jeszcze tylko jeden raz, albo że ludzie go skrzywdzili.

Oczywiście życie każdemu przynosi wyzwania. Zarówno porażki, jak i sukcesy stają się pokusą, aby zajeść albo zapić towarzyszące im emocje. Zbyt wysokie emocje można jednak stonować. Pan Jezus poucza: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych" (Mt 11, 28-29). Kiedy nie mamy siły albo jesteśmy zbyt niespokojni, mamy pójść po pokój i pokrzepienie do Serca Jezusa. W Bogu mamy przyjąć swoje potrzeby i łaknienie. Możemy zrealizować je, ale nie przez zapijanie i zajadanie, nie przez używanie innych ludzi lub uzależnienia zastępcze. W środowisku jedzenioholików słyszałem sympatyczne zdanie: „Na chwilę uszczęśliwia czekolada, na tydzień rower, na miesiąc nowe auto, na rok – dom. Na stałe – zgoda z Bogiem".

xmarekk@o2.pl
Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

RECENZJA

Proroctwo czy fantastyka?

Problemom światopoglądowym, religijnym i moralnym związanym z rozwojem sztucznej inteligencji poświęcona jest książka Johna C. Lennoksa, która ukazała się właśnie nakładem Fundacji Prodoteo w przekładzie Zbigniewa Kościuka. Jej polski tytuł „2084. Sztuczna inteligencja i przyszłość ludzkości" jest dosłownym tłumaczeniem oryginału. Nawiązuje on do tytułu głośnej powieści George'a Orwella „Rok 1984". Autor pośrednio odnosi swoje dzieło do innej futurystycznej powieści, którą jest „Nowy wspaniały świat" Aldousa Huxleya.

Sam Lennox, podobnie jak dwaj wspomniani pisarze, jest Brytyjczykiem, profesorem matematyki. Wykłada również filozofię. Jest znanym apologetą chrześcijańskim, podejmującym dyskusję z najbardziej znanymi ateistami i agnostykami naszych czasów.

Również w tej książce, chociaż poświęconej sztucznej inteligencji, Lennox w wielu miejscach polemizuje z Yuvalem Hararim i jego teorią wyrażoną w głośnej i modnej ostatnio książce „Homo deus. Krótka historia jutra". Ale nie tylko z nim, bo również z wieloma innymi autorami głoszącymi bądź to fundamentalistyczny ateizm, bądź perspektywę transhumanizmu, która w dobie rozwoju sztucznej inteligencji wydaje się coraz bardziej realna. Przestrzega nie tylko przed stworzeniem sobie w sztucznej inteligencji fałszywego boga, ale także przez „rządem światowym" i totalną inwigilacją, którym sztuczna inteligencja może służyć bądź już służy.

W swojej argumentacji Lennox odwołuje się zarówno do nauk ścisłych, jak i do Biblii. Te ostatnie odwołania mają charakter nieco kaznodziejski i wyczuwalnie protestancki. Przejawia się to między innymi w podejściu do opisu stworzenia świata i do apokaliptyki biblijnej. Warto się jednak z nimi zapoznać.

Autor nie ukrywa, że pisze z perspektywy chrześcijańskiej, uzasadniając, że z pozycji ateistycznych napisano już wystarczająco dużo. Twierdzi zresztą: „Nauka i światopogląd chrześcijański stanowią doskonale dobraną racjonalną parę". Właśnie argumenty zaczerpnięte z nauk ścisłych, w których Lennox się specjalizuje, stanowią w jego książce wartość największą. Niemniej poniekąd oczywiste wskazanie, że w poszukiwaniu nieśmiertelności i swoistej niematerialności ludzkiej egzystencji – którą niektórzy wiążą ze sztuczną inteligencją – trzeba pamiętać o zmartwychwstaniu oraz powtórnym przyjściu Chrystusa, może być dla nich odkrywcze./**xhz**

John C. Lennox,
„2084. Sztuczna inteligencja i przyszłość ludzkości",
Fundacja Prodoteo,
Warszawa 2023, 230 s.

ks. Waldemar Turek

Z tej toskańskiej miejscowości pochodzi kilkoro świętych. Jej symbolem stał się drewniany krucyfiks.

Miasto stu kościołów

Lukkę (*Lucca*) odwiedziłem zupełnie niedawno. W drodze starałem się przypomnieć sobie cokolwiek z mojego pierwszego, kilkugodzinnego pobytu w tym toskańskim mieście, który miał miejsce ponad dwadzieścia lat temu. Najbardziej utkwiły mi w pamięci mury, którymi otoczone jest jego historyczne centrum. Powstałe między XVI i XVII w., są łatwo dostrzegalne już w drodze ze stacji kolejowej do katedry; wysokie, szerokie, dobrze zachowane, od razu zachwycają. Chodzi o niemal czterokilometrowy pierścień, po którym można sobie swobodnie spacerować, patrząc na zabytki miasta i jego najbliższą okolicę (podobno kiedyś można było jeździć po murach Lukki także samochodem).

Przeczytałem też krótki opis miasta, który pozostawił Jarosław Iwaszkiewicz w swoim zbiorze „Podróże do Włoch. Toskania". Wprawdzie Lukka ogólnie nie przypadła mu do gustu, ale jednak pisał o jej osobliwym uroku: „Zawsze mnie prześladowały w Lukce chłód i mgła, i tak mi się to miasto utrwaliło w pamięci, zimne, ale piękne". Nie wiem, o jakiej porze roku pisarz odwiedzał Lukkę, ja udawałem się do niej w pełni upalnego lata.

Volto Santo

Lukka zwana jest niekiedy miastem stu kościołów. Postanawiam obejrzeć kilka najważniejszych, poczynając od katedry. Jej wspaniała fasada (początek XIII w.) z dużym portykiem zwieńczonym eleganckimi loggiami należy do pierwszej fazy budowy świątyni. Po prawej stronie stoi potężna dzwonnica. Wnętrze jest bogato udekorowane. Szukam kaplicy z czczonym tam krucyfiksem (*Volto Santo*, czyli *Święte Oblicze*). Przed nim modlił się święty papież Jan Paweł II, o czym informuje nas umieszczona na ścianie katedry, zaraz przy wejściu, marmurowa inskrypcja w języku włoskim. Jednak niewielka kaplica, powstała w okresie renesansu na planie ośmioboku, z ośmioma kolumnami podtrzymującymi okrągłe łuki, została poddana renowacji, podobnie jak znajdujący się w niej drewniany krucyfiks, wykonany w XI–XII w., nawiązujący do stylu bizantyńskiego. Przybywali do niego pielgrzymi z całej Europy i krucyfiks stał się symbolem miasta i diecezji.

Na szczęście można go obejrzeć, w pozycji „leżącej", w laboratorium położonym w lewej części transeptu. Tak położony sprawia wrażenie, jakby Chrystus w tunice został właśnie przybity do krzyża i za chwilę miał być podniesiony. Obok, na ścianie, dostrzegam łacińską inskrypcję *Nascimur impares, pares morimur, cinis aequat omnes*: „Rodzimy się różni, jednakowi umieramy, proch wyrównuje wszystkich" (tłum. W.T.).

Nawa centralna jest otoczona smukłymi kolumnami, a w jej posadzce wyróżnia się „Sąd Salomona" – renesansowa marmurowa intarsja, wyjątkowo dobrze zachowana. Sufit też jest oryginalny, bogaty w „niebiańskie" kolory, figury geometryczne i postacie.

Reszta wnętrza to wiele arcydzieł, unikalnych ze względu na historię, sztukę i tradycje. „Madonna z Dzieciątkiem na tronie ze świętymi" Dominika Ghirlandaia, egzaltacja życia, to jakby kontrapunkt dla „Pomnika Pogrzebowego Ilarii del Carretto", uroczystej i zarazem delikatnej rzeźby, którą stworzył Jacopo della Quercia. To renesansowe przedstawienie nieziemskiego pokoju, naturalna konsekwencja życia naznaczonego dążeniem do cnoty.

Gród Zyty

Pamiętałem, że Iwaszkiewiczowi bardzo podobał się kościół św. Michała, „z takim luźnym ekranem na frontonie, na którym stoi potężna postać Archanioła Michała". Rzeczywiście, fasada jest oryginalna, nigdy do tej pory takiej nie widziałem, ale wnętrze świątyni trochę mnie rozczarowuje. Na szczęście znajduje się tu terakotowa „Madonna" autorstwa Andrei della Robbii, drewniany krucyfiks z XIII w., a także wspaniały obraz autorstwa Filippina Lippiego z czworgiem świętych: Rochem, Sebastianem, Hieronimem i Heleną.

W Lukce urodził się kompozytor Giacomo Puccini, twórca opery „Madame Butterfly".

Niedaleko tego kościoła znajduje się dom, w którym w 1858 r. urodził się kom-

Kościół św. Frediana

fot. ks. Waldemar Turek

fot. ks. Waldemar Turek

pozytor Giacomo Puccini, najbardziej znany w świecie mieszkaniec miasta, twórca m.in. opery „Madame Butterfly". Mieści się w nim poświęcone mu muzeum, do którego przybywają melomani z całego świata.

Urzeka mnie z kolei kościół św. Frediana, począwszy od wielkiej mozaiki fasady, wykonanej częściowo przez artystów wykształconych w Bizancjum, poprzez niezwykłe romańskie rzeźby chrzcielnicy, marmurowe dzieło Jacopa della Quercii (autora wspomnianego już pomnika nagrobnego Ilarii del Carretto), cykl fresków, wreszcie dekoracje kaplicy, w której znajduje się ciało św. Zyty.

Zyta, urodzona w okolicach Lukki, została służącą w zamożnej rodzinie, gdy miała dwanaście lat. Na początku doznała wielu przykrości. Wykazała jednak dużo pokory i wytrwałości w czynieniu dobra, tak że ta sama rodzina z biegiem czasu zaczęła ją lepiej traktować, a nawet uczyniła ją przełożoną służby domowej, co z kolei wywołało zazdrość reszty posługujących. Zyta bardzo dbała o rozwój swojego życia duchowego, dużo czasu spędzała na modlitwie, rano uczestniczyła we Mszy Świętej, podejmowała różnego rodzaju wyrzeczenia. Z racji swojego stylu życia i pokornej służby stała się znana w całej Lukce, a kiedy zmarła w 1272 r., na jej pogrzeb przyszły tłumy mieszkańców miasta. Później uwiecznił ją sam Dante, który w „Boskiej komedii" nazwał Lukkę „grodem Zyty". Wyniesiona do chwały ołtarzy, została ogłoszona przez papieża Piusa XI patronką miasta Lukki i służby domowej. Patronuje też ubogim dziewczętom oraz kelnerkom i kelnerom.

Krucyfiks Świętego Oblicza, obecnie w renowacji

fot. ks. Waldemar Turek

Obraz przedstawiający św. Jacka

Pokój św. Gemmy

A skoro mowa o świętych związanych z Lukką, nie można pominąć św. Gemmy Galgani, o czym przypomniał mi znajomy Włoch pochodzący z Lukki. Za jego sugestią udaję się pod wskazany adres, patrzę na tabliczkę; tak, teraz można dzwonić i prosić o oprowadzenie po kompleksie. Po chwili ukazuje się młoda, sympatyczna siostra w białym habicie i zaczyna fascynującą opowieść o świętej.

Przyszła ona na świat w 1878 r. w Borgonuovo, miejscowości położonej kilka kilometrów od Lukki. Gdy miała osiemnaście lat, umarła jej matka. Gemma otrzymała natchnienie, by z zaangażowaniem i determinacją podążać drogą Krzyża. Miała wizje swojego anioła stróża. Wkrótce zmarł jej ojciec, a ona sama zaczęła chorować. Czytała wtedy biografię Gabriela Possentiego (obecnie świętego) i była pod wrażeniem jego życia i doświadczeń. W święto Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny złożyła ślub dziewictwa. Tymczasem jej stan zdrowia zdecydowanie się pogarszał. Mimo terapii farmakologicznej postępowało zapalenie kręgów lędźwiowych aż do paraliżu nóg, z którego jednak została cudownie wyleczona.

Ciągle doznawała wielu wizji i otrzymała łaskę udziału w cierpieniu Chrystusa, ale była też mocno kuszona przez diabła. Nigdy nie traciła wiary ani cierpliwości i zawsze była pełna miłości i wdzięczności wobec tych, którzy pomagali jej w chorobie. W Wielką Sobotę w południe w 1903 r. dzwony w Lukce, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, obwieściły zmartwychwstanie Chrystusa; o godz. 13.45 Gemma zasnęła w Panu. Po trzydziestu latach od śmierci została ogłoszona błogosławioną, a później świętą.

Oprowadzająca mnie siostra mówi o tym wszystkim w sposób bardzo żywy, gestykuluje, odpowiada na pytania także w odniesieniu do jej powołania, pokazuje miejsce, w którym św. Gemma spożywała posiłki, następnie pokój z krucyfiksem, przed którym się modliła, wreszcie łóżko, w którym chora spędziła tak wiele czasu…

Obraz Ligozziego

Pinakoteka Lukki zajmuje znaczną część zabytkowego *Palazzo Mansi*. W pokojach tej typowej rezydencji zamożnych mieszkańców miasta zachowała się większość oryginalnego wyposażenia i cenny cykl arrasów wyprodukowanych w Brukseli. Nie przypominam sobie, bym gdziekolwiek indziej widział tak bogatą, dobrze zachowaną, pokrywającą ściany kilku dużych pomieszczeń kolekcję.

Gdy zaś chodzi o obrazy, wystarczy wspomnieć „Madonnę z Dzieciątkiem" Corregia, „Chrystusa dźwigającego krzyż" Sodomy, „Św. Marka uwalniającego niewolnika" Tintoretta i… „Objawienie Madonny św. Jackowi", które namalował Jacopo Ligozzi. Święty klęczy; przed nim leżą księga i lilia. Z lewej strony widzimy krajobraz z drzewami w tle, po prawej otwiera się na górskie jezioro i zabudowania oraz spacerujących dominikanów. Powyżej ukoronowana Dziewica z Dzieciątkiem jest otoczona licznymi aniołkami. Obraz jest dobrze zachowany, odnosi się wrażenie, jakby był namalowany wczoraj. Dominują kolory niebieski i zielony w różnych elementach bogatego krajobrazu, czerń i biel w szatach świętego.

W Palazzo Mansi można obejrzeć „Objawienie Madonny św. Jackowi".

Autor obrazu, urodzony w Weronie w 1547 r., następnie mocno związany z Florencją, jest postrzegany przede wszystkim jako malarz natury i różnych jej elementów. Czasami się zapomina, że był człowiekiem na wskroś religijnym i w okresie kontrreformacji chętnie przedstawiał obrazy świętych z różnych wieków i różnych regionów, w co św. Jacek, bardzo wówczas popularny nie tylko w Rzeczypospolitej, doskonale się wpisywał. Odwiedzając Lukkę, warto pamiętać o tym *polonicum*, stosunkowo mało znanym nawet najbardziej kompetentnym poszukiwaczom śladów naszych rodaków w Toskanii.

Autor jest filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej

Watykańscy sanpaolini

Artymiak

Po raz pierwszy na Światowe Dni Młodzieży udała się grupa młodych z Watykanu: 25 najmłodszych członków Associazione SS. Pietro e Paolo oraz trzech gwardzistów szwajcarskich.

Do tej pory młodzież związana z Watykanem przyłączała się do udających się na ŚDM grup diecezjalnych. Do Lizbony wybrali się m.in. Giacomo, Gabriele, Alessandro, Nicola, Edoardo i Mattia, dla których miały to być pierwsze Światowe Dni Młodzieży w życiu. Wszyscy oni należą do Associazione SS. Pietro e Paolo, które zostało utworzone w 1971 r. w miejsce Honorowej Gwardii Pałacowej Jego Świątobliwości wraz z rozwiązaniem w 1970 r. przez Pawła VI wszystkich watykańskich formacji wojskowych z wyjątkiem Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej. Ich siedziba mieści się w Pałacu Apostolskim.

Bordowo-żółte krawaty

Członkowie Stowarzyszenia są znani pielgrzymom przede wszystkim ze służby w bazylice św. Piotra. Wyróżnia ich charakterystyczna oznaka na piersi oraz bordowo-żółty krawat, odwołujący się do barw Państwa Kościelnego. W żargonie watykańskim zwani są *sanpaolini*, dla odróżnienia od *sanpietrinów* – pracowników Fabryki św. Piotra odpowiedzialnych za utrzymanie świątyni.

Na co dzień i podczas uroczystości papieskich *sanpaolini* służą pomocą pielgrzymom przybywającym z całego świata. Wskazują im, w tym osobom chorym, miejsca, gdzie można usiąść w czasie liturgii papieskich. W dzień powszedni pomagają *sanpietrinom* w pilnowaniu porządku, tłumaczą ludziom, gdzie co się znajduje.

Sanpaolini są znani pielgrzymom ze służby w bazylice św. Piotra. Wyróżnia ich charakterystyczna oznaka na piersi oraz bordowo-żółty krawat.

Obecnie przygotowanie młodych kandydatów zakończone przysięgą trwa trzy lata; najwcześniej można je rozpocząć w wieku szesnastu lat. W okresie formacji podczas dużych uroczystości na placu św. Piotra pomagają w trzymaniu parasoli nad kapłanami, którzy rozdają komunię świętą. Ponadto angażują się w dzieła miłosierdzia, jak chociażby pomoc siostrom miłosierdzia w watykańskim przytułku dla bezdomnych *Dono di Maria*. Od dwóch lat pomagają także papieskiemu jałmużnikowi, kard. Krajewskiemu, w zbiórce leków przy aptekach w Rzymie. Włączają się również w życie swoich parafii. W czerwcu kilku chłopaków z własnej inicjatywy udało się z pomocą do regionu Emilia-Romania doświadczonego w tym roku powodziami, wśród nich Alessandro. Ze względu na młody wiek wraz z kolegami został przydzielony do pomocy przy starodrukach w seminaryjnej bibliotece. – Pierwszeństwo dano domostwom, natomiast my poszliśmy pomagać w seminarium, gdzie mieści się ogromna biblioteka, ok. 200 tys. woluminów, z czego 5 tys. pochodzi z XV–XVI w. – mówi.

Od początku istnienia formacja ta – zarezerwowana dla mężczyzn, ze względu na swój pierwotnie militarny charakter – w swe szeregi przyjmowała młodzież, która po kilkuletniej formacji i złożeniu przysięgi rozpoczynała służbę dla Ojca Świętego. Stowarzyszenie działa w formie wolontariatu, chłopcy i mężczyźni na co dzień uczą się, studiują i pracują, mają rodziny.

Blisko papieża

O Stowarzyszeniu dowiadują się od rodziny lub pocztą pantoflową. Giacomo pochodzi z Sycylii, do Rzymu przeniósł się na studia siedem lat temu. – W rzeczywistości to nie była decyzja planowana. Mój kierownik duchowy od czasu do czasu zabierał mnie do Watykanu, do bazyliki św. Piotra. Wchodząc tam, dostrzegałem członków Stowarzyszenia – panów w garniturach i krawatach, którzy witali pielgrzymów – mówi. Po wypełnieniu zgłoszenia Giacomo czekał rok na przyjęcie, zanim wstąpił w szeregi *sanpaolini*. – Poznałem Watykan od środka, zaszczytem jest dla mnie służyć w bazylice i przede wszystkim blisko Ojca Świętego. Z upływem lat służba tutaj stała się codziennością. Nie odczuwa się już jej trudu. Formacja duchowa na pewno pomogła poznać bliżej Pana Jezusa i jednocześnie nadać większy sens służbie.

– Zaraz na pierwszym spotkaniu bardzo mi się spodobało – mówi Gabriele, którego ojciec pracuje w Watykanie. O Stowarzyszeniu powiedzieli mu rodzice. Z kolei Alessandro dowiedział się od swojego wujka. Na początku niezbyt przekonany, potraktował to jednak jako wyzwanie. Nicola jest najmłodszy w grupie, do Stowarzyszenia zapisał go tata, który jest jego członkiem od siedemnastu lat. – Tata zadecydował za mnie, ale nie wstąpiłem wbrew sobie, więcej: byłem ciekawy tego doświadczenia. Była to dobra decyzja – podkreśla.

Edoardo pochodzi z Palestriny, gdzie stawiał pierwsze kroki w wolontariacie. – Mieszkając w Rzymie, poszukiwałem formy wolontariatu związanego z Kościołem. Mój proboszcz z Palestriny doradził mi to Stowarzyszenie – mówi. Mattia do-

Grupa młodzieży watykańskiej w czasie Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie

fot. Katarzyna Artymiak

wiedział się o Stowarzyszeniu od kolegów. – Była to nie tyle decyzja, ile powołanie. Wstąpiłem do grupy aspirantów, odpowiedziałem na wezwanie. Stowarzyszenie szybko mnie ujęło. Wysoki poziom formacji. Także posługa w bazylice jest bardzo dynamiczna. To bardzo piękne być w kontakcie z bliźnim. Czujesz się potrzebny – mówi.

– Zaszczytem jest dla mnie służyć w bazylice i przede wszystkim blisko Ojca Świętego – mówi Giacomo.

Zadaniem Stowarzyszenia jest uformowanie młodych chłopaków na odpowiedzialnych mężczyzn, wiernych wartościom chrześcijańskim, Ojcu Świętemu, Kościołowi i rodzinie, którą założą. Przyświeca im motto: *Fide constamus avita* (Trwajmy mocno w wierze ojców). W szeregi mogą wstąpić mieszkańcy Rzymu i Watykanu, niezależnie od narodowości, choć zdecydowaną większość stanowią Włosi.

Od strony duchowej pieczę nad członkami sprawuje dwóch kapłanów: asystent i jego zastępca. Są to zawsze księża pracujący w Sekretariacie Stanu. Obecnie asystentem jest szef protokołu dyplomatycznego, ks. prał. Joseph Murphy, a jego zastępcą – ks. prał. Ivan Santus, który jako opiekun duchowy udał się z młodzieżą do Lizbony. Centrum formacji jest coniedzielna wspólna Msza Święta dla członków w kaplicy w siedzibie Stowarzyszenia, po której ma miejsce spotkanie dla młodzieży prowadzone przez księży asystentów. Jak podkreśla Gabriele, „formacja jest pogłębiona, bardziej szczegółowa, dobrze przygotowana. Nie jest to powierzchowna katecheza na poziomie małych dzieci”.

Sanpaolini wyróżniają się wysoką kulturą osobistą, ujmują pięknym, eleganckim językiem, uprzejmością. Nie ma w tym nic z udawania – są naturalni, szczerzy, spontaniczni, życzliwi, uśmiechnięci. Nicola przyznaje, że najważniejszym doświadczeniem z formacji w Stowarzyszeniu są „wiara i wartości chrześcijańskie, które są podstawą jakiegokolwiek działania”. Pragną wzrastać w wierze, dzielić się nią i przekazywać innym. – Czujemy, że jesteśmy dla siebie jak druga rodzina – mówi Gabriele. – Niedzielne spotkania bardzo zacieśniają więzi. W krótkim czasie zaprzyjaźniłem się z kilkoma osobami. Dzięki Stowarzyszeniu poznałem wiele osób podobnych do mnie, także w sferze wartości – dodaje.

Kierunek Lizbona

Pomysł wyjazdu na Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie zrodził się spontanicznie w październiku ubiegłego roku i od tego momentu trwały przygotowania, których punktem centralnym była coczwartkowa adoracja Najświętszego Sakramentu. – Światowe Dni Młodzieży są okazją, by poznać młodzież, która myśli tak jak my – podkreśla Giacomo. Alessandro dodaje: – Będą to pierwsze Światowe Dni, ale brałem już wcześniej udział w wielu pielgrzymkach. Od strony duchowej jestem całkowicie otwarty na to, co będzie.

Finansowo wyjazd wsparła zimowa aukcja różnych przedmiotów. W lutym mała grupa przygotowawcza pojechała do Portugalii, by dopiąć wszystko na ostatni guzik. Watykańska pielgrzymka zakończy się wizytą w Fatimie.

W jakim stopniu osobista duchowość Jana Pawła II odcisnęła się na treści encykliki „Redemptoris Mater"?

Pobożność maryjna była zawsze bardzo ważna dla Karola Wojtyły. Zawołanie biskupie „Totus tuus", używane już w czasach krakowskich, jest tego dobrą ilustracją. Zostało ono wzięte z „Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny" św. Ludwika Marii Grignion de Montfort (1673–1716) i brzmi w całości: „Jestem cały Twój i wszystko, co moje, do Ciebie należy. Przyjmuję Ciebie całym sobą. Daj mi swoje serce, Maryjo". Przyszły papież z pewnością nieprzypadkowo je wybrał. Co zresztą ciekawe, św. Ludwik de Montfort, dominikański tercjarz, kanonizowany w czasie pobytu Karola Wojtyły na studiach na Angelicum w Rzymie (20 listopada 1947 r.), był niestrudzonym kaznodzieją, duszpasterzem chorych, misjonarzem i zmarł w wieku zaledwie 43 lat. Zawołanie „Totus tuus" było zarówno fragmentem modlitwy Ludwika, jak też aluzją do wielkoduszności jego kapłańskiego życia.

Musimy też oczywiście pamiętać, że zamach na życie Jana Pawła II został przeprowadzony 13 maja 1981 r., w dzień Matki Bożej Fatimskiej. Papież zawsze przypisywał swoje ocalenie interwencji Matki Najświętszej, o czym mówił rok później w Fatimie, poświęcając świat i Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi.

Czy „Redemptoris Mater" jest próbą ukazania właściwego miejsca Maryi w Kościele po Soborze Watykańskim II?

fot. archiwum Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza Angelicum w Rzymie

Więź z Maryją

Z o. prof. **Michałem Paluchem** OP rozmawia Patryk Lubryczyński

Mariologia późnego średniowiecza i epoki nowożytnej upłynęła w jakiejś mierze pod znakiem sporów między teologią franciszkańską, która domagała się uznania niepokalanego poczęcia jako specjalnego przywileju dla Maryi, i teologią dominikańską, podkreślającą absolutnie kluczowe znaczenie Chrystusa (specjalne przywileje przyznawane innym mogły robić wrażenie relatywizowania znaczenia Chrystusa). Ostatecznie jednak dogmat o niepokalanym poczęciu ogłoszony przez Piusa IX w 1854 r. starał się wyciągnąć to, co najlepsze, z obu stanowisk. Konkluzja – stwierdzenie faktu: uchronienie przed skutkami grzechu pierworodnego Maryi od Jej poczęcia – była przejęta od franciszkanów. Ale uzasadnienie tego faktu – uchronienie Maryi przed skutkami grzechu mocą przyszłych zasług Chrystusa – brało pod uwagę perspektywę proponowaną w tym sporze przez dominikanów.

Pośrednictwo Maryi w dziele zbawienia nie jest w żadnym stopniu zagrożeniem dla pośrednictwa Chrystusa.

Sobór Watykański II zrobił w XX w. ważny krok dalej – powiązał refleksję na temat Matki Zbawiciela z Jej znaczeniem dla Kościoła. Na soborze zdecydowano, że rozważania na Jej temat zostaną dołączone jako ósmy rozdział do konstytucji na temat Kościoła

O. Michał Paluch OP (ur. 1967) w 2001 r. obronił doktorat z teologii dogmatycznej na Uniwersytecie we Fryburgu, a w 2013 r. uzyskał habilitację w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Był rektorem Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu (Angelicum) w Rzymie (2017–2021). Jest piątym Polakiem, który otrzymał honorowy tytuł Mistrza Świętej Teologii przyznawany w Zakonie Dominikańskim przez generała za wybitne osiągnięcia w dziedzinie teologii. Wykłada teologię fundamentalną i dogmatyczną na Angelicum w Rzymie.

„Lumen gentium", a zarazem, na zakończenie III sesji soboru, 21 listopada 1964 r., papież Paweł VI ogłosił Maryję Matką Kościoła.

Dochodzimy tu zresztą – o czym warto wiedzieć – do tropu związanego z Polską. Bo to polski episkopat zwrócił się do ojców soboru o przyznanie Matce Jezusa tytułu „Mater Ecclesiae". Co ciekawe, jednym z głównych architektów uzasadnienia tej propozycji był dominikanin o. dr Bernard Przybylski, przez wiele lat dyrektor Instytutu Tomistycznego, instytucji założonej jako rodzaj think tanku przez kard. Stefana Wyszyńskiego na Służewie w Warszawie.

Jan Paweł II pisze: „Dla ówczesnego Kościoła i dla Kościoła wszystkich czasów Maryja była i pozostaje nade wszystko Tą «błogosławioną, która uwierzyła»: uwierzyła pierwsza". Jak to rozumieć?

Jan Paweł II pisze o wierze w sposób następujący: „Uwierzyć – to znaczy «powierzyć siebie» samej istotnej prawdzie słów Boga żywego, znając i uznając z pokorą, «jak niezbadane są Jego wyroki i niezgłębione Jego drogi (por. Rz 11, 33)»" (nr 14). I tłumaczy, że w przypadku Maryi postawa wiary wyraża się już w „niech mi się stanie według słowa Twego" – zawierzeniu siebie obietnicy przedstawionej w zwiastowaniu. Maryja, jak dostrzegali to ojcowie Kościoła i co Jan Paweł II z entuzjazmem przypomina, poczyna więc Słowo Boga najpierw duchem; zanim pocznie ciałem, poczyna najpierw właśnie przez wiarę. Zostanie to potem zauważone przez św. Elżbietę: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana". I znajdzie swój ostateczny finał pod krzyżem, kiedy Maryja uczestniczy przez wiarę w umieraniu swego Syna. Jak pisze Jan Paweł II: „Jest to chyba najgłębsza w dziejach człowieka «kenoza» wiary" (nr 18).

Jan Paweł II zwraca uwagę, że „macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie (…) aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych"...

Musimy dobrze zrozumieć sposób myślenia Kościoła o pośrednictwie w dziele zbawienia. Istnieje jedno jedyne pośrednictwo – Jezusa Chrystusa. Nie ma innej drogi do zbawienia niż przez Jezusa. Pośrednictwo to jednak nie jest ekskluzywne, jak chcieliby autorzy protestanccy, ale inkluzywne. Innymi słowy, nie wyklucza ono istnienia na naszej drodze do Boga pośrednictwa innych ludzi, którzy w jedności z Chrystusem i zawsze dzięki Jego zbawczej mocy (!) mogą być dla nas na rozmaite sposoby pośrednikami w drodze do Boga.

Encyklika św. Jana Pawła II „Redemptoris Mater" jest zaproszeniem do bardzo osobistej relacji z Matką Jezusa.

Jeśli o tym pamiętamy, rozumiemy, że pośrednictwo Maryi nie jest w żadnym stopniu zagrożeniem dla pośrednictwa Chrystusa, jest raczej znakiem Jego mocy i wyrazem nadmiaru zasług Chrystusowych, jak to ujęła już konstytucja „Lumen gentium" (nr 60).

Możemy też zrobić jeszcze jeden krok dalej i uznać, że pośrednictwo Maryi na tle innych ludzkich pośrednictw ma barwę szczególną. Chodzi przecież o Matkę Jezusa. Pośrednictwo Maryi jest pośrednictwem macierzyńskim. Skoro bowiem Maryja, będąc Matką Jezusa, jest Matką Głowy Kościoła, może być przez to uznana także za Matkę ciała, czyli wszystkich pozostałych członków Kościoła. Co ciekawe, papieżowi bardzo zależy jednak na tym, byśmy poza aspektem, na który naprowadza nas to, co wynika z „biologicznego" związku z Synem, a co oczywiście jest niekwestionowalne, dostrzegli także duchowy sposób realizacji macierzyństwa Maryi w Kościele. Rodzenie – dawanie życia – ma swój szczególny wyraz w dziedzinie przekazywania wiary i otwierania na zdolność do zawierzenia. A Maryja od „niech mi się stanie" wskazuje w tej dziedzinie drogę.

Papież zauważył, że zarówno „duchowość maryjna, jak i odpowiadająca jej pobożność, znajdują przebogate źródła w historycznym doświadczeniu osób i wspólnot chrześcijańskich". Jakie znaczenie Jan Paweł II przypisywał Maryi w prowadzeniu dialogu ekumenicznego?

To bardzo ciekawy aspekt encykliki. Kult maryjny bowiem wprawdzie dzielimy ze wspólnotami Kościołów wschodnich – w oddawaniu czci Matce Najświętszej są one zresztą często nawet bardziej gorliwe od nas – ale jednak zwykle wydaje się nam, że jest on przeszkodą na drodze ekumenicznego pojednania z Kościołami protestanckimi. Jan Paweł II zachęca, by popatrzeć na Maryję „jako naszą wspólną Matkę, która modli się o jedność rodziny Bożej" (nr 30), i proponuje, by wizerunek Dziewicy z Wieczernika uczynić „znakiem nadziei dla wszystkich, którzy w braterskim dialogu pragną pogłębić swoje posłuszeństwo wiary" (nr 33). Warto w tle dostrzec charakterystyczną dla Jana Pawła II strategię, która wyrażała się w wielu jego działaniach. Był głęboko przekonany, że aby spotkać się z innymi, nie mamy stać się mniej katolikami, ale wręcz przeciwnie: mamy do głębi i do końca stać się katolikami, nawróconymi katolikami, bo tylko taka postawa stworzy w naszym przeżywaniu tożsamości ciepłe miejsce dla innych.

Co oryginalnego encyklika wnosi w rozumienie osobistej relacji każdego wierzącego z Maryją?

Jan Paweł II bardzo pięknie pisze o tym, że przodownictwo Maryi w wierze nie jest czymś abstrakcyjnym. Macierzyńskie pośrednictwo, które w sposób szczególny realizuje się w rodzeniu w nas wiary dzięki naszemu odniesieniu do Maryi, jest głęboko spersonalizowane, wiąże się z zaproszeniem do bardzo osobistej, intymnej relacji z Matką Jezusa. Jeden z najbardziej ujmujących fragmentów na ten temat jest następujący:

„Należy do istoty macierzyństwa, że odnosi się ono do osoby. Stanowi o nim ów zawsze jedyny i niepowtarzalny związek osób: matki z dzieckiem oraz dziecka z matką. Również, kiedy ta sama niewiasta jest matką wielu dzieci, jej osobisty stosunek do każdego z nich charakteryzuje macierzyństwo w samej jego istocie. Każde bowiem z dzieci jest zrodzone w sposób jedyny i niepowtarzalny, zarówno dla matki, jak i dla dziecka. Każde też w sposób jedyny i niepowtarzalny jest ogarnięte ową macierzyńską miłością, na jakiej opiera się jego wychowanie i dojrzewanie w człowieczeństwie" (nr 45).

Jak widać, „Redemptoris Mater" jest świadectwem bardzo osobistej więzi Jana Pawła II z Matką Chrystusa, a zarazem zaproszeniem do takiego jej przeżywania adresowanym do każdego z nas.

fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Alessandro Allori, „Św. Piotr chodzący po wodzie"

ŚLEPA WIARA

Klasyczne wyjaśnienie tej sceny mówi, że kiedy Piotr się uląkł i przestał patrzeć na Jezusa, zaczął tonąć. Dopóki patrzył na Jezusa, wszystko było dobrze, a kiedy przestał, omal nie zginął, ale Pan Jezus go uratował.

Jednak gdy uważnie wczytamy się w dzisiejszą Ewangelię, zauważymy, że nigdzie nie jest napisane, że Piotr patrzył na Jezusa. Co więcej, uczniowie byli przekonani, że to jakaś zjawa. Sam Piotr miał wątpliwości, dlatego powiedział: „Jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie". Dlaczego więc Piotr przełożył nogę przez burtę? Bo przekonała Go siła słowa Jezusa.

Wierzymy z jednej strony w moc słowa Jezusa, a z drugiej strony w to, co widzimy. Między innymi tego napięcia dotyka dzisiejsza scena. Piotr zaufał słowu Jezusa i poszedł, jednak w pewnym momencie to wszystko, co było dookoła, wygrało w nim i spowodowało zwątpienie. Nie krytykujmy Piotra, ale przypomnijmy sobie, ile razy w naszym życiu wiara w Boga przegrywa, gdy widzimy sytuacje, które nas napełniają lękiem czy wręcz gigantycznym strachem. Ile razy jest tak, że nasza wiara staje się bardzo mała, gdy nagle widzimy różne rzeczy albo wyobrażamy je sobie. Każdy człowiek przeżywa w sobie owo napięcie. Wystarczy przypomnieć sobie sakrament pokuty i pojednania. Z jednej strony mamy słowo Boże, które mówi, że Bóg wybacza grzechy, jest łaskawy, miłosierny, a z drugiej strony ile jest w nas wstydu, poniżenia, niechęci. Ileż jest momentów oporu przed przebaczeniem drugiemu, bo „ile razy można?", a Słowo Boże mówi: „Przebaczajcie…".

W XXI w. mocno zderzamy się z owym napięciem między wiarą a tym, co widzimy. Żyjemy w świecie Instagrama, Facebooka i fake newsów, gdzie obraz jest potężną bronią, która potrafi wewnętrznie miażdżyć. Najpierw przecież są karmione nasze oczy, a potem serce. Jak przekona się oczy, to z sercem idzie już gładko. W kontekście dzisiejszej Ewangelii powinniśmy życzyć sobie „ślepej wiary". O co chodzi? Przecież wiara powinna być rozumna, świadoma, powinna być decyzją i wyborem. Jednak są takie momenty, gdy wiara powinna być ślepa na to wszystko, co nie jest Słowem Bożym, Ewangelią, co nie jest z Jezusa.

Chrońmy w sobie przestrzeń „wiary ślepej". Pamiętajmy, że jest słowo Boga, które zostało do nas wypowiedziane, jest ciągle wypowiadane i nigdy się nie cofnie. A jest to słowo Miłości, która nigdy w nas nie zwątpi i nigdy się nie zachwieje.

ks. Mateusz Michalski
wikariusz parafii Matki Bożej Fatimskiej w Turku

XIX NIEDZIELA ZWYKŁA

13 sierpnia 2023

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej
19, 9a. 11-13a
Gdy Eliasz przybył do Bożej góry Horeb, wszedł do pewnej groty, gdzie przenocował. Wtedy Bóg rzekł: „Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana". A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały szła przed Panem, ale Pana nie było w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pana nie było w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pana nie było w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu. A kiedy tylko Eliasz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty.

Psalm responsoryjny
85, 9-14
Refren: Okaż swą łaskę i daj nam zbawienie.

Będę słuchał tego, co Pan Bóg mówi:
oto ogłasza pokój ludowi i swoim wyznawcom.
Zaprawdę bliskie jest Jego zbawienie
dla tych, którzy Mu cześć oddają,
i chwała zamieszka w naszej ziemi.

Łaska i wierność spotkają się ze sobą,
ucałują się sprawiedliwość i pokój.
Wierność z ziemi wyrośnie,
a sprawiedliwość spojrzy z nieba.

Pan sam szczęściem obdarzy,
a nasza ziemia wyda swój owoc.
Sprawiedliwość będzie kroczyć przed Nim,
a śladami Jego kroków zbawienie.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
9, 1-5
Bracia: Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamię, potwierdza mi to moje sumienie w Duchu Świętym, że w sercu swoim odczuwam wielki smutek i nieprzerwany ból. Wolałbym bowiem sam być pod klątwą i odłączonym od Chrystusa dla zbawienia braci moich, którzy według ciała są moimi rodakami. Są to Izraelici, do których należą przybrane synostwo i chwała, przymierza i nadanie Prawa, pełnienie służby Bożej i obietnice. Do nich należą praojcowie, z nich również jest Chrystus według ciała, który jest ponad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki. Amen.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Pokładam nadzieję w Panu,
ufam Jego słowu.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
14, 22-33
Gdy tłum został nasycony, zaraz Jezus przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał.
Łódź zaś była już o wiele stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlękli się, myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli.
Jezus zaraz przemówił do nich: „Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!”.
Na to odezwał się Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!”.
A on rzekł: „Przyjdź”. Piotr wyszedł z łodzi i krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: „Panie, ratuj mnie!”. Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?”. Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym”.

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 14 sierpnia
Wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, prezbitera i męczennika
Czytania mszalne: Pwt 10, 12-22; Ps 147B, 12-15. 19-20; Mt 17, 22-27
Wtorek, 15 sierpnia
Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
Czytania mszalne: Ap 11, 19a; 12, 1-6a. 10ab; Ps 45, 7. 10-12, 14-15; 1 Kor 15, 20-26; Łk 1, 39-56
Środa, 16 sierpnia
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Stefana Węgierskiego, króla, albo wspomnienie św. Rocha
Czytania mszalne: Pwt 34, 1-12; Ps 66, 1b-3a. 5. 8. 16-17; Mt 18, 15-20
Czwartek, 17 sierpnia
Wspomnienie św. Jacka, prezbitera
Czytania mszalne: Joz 3, 7-10a. 11. 13-17; Ps 114, 1b-6; Mt 18, 21 – 19, 1
Piątek, 18 sierpnia
Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Sancji Szymkowiak, dziewicy
Czytania mszalne: Joz 24, 1-13; Ps 136, 1b. 2a. 3. 16a. 17a. 18. 21a. 22a. 24; Mt 19, 3-12
Sobota, 19 sierpnia
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Eudesa, prezbitera
Czytania mszalne: Joz 24, 14-29; Ps 16, 1b-2a. 5. 7-8. 11; Mt 19, 13-15

fot. PAP/EPA/Miguel A. Lopes/Pool

WEZWANI PO IMIENIU
Jesteśmy wezwani po imieniu, każdy z nas. Nie jest to przenośnia, lecz słowo Boże (por. Iz 43, 1; 2 Tm 1, 9). Przyjacielu, przyjaciółko, jeśli Bóg wzywa cię po imieniu, oznacza to, że dla Boga nikt z nas nie jest liczbą. Jest obliczem, jest twarzą, jest sercem. Chciałbym, aby każdy z was coś zauważył: dzisiaj wielu zna wasze imię, ale nie woła was po imieniu. Twoje imię istotnie jest znane, pojawia się w sieciach społecznościowych, jest przetwarzane przez algorytmy, które kojarzą z nim gusta i preferencje. Wszystko to jednak nie odwołuje się do twojej wyjątkowości, lecz twojej przydatności do sondaży rynkowych. Ileż wilków chowa się za uśmiechami fałszywej dobroci, twierdząc, że wiedzą, kim jesteś, ale cię nie kochają, sugerując, że w ciebie wierzą, i obiecując, że staniesz się kimś, by zostawić cię samemu, gdy przestaniesz być interesujący. Są to złudzenia wirtualne i musimy uważać, żeby nie dać się zwieść, ponieważ bardzo wiele rzeczy, które nas dzisiaj pociągają i obiecują szczęście, okazuje się potem tym, czym są w istocie: próżnymi bańkami mydlanymi, rzeczami zbędnymi, rzeczami niepotrzebnymi, które pozostawiają w nas pustkę wewnętrzną. Jezus nie jest taki. On tobie ufa, ufa każdemu z was, każdemu z nas, ponieważ dla Jezusa każdy z nas jest ważny, każdy z was jest ważny. Taki jest Jezus.

W czasie ŚDM w Parku Edwarda VII w Lizbonie 3 sierpnia

UBODZY SKARBEM KOŚCIOŁA
Wszyscy jesteśmy słabi i potrzebujący, ale ewangeliczne spojrzenie współczucia prowadzi nas do dostrzegania potrzeb najbardziej potrzebujących. I służenia ubogim, szczególnie umiłowanym przez Boga, który dla nas stał się ubogim (por. 2 Kor 8, 9): wykluczonym, zepchniętym na margines, odrzuconym, maluczkim, bezbronnym. To oni są skarbem Kościoła, są ulubieńcami Boga! I pamiętajmy, aby nie czynić różnic. Dla chrześcijanina bowiem nie ma przywilejów w obliczu tych, którzy pukają do drzwi w potrzebie: rodaków lub obcokrajowców, należących do tej czy innej grupy, młodych lub starych, sympatycznych lub antypatycznych…

W ośrodku parafialnym Serafina w Lizbonie 4 sierpnia

MARYJO, WYJEDNAJ NAM POKÓJ
O Maryjo, kochamy Ciebie i ufamy Tobie. I Tobie teraz ponownie się powierzamy. Z dziecięcymi sercami poświęcamy Ci nasze życie, na zawsze. Poświęcamy Ci Kościół i świat, zwłaszcza kraje ogarnięte wojną. Wyjednaj nam pokój. Ty, Dziewico Drogi, otwierasz ścieżki tam, gdzie wydaje się, że ich nie ma. Ty, która rozwiązujesz węzły, rozluźnij sploty egoizmu i sidła władzy. Niedościgła w hojności, napełnij nas czułością, napełnij nas nadzieją i spraw, abyśmy zakosztowali radości, która nie przemija, radości Ewangelii. Amen.

Na Twitterze 5 sierpnia

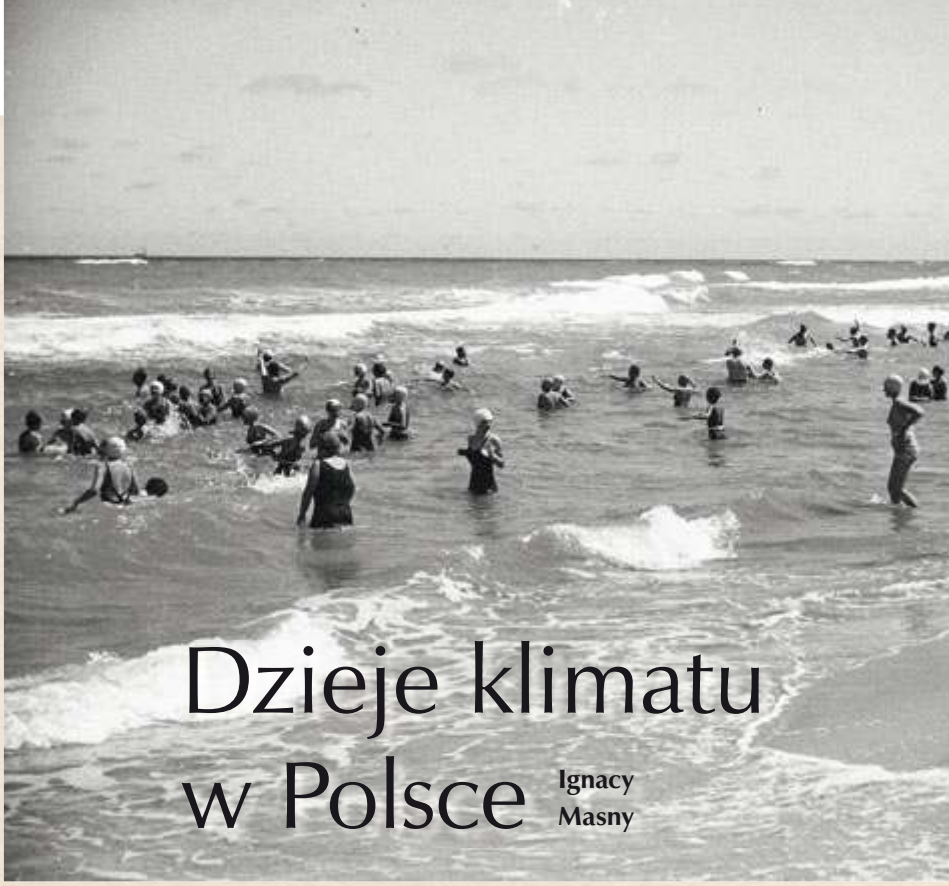

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Dzieje klimatu w Polsce

Ignacy Masny

Toczy się spór o to, co jest przyczyną globalnego ocieplenia. A jak warunki atmosferyczne zmieniały się poprzez wieki?

Niewiele zachowało się informacji o klimacie w średniowiecznej Polsce. Źródła pisane z tego okresu najczęściej wspominają anomalie pogodowe, jak na przykład Rocznik Traski, który pod 1118 r. zawiera notkę o powodzi, mającej objąć cały ówcześnie znany świat. Po blisko trzech wiekach Jan Długosz znacznie rozszerzył tę narrację: „Tego także roku zdarzyło się, że całe niebo przez trzy godziny krwawą czerwieniało łuną, tak iż zdawało się, jakby ogniem i płomieniem gorzało: które to zjawisko, u wielu za cud poczytane, miało być wróżbą jakiegoś wielkiego wydarzenia. Wkrótce potem takie spadły ulewy i nawałnice, a z nich tak gwałtownie powstały wód wylewy, że niektórzy lękać się zaczęli powtórnego potopu".

Tego typu zapisków jest za mało, żeby móc coś pewnego napisać o klimacie na ziemiach polskich w tym okresie. Regularne pomiary temperatur prowadzone są w Polsce dopiero od końca XVIII w. Naukowcy znaleźli jednak sposoby, żeby dowiedzieć się czegoś o pogodzie z czasów przed pomiarami. Dawną temperaturę rekonstruują na przykład na podstawie składu osadów na dnie jezior lub liczby słojów w pniach starych sosen. Oczywiście badania te nie zawsze są precyzyjne i toczą się wokół nich burzliwe naukowe debaty. Od ich wyniku zależy bardzo wiele.

Optimum

Co do jednego historycy klimatu się zgadzają: w pierwszych wiekach państwa polskiego klimat był umiarkowany ciepły, ze średnimi temperaturami zbliżonymi do dzisiejszych. Było to tzw. średniowieczne optimum klimatyczne, które objęło swoim zasięgiem Amerykę Północną i Europę, w tym ziemie polskie. Może to właśnie wilgotniejszy morski klimat był jedną z przyczyn powodzi opisanej przez Długosza?

Powodzie pojawiają się w polskich średniowiecznych źródłach dość często. Ich występowanie współcześni tłumaczyli na dwa sposoby. Naturalnym dla ówczesnej chrześcijańskiej kultury skojarzeniem z powodzią był biblijny potop. W cytowanym fragmencie Długosza znajduje się wzmianka o lęku przed „powtórnym potopem". Zgodnie z tym kluczem klęski żywiołowe tłumaczono sprawiedliwością Boga, a ocalenie przed taką klęską – Jego miłosierdziem. Przykładem może być niszczycielski sztorm na Bałtyku w nocy z 21 na 22 listopada 1412 r., który zakończył się równie nagle, jak się zaczął, o poranku w dniu wspomnienia św. Cecylii. Jeszcze przez ponad sto lat mieszkańcy zalanych miast dziękowali jej za uratowanie ich przed powodzią, ustanawiając na jej cześć specjalne święto. Anomalie pogodowe ludzie średniowiecza tłumaczyli również ruchem ciał niebieskich i niecodziennymi zjawiskami atmosferycznymi. Widok nieba, które „przez trzy godziny krwawą czerwieniało łuną", był dla Długosza zapowiedzią powodzi.

W pierwszych wiekach państwa polskiego klimat był umiarkowany ciepły, ze średnimi temperaturami zbliżonymi do dzisiejszych. W XIV w. nastąpiło ochłodzenie.

Oziębienie

Dzisiejsza nauka potwierdza dawną intuicję, że ruchy planet oddziałują cyklicznie na klimat Ziemi. Wiedza średniowiecznych i nowożytnych astrologów była jednak zbyt mała, żeby skutecznie przewidywać pogodę. Zachowały się horoskopy stawiane przez nadwornego astrologa pruskiemu władcy z XVI w., zawierające prognozy pogody na cały rok do przodu na podstawie układu gwiazd. Historycy klimatu zadali sobie trud, by sprawdzić trafność tych prognoz – okazały się „raczej błędne".

Około 1300 r. zaczęło się w Europie ponowne ochłodzenie klimatu. Przyjęło się je nazywać „małą epoką lodowcową", a za jego umowny koniec przyjęto rok 1850. Coraz surowsze zimy stały się przyczyną kompleksów wielu polskich autorów. W renesansie, epoce zachwytu starożytną cywilizacją Grecji i Rzymu, wyznacznikiem wysokiego poziomu kultury była uprawa śródziemnomorskich roślin: drzew oliwnych i winorośli. Ocieplenie klimatu Polski oznaczałoby więc szansę na cywilizacyjny skok. W tym kontekście Łukasz Opaliński, wybitny sarmacki pisarz polityczny i wielki erudyta, sformułował w połowie XVII w. rewolucyjną tezę: Polacy mają szansę na klimat równie szlachetny, co w południowej Europie, jeśli zwiększą powierzchnię upraw i poziom urbanizacji. Innymi słowy, intensywna działalność człowieka prowadzi do ocieplenia klimatu.

Historia i klimat

Jeżeli za optymalny dla rozwoju cywilizacyjnego kraju Opaliński uważał klimat śródziemnomorski, to warunki pogodowe w Rzeczypospolitej za jego życia nie mogły napawać go optymizmem. Był to bodaj najzimniejszy okres w polskiej historii. Coraz częściej właśnie w niekorzystnym dla rolnictwa klimacie badacze dopatrują się źródeł kryzysu gospodarczego, a w efekcie i politycznego Rzeczypospolitej w XVII w.

Nowe metody badań przeszłości klimatu doprowadziły do wysypu teorii, w których procesy historyczne tłumaczy się warunkami klimatycznymi. Najpopularniejsze z nich wyjaśniają, że za wielkimi wędrówka-

Plaża nad Bałtykiem w 1935 r.

mi ludów we wczesnym średniowieczu stało ochłodzenie klimatu, a za ekspansją ludów skandynawskich w IX w. – jego ocieplenie. Przypomina to teorie szczególnie popularne na przełomie XIX i XX w., jakoby klimat był najważniejszym czynnikiem wpływającym na życie człowieka. Wśród Polaków tego rodzaju skrajne opinie wypowiadał Leon Rogalski, historyk i literaturoznawca: „Nie tylko ciało człowieka, lecz nawet i dusza jego oraz religia, uczucia, rozkosze, cierpienia, aż do panowania nad sobą samym i wszystek on w ogólności, ulegają przez większą część czasu wpływowi klimatu". Posunął się nawet do stwierdzenia, że „nie było jeszcze przykładu, ażeby człowiek moralnie wielki urodził się pomiędzy dwoma zwrotnikami, ani też w pobliżu biegunów".

Kiedy wygłaszał swoje tezy, kończyła się właśnie tak zwana mała epoka lodowcowa. Klimat na ziemiach polskich zaczął powoli się ocieplać. Jednocześnie w wyniku rewolucji przemysłowej w Europie w sposób gwałtowny wzrósł wpływ człowieka na przyrodę, między innymi poprzez budowę sieci kolei i dróg, potężnych fabryk czy szybką urbanizację. Trudno się dziwić, że w sprawie związków człowieka z klimatem zaczęła dominować teoria zaproponowana w XVII w. przez Łukasza Opalińskiego – opanowywanie przyrody przez człowieka nieuchronnie prowadzi do ocieplenia klimatu.

Rola człowieka

W XIX i XX w. prowadzono coraz dokładniejsze pomiary, pozwalające lepiej zrozumieć, jakie czynniki kształtują klimat, i dokładnie badać jego zmiany. Wykresy średnich rocznych temperatur nie pozostawiają wątpliwości, że w Polsce klimat się ociepla. Początkowo cieplejsze były tylko zimy, a lata stawały się nawet chłodniejsze, ale od lat 60. daje się zaobserwować wzrost średnich temperatur również latem. Współcześnie klimatolodzy niemal jednogłośnie obarczają odpowiedzialnością za te zmiany działalność człowieka. Sceptycy twierdzą jednak, że zmiany klimatu występowały zawsze, podając za przykład średniowieczne przekazy, jednoznacznie wskazujące, że klimat w Europie był wówczas podobny do dzisiejszego, mimo że człowiek nie emitował zbyt dużo gazów cieplarnianych.

Wyniki badań dotyczących skali, zasięgu i gwałtowności średniowiecznego ocieplenia i nowożytnego ochłodzenia są więc kluczowe dla ustalenia, jaką rolę w obecnym ociepleniu odgrywa człowiek. W efekcie wpływają – jak pisał przed tygodniem o. Kowalczyk SJ – na polityczne decyzje, na przykład o ograniczeniu emisji dwutlenku węgla przez kolejne państwa. W ten sposób historia klimatu z niszowej dziedziny interesującej tylko garstkę specjalistów stała się gałęzią wiedzy decydującą o polityce największych światowych mocarstw.

Chrześcijański supermarket

„Wiara Kościoła poprzedza wiarę wierzącego, który jest wezwany do przylgnięcia do niej".
Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1124

Do refleksji

Żyjąc w świecie, który na każdym kroku daje nam możliwość zakupu produktów, usług czy treści, raz po raz miewamy pokusę, by – jak w sklepie – wybierać sobie również z depozytu wiary złożonego w Kościele te rzeczy, które chcemy, a pozostałe odrzucić, albo co najmniej ich nie zauważać. Wszyscy się z tym mierzymy.

Z uwagi na pęd życia, tzw. brak czasu, przyzwyczajenia wyniesione z rodzin, z których pochodzimy, czy wreszcie osobiste doświadczenie, „pacierz" czy „pójście do kościoła" traktujemy jak – często nieuświadomioną – „religijną konsumpcję". Co więcej, w dobie internetowego kaznodziejstwa mamy dostęp do mnóstwa wszelkiego rodzaju konferencji, nauczań czy modlitw. Naturalnie, zwykle wybieramy te treści, które nam odpowiadają.

Tymczasem o Kościele na pewno nie można powiedzieć, że jest wspólnotą konsumentów. Nie „chodzimy do kościoła", by zostać obsłużonymi przez księdza, duszpasterza, kaznodzieję, a za dobre sprawowanie otrzymać Komunię. Jedzenie (konsumpcja!) Słowa i Ciała Pana może stać się ucztą wtedy, kiedy odkryjemy, że nasze życie jest nam podarowane i wszystkie rzeczy, sytuacje, a przede wszystkim ludzie są darem Najwyższego. Co więcej, że nie jesteśmy w tym doświadczeniu odosobnieni, ale razem z braćmi i siostrami w wierze współistniejemy i możemy miłować się tak, jak On nas umiłował, kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami.

By stać się dojrzałymi w wierze, potrzebujemy osobistego nawrócenia i w ślad za nim idącego zaangażowania, wzięcia odpowiedzialności za życie (również to wieczne!) moich bliskich, także ludzi należących do tej samej parafii, a przede wszystkim tych, którzy na swojej drodze nie spotkali do tej pory zmartwychwstałego Chrystusa.

Zadanie

- Czy zdarza nam się wybierać w wierze tylko to, co nam odpowiada?
- Czy nie zredukowaliśmy naszej wiary do „pacierza" i „chodzenia do kościoła"?
- Czy znamy ludzi, których spotykamy co niedzielę na liturgii?
- Czy księża, poza „kolędą", bywają w naszym domu?

Jeszcze o nowym słowniku

dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem z nieukrywaną radością odnotowałem ukazanie się *Wielkiego słownika frazeologicznego języka polskiego* autorstwa Piotra Müldnera-Nieckowskiego i Łukasza Müldnera-Nieckowskiego oraz nieco przybliżyłem sylwetki nietuzinkowych autorów tego dzieła. Dziś chciałbym krótko opisać samą tę publikację.

Słownik ma układ alfabetyczno-gniazdowy, tzn. zebrany materiał został zestawiony w tzw. gniazda ze względu na główne słowo danej grupy połączeń. Jak tłumaczą autorzy: „O przydzieleniu artykułu hasłowego do danego gniazda decydowały kolejno: 1) pierwszy nadrzędny (określany) rzeczownik występujący w haśle (taki, który nie jest umieszczony w nawiasach okrągłych wraz ze skrótem *itp*.), a jeśli nie było takiego rzeczownika, to 2) pierwszy czasownik; 3) pierwszy rzeczownik umieszczony wraz z innymi w nawiasach i ze skrótem *itp*.; 4) pierwszy przymiotnik lub przysłówek; 5) inna część mowy”. Dzięki takiemu układowi frazeologizmy nie powtarzają się (co często ma miejsce w tradycyjnych słownikach), a zarazem są łatwe do odszukania dzięki obszernemu indeksowi. W komentarzu do indeksu odnajdziemy czytelną instrukcję, jak z niego (i samego słownika) korzystać: „Indeks służy jako pomoc w szukaniu frazeologizmu, w którym występuje dany wyraz (np. *owca*). Odszukaj wyraz (np. *owca*) w (…) indeksie i odczytaj nazwę gniazda oraz (jeśli podano) numer hasła, w którym to słowo występuje, a następnie znajdź w słowniku gniazdo i w nim hasło o danym numerze, które zawiera dany wyraz”.

Jak to wygląda w praktyce? Spójrzmy na przywoływany w instrukcji rzeczownik *owca*. Odpowiednia pozycja w indeksie wygląda następująco: „**owca** – *gn.* owca, kot 6, wilk 1, 2, 4”. Jak to rozumieć? Otóż w słowniku istnieje osobne gniazdo **owca** (autorzy jako wyróżnik haseł stosują bold), w którym odnotowane są cztery numerowane połączenia wyrazowe: 1) **błędna owca**, 2) **«ktoś» (chodzi, kręci się) jak błędna owca**, 3) **(czarna, parszywa) owca** oraz 4) zbłąkana **(owca, owieczka)**. Poza tym w gnieździe **wilk** wśród dwunastu konstrukcji znajdziemy także takie, które zawierają słowo *owca*; są to: 1) **«ktoś» chytry jak wilk na owce**, 2) **«ktoś» czatuje na «kogoś» jak wilk na owcę** oraz 4) **[i] wilk syty, i (koza, owca) cała**. Nieco mniej oczywista jest cytowana wyżej w indeksie formuła „kot 6”, która odsyła do szóstej pozycji w gnieździe **kot**, czyli **«ktoś» czatuje na «kogoś» jak kot na mysz**. To połączenie nie zawiera już rzeczownika *owca*, ale jest formalnie bardzo podobne do przywoływanego wyżej **«ktoś» czatuje na «kogoś» jak wilk na owcę**, ma identyczne znaczenie i niemal taki sam opis: „Czai się, śledzi, wyczekuje z uporem, *też*: wiedząc, że ma przewagę: *Chce się jej pozbyć z firmy, więc czatuje na nią jak kot na mysz; niech biedaczka zrobi tylko jeden błąd, zaraz ją wyleje*”. Napisałem „niemal taki sam opis”, ponieważ w gnieździe **wilk** pojawia się, rzecz jasna, frazeologizm *czatuje na nią jak wilk na owcę*.

Jak widać, zgrupowane w gniazdach artykuły hasłowe słownika są dość bogate. Co do zasady zawierają następujące elementy: hasło, kwalifikator (wskazujący na charakter danej konstrukcji, jej przynależność do określonego stylu lub do jakiejś odmiany polszczyzny itp.), definicję (czasem kilka) oraz przykład lub przykłady użycia. i

Spacer na stres

Grażyna Rybak

Życie to nieustanny stres, czyli reakcja organizmu na wydarzenia lub emocje, których doświadczamy. Stan ten poprzez wydzielanie hormonu stresu – kortyzolu – często mobilizuje nas do działania, pomaga w nauce, rozwoju, motywuje do aktywności, ułatwia wykonywanie trudnych zadań – zwłaszcza że stres wzmaga także działanie adrenaliny. Jednak w większości przypadków stres męczy, działając niszcząco, zarówno na dorosłego, jak i dziecko. Rywalizacja, brak akceptacji, krzyk najgorzej działają na dzieci, szczególnie gdy są odczuwane zbyt często i długo. Jedno upomnienie dziecko mobilizuje, wielokrotne napominanie – przytłacza je. Z przyczyn hormonalnych kobiety są bardziej podatne na stres. Dlatego kobieta-matka tak bardzo potrzebuje wsparcia męża. Neurony, powiązane z negatywnymi emocjami i przewlekłym stresem, mają receptory dla estrogenów. To może tłumaczyć szczególną podatność kobiet na stres z powodów biologicznych. Warto o tym pamiętać, gdy ma się w domu nastolatkę.

By stres nas nie zniszczył, potrzebujemy czasu na regenerację – odstresowanie. Małym dzieciom wystarczy przytulenie, chwila łaskotania, śmiech, lizak. U nastolatka jest już trudniej i zależy to od wielu czynników: intensywności nauki, stanu zdrowia, charakteru. Ważne, aby codziennie zadbać o pewien czas na regenerację, odpoczynek i relaks; choćby 15–30 minut ciszy, muzyki, spaceru. Oczywiście dłuższy wypoczynek (wakacje!) zapewnia głębszą regenerację na wielu poziomach funkcjonowania: emocji, umysłu, pamięci, sił fizycznych i psychicznych. Co więc daje 15 minut?

Międzynarodowe badanie wykazało dobroczynny wpływ naturalnych dźwięków, które można usłyszeć podczas spaceru: śpiewu ptaków, szumu wody i liści, odgłosu wiatru. Wszystkie one przyczyniają się do poprawy samopoczucia. Do tej pory uważano, że to wzrok jest kluczowym zmysłem, łącznikiem ze środowiskiem naturalnym. Po tych badaniach uznaje się, że słuch góruje nad innymi zmysłami. Naukowcy z Uniwersytetu Barcelońskiego razem z badaczami z Portugalii, Wielkiej Brytanii i Meksyku zbadali 1142 osoby z 35 krajów (40 z Polski) po wolnym spacerze w lesie, czyli „kąpieli leśnej”, i doszli do wniosku, że spacer poprawia stan zdrowia oraz samopoczucie fizyczne i psychiczne. Uczestnicy opisali, jakie emocje i uczucia towarzyszyły im podczas leśnej sesji. Okazuje się, że u wszystkich słuchanie śpiewu ptaków, szumu wiatru i wody najbardziej przyczyniło się do poprawy samopoczucia. W dalszej kolejności pomagały im czynniki wzrokowe: krajobraz, kolory oraz zapachy kwiatów, ziemi i faktura elementów natury, których można dotknąć. Ciekawe, że kobiety wyżej oceniały swój związek z naturą niż mężczyźni. Najważniejszym uczuciem, jakiego doświadczali uczestnicy badania, było szczęście. Dopiero w dalszej kolejności odczuwali spokój, poczucie panowania nad sytuacją czy też bycia ważnym. Wystarczy zatem 15 minut bez słuchawek, słuchając drzew, aby pokonać stres.

Autorka jest specjalistą pediatrii

SZARE, ALE SMACZNE

Barbara Wiśniowska

Zajmowałam się kiedyś dziećmi koleżanki. Troje niejadków. Koleżanka ostrzegała, że nie będzie łatwo, że one żyją samym powietrzem, czasem skubną czegoś, co ugotuje tatuś, a czasem słodzonego serka.

Nic ich nie przekonywało. Zup nie chciały. Owoce przeżuwały i wypluwały. Na warzywa czasem spojrzały z zainteresowaniem, a innym razem nie spoglądały w ogóle. Kanapeczki… owszem, ale jeśli zostały pokrojone w nierówne kwadraciki, to już nie nadawały się do jedzenia.

Nie przejmowałabym się, gdybym pilnowała ich przez godzinkę albo przez jeden dzień, ale zanosiło się na dłużej. W lodówce stał zapas sześciu serków. Miałabym dzieci codziennie karmić cukrem? Pomyślałam: Po moim trupie. Nie poddawałam się. Jagodowych ani truskawkowych kolorowych babeczek słodzonych sokiem jabłkowym nawet nie dotknęły, więc nie miały okazji przekonać się, że są dobre.

Wreszcie któregoś poranka zobaczyłam, jak pałaszują ze smakiem jakąś szarą papkę. To była niezwykła owsianka. Nie znałam takiej wcześniej. Choć jestem fanką owsianki, moje ulubione dodatki do płatków – jabłka, kawa i kokos – wydały mi się nudne. Wyglądała średnio, ale nie dziwię się, że im smakowała. Łączyła w sobie smaki słone, słodkie i różne zapachy.

Byliśmy uratowani, już wiedziałam, co będę im gotować.

fot. Barbara Wiśniowska

OWSIANKA ORZECHOWA

Składniki – w dowolnych proporcjach: płatki owsiane ■ banany ■ masło orzechowe ■ daktyle bez pestek; opcjonalnie: skórka pomarańczowa ■ orzeszki arachidowe i inne ■ rodzynki ■ kawałki owoców ■ cukier waniliowy

Sposób przygotowania: Płatki owsiane moczymy od 15 minut do 8 godzin w wodzie z łyżeczką octu. Płuczemy, odcedzamy. Gotujemy z daktylami w dwa razy większej objętości wody przez 4 minuty. W razie potrzeby wodę uzupełniamy. Cztery główne składniki miksujemy na gładko. Od razu przelewamy do miseczek, żeby nie zastygło. Pozostałe składniki dodajemy na wierzch.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

1 A – tajemne siły
1 H – powolny gad
2 D – kuzyn strusia
3 A – sieć rybacka
3 H – las afrykański
4 A – w marynacie
4 H – sztuczne ognie
5 A – kropla z oka
5 I – jedna z organizacji
6 D – obraz z cerkwi
7 A – angielska ustawa
7 I – pętla bakteriologiczna
8 A – demon zła
8 H – zabieg płucny
9 A – królewski pies
9 H – dopływ Sanu
10 D – szeroka ulica
11 A – Twain, pisarz
11 H – rurka w ziemi

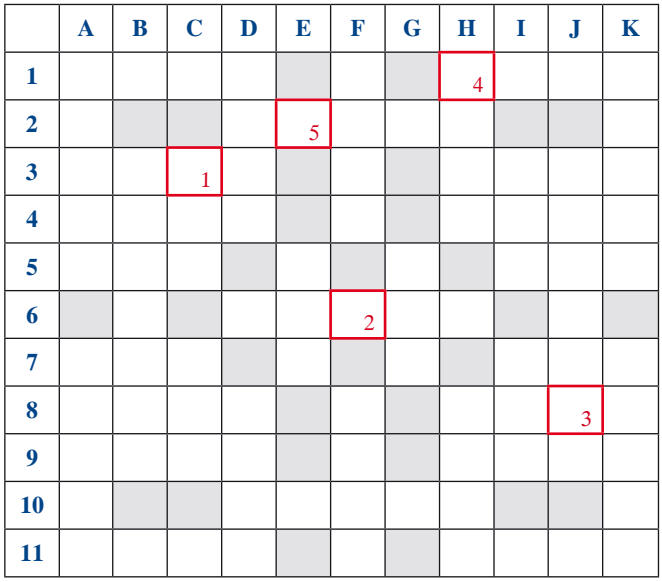

PIONOWO

A 1 – mało inteligentny
A 7 – imię Abrahama
B 3 – głos serca
C 3 – papuga nestorka
C 7 – drewno na statki
D 1 – krewny po matce
D 8 – orka w wodzie
E 5 – część dramatu
F 1 – ciężka praca
F 8 – zamiast gotówki
G 5 – nocne marzenia
H 1 – marka piwa
H 8 – bzyk tropikalny
I 3 – radzieckie auto
I 7 – film o złomiarzu
J 3 – rozłam w Kościele
K 1 – złącze desek
K 7 – brat Mojżesza

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 25 sierpnia na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

fot. PAP/EPA/Mohammed Badra

Uroczystości w siedzibie komitetu organizacyjnego igrzysk Paryż 2024 dokładnie rok przed rozpoczęciem olimpiady, Saint-Denis, 26 lipca

To już za rok

Mariusz Jankowski

Do startu igrzysk olimpijskich w Paryżu został niespełna rok. To naprawdę niewiele, proszę mi wierzyć. Zanim się obejrzymy, rozpocznie się końcowe odliczanie do tego wielkiego sportowego święta. Czas będzie płynął nieubłaganie szybko, a przed sportowcami niezwykle ważne miesiące. To okres walki o olimpijskie nominacje, a także wykuwania formy, szlifowania odpowiedniej dyspozycji. Nudy na pewno nie będzie.

Jeśli zaś wybiegniemy w przyszłość… No cóż… jawi się ona, co oczywiste, jako wielka niewiadoma. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. W sporcie, jak w życiu, zdarzyć się może wiele. Dlatego patrząc na nasze olimpijskie nadzieje z perspektywy roku, można wskazać kandydatów do medali, ale trzeba to robić ze świadomością, że droga do podium dla nikogo nie będzie usłana różami. Nawet dla tak utytułowanej zawodniczki, jak Karolina Naja. Nasza wybitna kajakarka zdobyła już cztery medale igrzysk i bardzo chce ten dorobek powiększyć. Fantastycznym ukoronowaniem kariery byłoby oczywiście złoto, tym bardziej że najcenniejszego medalu Karolina Naja wciąż z wody nie wyłowiła. W Paryżu powalczy o sukces między innymi w rywalizacji czwórek.

Jeśli chodzi o rywalizację na wodzie, o złoto powinni się bić nasi wioślarze. Czwórka podwójna: Dominik Czaja, Mateusz Biskup, Mirosław Ziętarski i Fabian Barański ma na koncie mistrzostwo świata. Powtórka znakomitych występów w stolicy Francji będzie mile widziana. Szukając medalowych szans, trzeba pamiętać o lekkoatletach. Chociaż w wielu konkurencjach jest sporo znaków zapytania, to na pewno z nadziejami będziemy spoglądać na rywalizację w młocie pań i panów. W tych dniach o olimpijską nominację (wierzę, że z powodzeniem) będą walczyły Aleksandra Mirosław i Natalia Kałucka. Wspinaczka sportowa na czas może dać nam na igrzyskach mnóstwo radości. Wielkie oczekiwania na pewno będą towarzyszyły naszym siatkarzom. Dla polskiej reprezentacji ostatnie starty na igrzyskach nie zakończyły się dobrze. Nie chcę jednak pisać o klątwach, presji i tak dalej. Chcę po prostu, by siatkarze zagrali w Paryżu najlepiej jak potrafią, a to powinno przełożyć się na sukces.

Przede wszystkim jednak liczę na to, że na igrzyskach doczekamy się niespodzianek. Nie jednej, ale wielu. Z udziałem biało-czerwonych. Mam bowiem wrażenie, że nic tak nie potrafi ucieszyć, jak medal, którego mało kto się spodziewał. Nie mam nic przeciwko temu, by w tej roli sprawdziły się na przykład nasze szpadzistki. Polki w lipcu w Mediolanie udowodniły, że potrafią sprawiać niespodzianki. Sięgnęły po drużynowe złoto mistrzostw świata. Taki wynik zawsze buduje. Jestem przekonany, że za rok o tej porze każdy z nas będzie głodny polskich sukcesów. Chciałbym razem z Państwem ich doczekać, ale przede wszystkim chcę poczuć dumę z występów wszystkich naszych olimpijczyków.

Autor jest dziennikarzem TVP

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Dorota Glica, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Patryk Lubryczyński, Aleksandra Plichta. Dział kultury: Dorota Glica, Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Marta Dybińska, Mariusz Jankowski, Marek Jurek, Jacek Karnowski, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Barbara Wiśniowska, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Monika Zaręba; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Fot. okładka: ks. Henryk Zieliński

PRASKA PIELGRZYMKA PIESZA

Pomocników Matki Kościoła

„Oddani Maryi za Kościół Chrystusowy"

Idziemy już 40 raz!

16 - 26 sierpnia

Warszawa - Jasna Góra

Wyruszamy z
KONKATEDRY MB ZWYCIĘSKIEJ NA KAMIONKU (UL. GROCHOWSKA 365)
w środę **16.08.2023** po **Mszy o 6.00**

pielgrzymkapomocnikow.pl facebook.com/PPPPMMK/ (+ 48) 501 557 387

Organizatorzy:

Diecezja Warszawsko-Praska

Pomocnicy Matki Kościoła

Patronat Medialny:

Radio Warszawa

Salve NET

idziemy

Partnerzy:

Gość Niedzielny

Różaniec www.rozaniec.eu

tak rodzinie

IPN
WYDAWNICTWO

DNI WYDAWNICTWA

CAŁA OFERTA **-40%**

950 TYTUŁÓW | **13** DNI | CENY OD **5** PLN

19.08.2023 **GODZ. 10.00–16.00 - INAUGURACJA**

Warszawa, ul. Kłobucka 21, magazyn centralny
Bydgoszcz, ul. Teskowej 1
Gdańsk, al. Grunwaldzka 216
Kraków, ul. Dunajewskiego 8
Lublin, ul. Staszica 22A
Poznań, ul. Rolna 45A
Rzeszów, ul. Słowackiego 18
Szczecin, al. Wojska Polskiego 5
Wrocław, pl. Solny 8/9

19–25.08.2023

SPRZEDAŻ W KSIĘGARNIACH STACJONARNYCH W CAŁEJ POLSCE

25–31.08.2023

OFERTA DOSTĘPNA ONLINE

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Więcej na: www.ipn.gov.pl
fb.com/wydawnictwo.ipn

PEŁNA OFERTA NA
ksiegarniaipn.pl